DZIŚ SPORTOWY24

NASI PIŁKARZE PRZEGRALI Z RUMUNIĄ

W MECZU SPARINGOWYM WIDZEW POKONAŁ UNIĘ SKIERNIEWICE

Nr ISSN 2353-6187
Nr indeksu 350-044

www.dzienniklodzki.pl

Nr 266 (27 434) | Wydanie A B C D | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Poniedziałek 16.11.2026

142 *lata*

Dziennik ŁÓDZKI

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Pow. tomaszowski

W wypadku zginęła dyrektor Ochotniczych Straży Pożarnych

Małgorzata Pawlik została potrącona przez samochód na oznakowanym przejściu dla pieszych w Spale. Ranna została jedna osoba – Str. 3

Łódź

Gigantyczna maszyna zacznie wiosną drążyć tunel KDP

Trwa montaż potężnej maszyny TBM, która będzie drążyć drugi tunel kolejowy pod Łodzią – tym razem dla Kolei Dużych Prędkości – Str. 4

W sobotę dachowały dwa samochody. Jeden z kierowców poniósł śmierć w wyniku obrażeń – Str. 4

Krzysztof Rutkowski wyprawił huczne urodziny dla 13-letniego syna. Wśród 150 gości byli Michał Kołodziejczak i Marcin Najman – Str. 2



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Łódź

Kardynał Konrad Krajewski zaprosił bezdomnych na obiad

Do sali gimnastycznej seminarium przybyło ponad 280 osób. W przygotowaniu posiłku pomagali liczni wolontariusze. Takich akcji będzie więcej – Str. 2



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

eprasa.pl 1bacc18c48

POLECAMY

JUTRO: Kto w Polsce należy do klasy średniej ŚRODA: Uzdrowiska polecane na jesień

16.11.2026
Poniedziałek

Dziś imieniny: Edmunda, Gertrudy, Małgorzaty, Marka
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK ŁÓDZKI

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski
Mirosław Malinowski
Sławomir Sowa
Patrycja Zemła

www.dzienniklodzki.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
dziennik@dziennik.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dzienniklodzki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

ŁÓDŹ

Krzysztof Rutkowski wyprawił dla 13-letniego syna huczne urodziny



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Do wspólnego zdjęcia Krzysztof Rutkowski zaprosił także Michała Kołodziejczaka (z lewej)

Oprac. Tomasz Jabłoński

150 gości, góra prezentów, okazały piętrowy tort i znane nazwiska wśród zaproszonych. Krzysztof Rutkowski i jego żona Maja zorganizowali synowi huczne 13. urodziny. Impreza odbyła się w łódzkim parku rozrywki Hopa Lupa, a wśród gości pojawili się m.in. Marcin Najman i Michał Kołodziejczak.

Wśród około 150 zaproszonych gości znaleźli się członkowie rodziny, przyjaciele oraz osoby znane z życia publicznego. Urodzinowa zabawa odbyła się w parku rozrywki Hopa Lupa w łódzkiej Nowej Sukcesji.

Na nastolatka czekała góra prezentów, a na uczestników mnóstwo atrakcji. Przez cały czas serwowano przekąski, owoce, ciasteczka, pizzę i napoje.

Kulminacyjnym momentem imprezy było wniesienie okazałego, piętrowego tortu urodzinowego. Wśród gości pojawili się między innymi były wiceminister rolnictwa Michał Kołodziejczak, nowy wokalista Perfectu Łukasz Drapała oraz pięściarz Marcin Najman.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Łódzki”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl

POGODA

dziś
8°C/4°C

jutro
7°C/6°C

ŁÓDŹ

Kardynał Konrad Krajewski zaprosił do stołu ponad 280 bezdomnych i podawał im zupę. Nie jest to jednorazowy gest

Emilia Kutlu

Wolontariusze przygotowywali się do tego wydarzenia kilka dni. Ponad 280 osób w kryzysie bezdomności zasiadło wczoraj przy jednym stole, by wspólnie zjeść ciepły posiłek. To pierwsze takie obchody Dnia Ubogich w Łodzi - dotychczas obiad rozdawano w namiotach.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

W sali gimnastycznej Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi zasiadło około 300 osób

Światowy Dzień Ubogich obchodzono w Łodzi nieco inaczej niż dotychczas. W ubiegłych latach osoby w kryzysie bezdomności częstowały się gorącym posiłkiem w namiocie. Inicjatywę zapoczątkował Caritas Archidiecezji Łódzkiej oraz kardynał Grzegorz Ryś, ówczesny metropolita łódzki. W tym roku pierwszy raz potrzebujący zostali zaproszeni na obiad pod dach do nakrytego obrusem stołu. W niedzielę, 15 listopada 2025 roku pod hasłem: „Pan jest ucieczką ubogiego” o godz. 12. 30 odprawiona została msza święta pod przewodnictwem kard. Konrada Krajewskiego. Po liturgii podopieczni i wolontariusze Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta rozdali bezdomnlym chleb oraz różańce.

Kardynał Krajewski, wieloletni papieski jałmużnik, znany jest ze swojego zaangażowania w pomoc biednym i ubogim. Szczególnie było to widać w niedzielę podczas Dnia Ubogich - kardynał zapraszał bezdomnych do stołów, podawał zupę i jak zdradzili nam wolontariusze - od rana krzątał się po kuchni, by sprawdzić czy wszystko jest przygotowane i niczego nie brakuje.

- Pan Jezus zasiadał bardzo często z tymi, którzy są w potrzebie. Nie z prezydentami. Chciał dawać nadzieję ubogim. Dziękuję wszystkim zaangażowanym w to wydarzenie - zaznacza kard. Konrad Krajewski.

Najważniejszym punktem obchodów Światowego Dnia Ubogich był obiad. W sali gimnastycznej Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi zasiadło około 300 osób. Posiłki przygotowano dla siedmiuset - to, co pozostało, potrzebujący dostali na wynos.

- To pierwszy raz jak jemy przy normalnym stole w takim miejscu. Obrus, serwetki, sztućce - to wszystko tworzy taką domową atmosferę - mówią Paweł i Darek, od lat mierzący się z kryzysem bezdomności.

Obiad przyrządzony przez osiemdziesięciu wolontariuszy składał się z dwóch dań: zupy (żurek) i drugiego dania - kaszy gryczanej z gulaszem i ogórkami. Nie zabrakło także słodkości . Każdy, komu zostało nieco miejsca w żołądku mógł skosztować kilku rodzajów ciasta.

- W tym roku kard. Konrad Krajewski zaproponował, żeby medycy Ulicznej Misji Medycznej przyjmowali potrzebujących pomocy w budynku przy ul. św. Stanisława, w specjalnie przygotowanych dla nich pomieszczeniach, gdzie już docelowo, pod dachem, w cieple, będą mogli co tydzień służyć najuboższym. Właśnie kończy się remont i doposażanie tych pomieszczeń, również dzięki zaangażowaniu pracowników i wolontariuszy Stowarzyszenia „Szczypta Dobra”. W tym samym budynku przygotowywana jest również sala jadalna, by coniedzielne posiłki w ramach Zupy na Pietrynie mogły być wydawane w budynku, przy stole, w ciepłej i suchej przestrzeni - mówi Tomasz Kopytowski, dyrektor Caritas Archidiecezji Łódzkiej.

- Posiłki serwowane w taki godny sposób będziemy rozdawać codziennie przez cały rok w różnych miejscach. W poniedziałek zaserwujemy obiad w Centrum Służby Rodzinie, a np. w środę - u sióstr misjonarek - dodaje Daria Heinzel, Caritas Archidiecezji Łódzkiej.

Bezdomni mogli także zasięgnąć rady pracowników socjalnych, streetworkerów, terapeutów uzależnień, prawników czy psychologów. Rozdawano także odzież, obuwie i koce, zebrane w ramach zbiórki „Ogrzej ciepłem”.

eprasa.pl 1bacc18c48

Łódź i region

• **Siostra Bożena Andrzejczak z klasztoru urszulanek** w Sieradzu świętowała pół wieku w zakonnym habicie. W sobotę okolicznościową mszę świętą celebrowało siedmiu księży

ŁÓDZKIE

Małgorzata Pawlik, dyrektor Związku OSP RP województwa łódzkiego, zginęła w wypadku

Marek Obszarny, redakcja

Małgorzata Pawlik, dyrektor Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP województwa łódzkiego, zginęła w piątek w wypadku drogowym, Ranny został Dariusz Polański, były komendant powiatowy PSP w Opocznie i były zastępca łódzkiego komendanta wojewódzkiego PSP.



FOT. KW PSP W ŁODZ

Małgorzata Pawlik zginęła w piątek na przejściu dla pieszych

Do tragedii doszło w piątek, 13 listopada, o godzinie 17.14 na ulicy Prezydenta Ignacego Mościckiego w Spale. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że na oznakowanym przejściu dla pieszych kierujący samochodem marki Cupra 55-letni mężczyzna potrącił dwie osoby.

Na miejsce natychmiast skierowano zespoły ratownictwa medycznego, straż pożarną oraz policję. Ratownicy przez długi czas prowadzili resuscytację kobiety, jednak jej życia nie udało się uratować. Mężczyzna z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala w Tomaszowie Mazowieckim. Kierowca był trzeźwy. Okoliczności wypadku wyjaśniają policjanci pod nadzorem prokuratury.

Śmierć poniosła Małgorzata Pawlik, dyrektor Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP województwa łódzkiego. Od wielu lat należała do najbardziej rozpoznawalnych postaci środowiska ochotniczych straży pożarnych w regionie łódzkim. Pełniła funkcję dyrektora Zarządu Wykonawczego Oddziału Wojewódzkiego Związku OSP RP województwa łódzkiego. Brała udział w organizacji szkoleń, wydarzeń i przedsięwzięć integrujących druhów OSP z całego regionu. Reprezentowała także wojewódzkie struktury Związku OSP RP podczas najważniejszych uroczystości i zawodów strażackich. Jeszcze we wrześniu uczestniczyła w wojewódzkich zawodach sportowo-pożarniczych OSP w Łowiczu.

Śmierć druhny Małgorzaty Pawlik, dyrektor Zarządu Wykonawczego Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP województwa łódzkiego, poruszyła wiele osób. Po tragicznych wydarzeniach, w których została potrącona na przejściu dla pieszych, napływają kolejne wyrazy współczucia i pożegnania. Pamięć o niej oddają zarówno przedstawiciele życia publicznego, jak i strażacy oraz jednostki ochrony przeciwpożarowej.

Kondolencje opublikowali między innymi wojewoda łódzki Dorota Ryl, minister infrastruktury Dariusz Klimczak, wiceminister rolnictwa Adam Nowak, władze Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi.

W osobnym wpisie Małgorzatę Pawlik pożegnał także Piotr Wojtysiak, wicemarszałek województwa łódzkiego.

REKLAMA 0011612785

Cena 20 gr
NAKŁAD 114.681 EGZ.

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XII Łódź, piątek 16 listopada 1956 r. Nr 275 (3110)



Zbyszku

Z okazji Twoich 70. urodzin składamy Ci najserdeczniejsze życzenia i wyrazy szczerego uznania.

Siedemdziesiąt lat to piękny czas, a Twoje życie to historia pełna pracy, odwagi, przedsiębiorczości i konsekwencji w realizowaniu marzeń. Przez lata nie tylko budowałeś firmę AGAT i zawodową pozycję, ale także współtworzyłeś gospodarcze oblicze miasta.

Zyskałeś szacunek i uznanie nie tylko jako przedsiębiorca, lecz przede wszystkim jako człowiek, którego działalność, zaangażowanie i obecność są ważną częścią lokalnej społeczności. Twoje dokonania są powodem do dumy, a życzliwość, zaufanie i uznanie, jakimi darzą Cię mieszkańcy oraz środowisko, są najlepszym świadectwem tego, jak wiele znaczysz dla Twojego otoczenia.

Dziś życzymy Ci przede wszystkim zdrowia, bo ono jest najcenniejsze, szczęścia, spokoju i nieustającej pogody ducha. Niech nigdy nie zabraknie Ci energii, optymizmu, dobrych pomysłów i ludzi, na których możesz liczyć. Niech każdy kolejny dzień przynosi Ci radość z rodziny i z małych codziennych rzeczy, satysfakcję i dumę z tego, co już udało Ci się osiągnąć i z tego, co jeszcze przed Tobą.

Ciesz się każdą chwilą, realizuj kolejne pomysły, przedsięwzięcia i marzenia, i pamiętaj, że prawdziwą miarą sukcesu nie są osiągnięcia, ale szacunek, przyjaźń i wdzięczność ludzi, których spotkałeś i wsparłeś na swojej drodze.

Życzymy Ci kolejnych pięknych lat w zdrowiu, szczęściu i życzliwości!

Wszystkiego najlepszego z okazji 70. urodzin!

PS: Wyrażamy ubolewanie, że 70 lat temu wzmianka o Twoich narodzinach nie znalazła się na szpaltach pierwszej strony „Dziennika Łódzkiego". Niestety przedsiębiorczość była ówcześnie na cenzurowanym. Powyższe traktuj więc również jako sprostowanie i uzupełnienie tamtego wydania.

eprasa.pl 1bacc18c48

ŁÓDZKIE

Samochody dachowały, jeden kierowca nie żyje

D. Piekarczyk, J. Mlonka

Dwa wypadki, do których doszło w sobotę w regionie łódzkim zakończyły się dachowaniem samochodów. Jeden z kierowców nie przeżył.

Na szosie w gminie Brąszewice w powiecie sieradzkim prowadzony przez 40-letniego kierowcę Mercedes zjechał z drogi i dachował.

- W miejscowości Zagórcze w gminie Brąszewice doszło w późne sobotnie popołudnie do tragedii na szosie - mówi asp. sztab. Agnieszka Kulawiecka, rzeczniczka prasowa Komendanta Powiatowego Policji w Sieradzu.

40-letni mieszkaniec powiatu sieradzkiego Damian C. kierujący samochodem marki Mercedes z nieustalonych dotychczas przyczyn, zjechał nagle na pobocze, a następnie dachował. W wyniku dachowania odniósł poważne obrażenia, w wyniku których zmarł.

Do podobnego wypadku doszło tego samego dnia w powiecie tomaszowskim w miejscowości Kalinów.

Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że kierujący toyotą stracił panowanie nad pojazdem, w wyniku czego samochód zjechał z drogi i dachował.

Teraz policjanci sprawdzają, czy mężczyzna był trzeźwy w chwili zdarzenia. Nie chciał bowiem poddać się badaniu alkomatem, dlatego została od niego pobrana krew do analizy. Do wypadku doszło w Kalinowie w powiecie tomaszowskim.

Do wypadku doszło w sobotę, 14 listopada. Na miejsce skierowano służby ratunkowe oraz policjantów.

- Kierowca toyoty został przewieziony do szpitala. Nie chciał współpracować z policjantami ani poddać się badaniu na zawartość alkoholu w organizmie, dlatego została od niego pobrana krew do dalszych badań, które mają wykazać, czy był trzeźwy - przekazała „Dziennikowi Łódzkiemu" Edyta Machnik z łódzkiej policji.

Na razie nie wiadomo, czy kierowca Toyoty był pod wpływem alkoholu. Odpowiedź na to pytanie mają dać wyniki badań krwi pobranej od kierowcy.



FOT. KPP SIERADZ

Prowadzony przez 40-letniego kierowcę Mercedes zjechał z drogi i dachował. Kierowca odniósł śmiertelne obrażenia

REKLAMA 0011457221

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

ŁÓDŹ

Gigant, który wiosną 2027 roku zacznie drążyć tunel dla Kolei Dużych Prędkości pod Łodzią

W Łodzi trwa montaż potężnej maszyny TBM, która będzie drążyć tunel Kolei Dużych Prędkości. Ma 130 metrów długości, waży ok. 4 tys. ton

Dariusz Gabryelski



FOT. PORR S.A.

Do komory startowej na łódzkiej Retkini opuszczono już ważącą 430 ton głowicę skrawającą do maszyny TBM

To jedna z największych i najbardziej zaawansowanych technologicznie maszyn, wykorzystywanych do drążenia tuneli. Do komory startowej na Retkini opuszczono jej ważącą 430 ton głowicę skrawającą. To jeden z ostatnich etapów przed rozpoczęciem drążenia. Wiosną 2027 roku TBM ma rozpocząć drążenie 4,6 km tunelu pod Łodzią.

Do budowy łódzkiego tunelu wykorzystana zostanie maszyna TBM typu Variable Density (VD), wyprodukowana przez niemiecką firmę Herrenknecht AG w Schwanau.

Już same parametry maszyny robią wrażenie. Ma długość 130 metrów, średnicę tarczy mierzącą 14 m oraz masę wynosząca ok. 4000 ton. Co więcej, to nie pierwszy plac budowy tej TBM. Wcześniej pracowała przy drążeniu Hampton Roads Bridge-Tunnel w stanie Wirginia w USA. Po zakończeniu tamtej inwestycji wróciła do Niemiec, a następnie trafiła do Polski, gdzie wiosną 2027 roku ma rozpocząć drążenie tunelu Kolei Dużych Prędkości pod Łodzią.

Największy pojedynczy element to głowica skrawająca, która w całości (po złożeniu) waży aż 430 ton i jest najcięższym komponentem całego urządzenia. Specjalnie dla niej na placu budowy tunelu Kolei Dużych Prędkości zainstalowano suwnicę o udźwigu 450 ton, która 6 listopada 2026 r. opuściła głowicę do komory startowej na Retkini. Na budowie trwa montaż kolejnych części maszyny.

Jak przebiega montaż maszyny TBM

Cały proces przypomina składanie ogromnej mechanicznej układanki. Montaż maszyny rozpoczyna się od złożenia na powierzchni bramownic nr 2 i 3, które następnie są opuszczane do komory startowej. Kolejnym etapem jest montaż bramownicy nr 4 bezpośrednio w komorze.

Następnie składana jest właściwa maszyna TBM: montowane są kolejne segmenty osłony, napęd główny wraz z konstrukcją pod erektor, pozostałe elementy osłony, sam erektor oraz głowica skrawająca.

Po zakończeniu tego etapu TBM zostaje przesunięta do przedłużenia komory K7, gdzie instalowana jest tylna część osłony, tzw. część ogonowa. Następnie na powierzchni montowana jest bramownica nr 1, która po opuszczeniu do komory dołącza do pozostałych elementów zestawu. Cały proces kończy montaż ramy oporowej, niezbędnej do rozpoczęcia drążenia tunelu.

Najbardziej wymagającym momentem prac jest montaż i regulacja głowicy skrawającej. Dopuszczalna tolerancja wynosi zaledwie ±5 milimetrów. Równie skomplikowanym zadaniem jest spawanie jej ogromnych elementów.

Podczas pracy maszyna wykorzystuje zawiesinę bentonitową, która stabilizuje grunt znajdujący się przed tarczą. Maszyna monitoruje parametry procesu, m.in. ciśnienie, przepływ i właściwości zawiesiny, a wymagane ciśnienie podparcia jest określane na podstawie dokumentacji projektowej, rozpoznania geologicznego i bieżącego monitoringu.

Dzięki temu zachowana zostaje równowaga pomiędzy naciskiem gruntu a ciśnieniem generowanym przez maszynę. Pozwala to ograniczyć siadanie terenu do minimum i zwiększyć bezpieczeństwo budynków, ulic oraz infrastruktury znajdujących się na powierzchni.

Co ważne, systemy odpowiedzialne za utrzymanie ciśnienia zostały zaprojektowane zgodnie z zasadą nadmiarowości. Oznacza to, że nawet w przypadku całkowitej utraty zasilania kluczowe funkcje regulacji ciśnienia pozostają aktywne.

Dwa metry, pierścień i znów dwa metry

Proces drążenia tunelu przebiega etapami. Najpierw maszyna wykonuje odcinek o długości około dwóch metrów. Następnie zatrzymuje się, aby zamontować obudowę tunelu.

Do tego celu wykorzystywany jest erektor, czyli specjalne urządzenie montażowe znajdujące się wewnątrz TBM. Za jego pomocą instalowany jest pierścień składający się z dziewięciu prefabrykowanych segmentów żelbetowych, nazywanych tubingami.

To właśnie one tworzą docelową konstrukcję tunelu. Po zamontowaniu pierścienia maszyna ponownie rozpoczyna drążenie kolejnego odcinka. Równocześnie prowadzony jest transport urobku. Wydobyty materiał trafia do rurociągu o średnicy 550 mm i jest usuwany z wykorzystaniem siedmiu pomp o mocy od 1100 do 1700 kW każda.

Podczas budowy przestrzeń pomiędzy obudową tunelu a otaczającym go gruntem jest automatycznie wypełniana specjalną zaprawą. Dzięki temu grunt wokół tunelu pozostaje stabilny, co ogranicza jego osiadanie oraz zwiększa bezpieczeństwo budynków, ulic i infrastruktury znajdujących się na powierzchni.

Choć TBM jest maszyną silnie zautomatyzowaną, do jej pracy potrzebny jest zespół wykwalifikowanych specjalistów.

Przy samej maszynie pracuje około 10 osób na zmianę, kolejne 11 odpowiada za obsługę instalacji technologicznych i przenośników, a 5 osób zajmuje się logistyką. Ponieważ budowa prowadzona jest całodobowo, prace są organizowane w systemie czterozmianowym, obejmującym zmiany dzienne i nocne.

Źródło: Port Polska

eprasa.pl 1bacc18c48

HANDEL

„Znienawidziłem nawet świąteczne piosenki”. Pracownicy handlu boją się piekła w grudniu

Agnieszka Domka-Rybka

Chcą założyć czarne wstążki, żeby zwrócić uwagę klientów sklepów, w jakich warunkach muszą codziennie pracować - handel szykuje się do strajków i protestów. „Nie jesteśmy maszynami”.

Grudzień to miesiąc największych zakupów w handlu, milionowych zysków dla branży, ale dla pracowników to najgorszy miesiąc w roku.

Pan Adam pracuje w handlu od kilku lat i zdradza, że znienawidził nawet muzykę świąteczną: - Taka robota, że wykształcisz w sobie nienawiść do kolęd i innych Jingle Bells. To nie żart. Twój mózg zacznie kojarzyć taką muzę z uczuciem zmęczenia, stresu i irytacji. Dosłownie nie mogę już słuchać muzyki świątecznej bez wpadania w złość”.

- Przed świętami klienci naprawdę przechodzą samych siebie - mówi zaś pani Ewa, kasjerka jednego z dyskontów na bydgoskim Górzyskowie. - Ciągłe pretensje do nas, że wszystko jest drogie. Że są kolejki, a nas mało i trzeba tak długo stać przy kasie. A jak każdy będzie miał wypchany wózek do granic możliwości, to logiczne, że takiego klienta dłużej się kasuje. Ogólnie, klienci przez cały rok wylewają na nas swój żal za wszystko, ale przed świętami to jest przegięcie. Nie będę kłamać, czeka nas piekło. Obawiam się tego każdego roku. Do tego dochodzi niedobór personelu. Na nic nasze apele, że potrzebujemy wsparcia przez cały czas, a nie tylko tymczasowych pracowników na chwilę przed świętami. No i jeszcze w grudniu będą trzy niedziele handlowe.

Zakupy będzie można robić w niedziele 6, 13 i 20 grudnia.

Gorący grudzień w handlu - właśnie ten okres chcą wykorzystać związkowcy, żeby zwrócić uwagę na coraz gorszą sytuację pracowników sklepów.

20 - 23 grudnia - na te dni, wzmożonego ruchu w sklepach przed Bożym Narodzeniem, planowane są strajki i protesty. Ich organizatorzy zwracają uwagę na przeciążenie obowiązkami, poziom wynagrodzeń oraz warunki zatrudnienia: „Mamy świadomość, że klientów czekają poważne utrudnienia, ale nie mamy wyjścia”.



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Przed Bożym Narodzeniem sklepy przeżywają oblężenie. Jest zawsze więcej pracy i w grudniu będą aż trzy niedziele handlowe

O jakich sieciach mowa? Są to np. Dino, Kaufland, Lidl, Biedronka, Aldi, Carrefour, Netto, Rossmann i Pepco.

„Nie damy się zastraszyć. Nie pozwolimy się uciszyć. Razem bronimy praw pracowniczych!” - czytamy na facebookowym profilu OPZZ Konfederacji Pracy w Handlu.

„Z roku na rok jest coraz gorzej: za mało pracowników, coraz więcej obowiązków, ciągłe zmiany grafików, praca ponad siły i rosnąca presja. Ten problem dotyczy całego handlu - wszystkich sieci, marketów, dyskontów, drogerii, magazynów i mniejszych sklepów. Załóżmy czarne wstążki na znak protestu. Informujmy klientów o rzeczywistych warunkach naszej pracy. Publikujmy zdjęcia akcji w mediach społecznościowych. Zgłaszajmy naruszenia związkowi zawodowemu i Państwowej Inspekcji Pracy. Dokumentujmy zmiany grafików, nierealne polecenia, presję i przypadki łamania prawa. Korzystajmy z należnych przerw i przestrzegajmy zasad BHP, a w razie choroby skonsultujmy się z lekarzem, zamiast narażać zdrowie swoje i innych weź L4, bo zdrowie jest ważne i jedno. Niech właściciele firm, którzy dzięki naszej pracy osiągają ogromne zyski, zobaczą nasz sprzeciw” - podpowiadają związkowcy z OPZZ Konfederacji Pracy w Handlu. Czy wszyscy pracownicy wezmą udział w tym zrywie? Zobaczymy w grudniu. ©℗

REKLAMA 0011602685



eprasa.pl 1bacc18c48

ZWIERZĘTA

Gęś nie tylko do jedzenia. Pierze i puch gęsi to najlepsze wypełnienie poduszek i kołder

Agnieszka Romanowicz

Doskonałość gęsi Białej Kołudzkiej nie kończy się na mięsie. Jej atutem jest też pierze. Kołdry i poduszki z gęsim puchem są lekkie, sprężyste, bardzo ciepłe i poszukiwane za granicą.

Kołdra 200 x 200 cm za 735 zł w promocji, cena regularna wynosi 865 zł. To standardowa stawka za kołdrę tej wielkości, ale nie syntetyczną, ale wypełnioną gęsim puchem. Sprzedawcy zapewniają, że warto zainwestować w dobry sen.



FOT. PIOTR FEHLER

Darcie pierza było na wsi tradycją. Wczoraj dali pierze w Minikowie

Ponadprzeciętna ochrona z cyrkulacja powietrza

- Gwarantuje ponadprzeciętną ochronę cieplną, nie powodując przy tym przegrzania organizmu - argumentuje jeden z nich. - Gęsi puch zatrzymuje powietrze w pustych obszarach piór. Zapewnia to odpowiednią cyrkulację, jakże istotną podczas snu. Poduszki z gęsim puchem umożliwiają opływ powietrza wokół głowy, dzięki czemu budzimy się wypoczęci i odprężeni.

Klientów nie brakuje.

- Polskie kołdry są mocno poszukiwanym towarem na zagranicznych rynkach - informuje Ministerstwo Rozwoju i Technologii.

Najlepszy dla sektora pierzastych kołder i poduszek był 2021 r. Wyeksportowaliśmy ich za prawie 167,260 mln zł. Największymi odbiorcami byli Niemcy (67,59 mln zł), Francja (12,56 mln zł) oraz Czechy (10,1 mln zł).

- Zwłaszcza ostatnia dekada to niejako renesans polskiej produkcji tekstylnej, w tym produkcji kołder, poduszek, kurtek, płaszczy, śpiworów i kombinezonów sportowych - wylicza Federacja Eksporterów Polskiego Puchu i Pierza. - Wyroby te nie tylko trafiają na eksport, ale również znajdują coraz więcej nabywców na rynku krajowym. Wraz ze wzrostem zamożności polskiego społeczeństwa rośnie też grupa konsumentów ceniących sobie komfortowe i trwałe wyroby puchowe, zwłaszcza te wypełnione polskim białym puchem.

Największe hodowle na Kujawach

Polska produkcja puchu i pierza opiera się głównie na dwóch gatunkach:

- gęsi Białej Kołudzkiej
- białej kaczce Pekin.

Największe hodowle znajdują się na Kujawach, w Wielkopolsce, na Mazurach i Pomorzu.

- Produkujemy pierze najwyższej jakości - zaznacza MRiT. - Jednym z wyznaczników jakości pierza jest jego sprężystość mierzona CUIN (z ang. cuin inches, czyli cali sześciennych), mówiąca o wyporności puchu. Im wyższa jego wyporność, tym wyższa jakość. Polska biała gęś ma 700 CUIN w klasie A1.

Najlepsze wypełnienie kołdry składa się z co najmniej 90 proc. puchu polskiej gęsi białej i lęgowej, klasy A1. Taka mieszanka pozwala osiągnąć bardzo niską wagę produktu. Dla przykładu kołdra 200 x 200 cm waży tylko około 1,2 kilograma.

Polskie gospodynie drą pierze od wieków

Polskie kołdry są wypełniane pierzem od wieków.

- Już w XVII wieku Jan Chryzostom Pasek opisuje w swoich kronikach, że kołdry na dworze królewskim w Warszawie są wypełnione piórami - podaje Federacja Eksporterów Polskiego Puchu i Pierza. -W źródłach z XVIII-XIX wieku można znaleźć zapiski o gromadzeniu cennych piór na kołdry na polskiej wsi, o pierwszych prymitywnych urządzeniach do czyszczenia pierza i o rzemieślnikach specjalizujących się w produkcji pierzyn.

Kołdra 200 x 200 cm, wypełniona puchem gęsi Białej Kołudzkiej, waży około 1,2 kg. Polskie kołdry i poduszki z gęsim puchem są mocno poszukiwane z granicą. Najwięcej kupują ich Niemcy, Francuzi i Czesi

Tradycją na wsi jest darcie pierza.

- Polega ona na oddzielaniu miękkiej i lekkiej chorągiewki od twardej stosiny pióra, aby ta nie przebijała kołdry czy poduszki - wyjaśnia Federacja. - Jako że czynność ta była żmudna i czasochłonna, to w zimowe wieczory kobiety z sąsiedztwa umawiały się w jednym z domostw i wspólnie darły pierze opowiadając sobie nawzajem historie i opowieści. Po wykonaniu pracy kontynuowały ją w kolejnych domostwach. Nota bene, ślady tej tradycji można napotkać nawet dziś.

Na przykład w Kujawsko-Pomorskiem, gdzie darcie pierza było elementem Święta Gęsi na Krajnie zorganizowanego w ubiegłym tygodniu w Minikowie. W minionych latach tradycję tę przypomnieli też m. in. Stowarzyszenie „Partnerstwo dla Krajny i Pałuk" z Nakła nad Notecią, Muzeum Borów Tucholskich czy Towarzystwo Przyjaciół Dolnej Wisły.

©℗

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

DO ochrony z I i II st. niep. umowa o pracę + Premia, dobre warunki, 531-883-053

DO sprzątania posesji 502-171-984.

Do szycia produkcji, wzorów i prasowania, 602-371-680

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

KIEROWCĘ C+E karta kierowcy, kraj, stała trasa, weekendy w domu, 502-117-003, 501-470-150

W stolarstwie, 608-502-044

Zdrowie

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Pobyty lecznicze i wypoczynkowe w promocyjnych cenach. Zadzwoń już dziś: 41-378-19-48 lub 696 -958- 319 www.santo.com.pl

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

ANTENY taniutko, 733-955-881

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

Pogotowie kanalizacyjne, hydraulik, 511-333-094

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

AUTOREKLAMA Q604983182A

BIURO OGŁOSZEŃ

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 127

Ogłoszenia telefoniczne:
800-472-852, 42 647-28-52

REKLAMA 0011613165

Zarząd Nieruchomości Województwa Łódzkiego

działający w imieniu Województwa Łódzkiego

informuje,

że zmianie ulega miejsce składania dokumentów oraz miejsce przeprowadzenia przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości położonej w Łodzi, przy ulicy Kamińskiego 7/9, zaplanowanego na dzień 26 listopada 2026 r. Wskazane w ogłoszeniu i warunkach przetargu dokumenty i oświadczenia należy składać w siedzibie Zarządu Nieruchomości Województwa Łódzkiego, przy ul. Kamińskiego 7/9 w Łodzi.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Zarządu Nieruchomości Województwa Łódzkiego, przy ul. Kamińskiego 7/9 w Łodzi, w pokoju 208. Pozostałe warunki przetargu, w tym termin wpłaty wadium, składania dokumentów i oświadczeń oraz przetargu pozostają bez zmian.

REKLAMA 0011613132

Zarząd Nieruchomości Województwa Łódzkiego

działający w imieniu Województwa Łódzkiego

ODWOŁUJE

przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości położonej w Łodzi, przy ulicy Żeromskiego 74/76, wyznaczony na dzień 30 listopada 2026 r. na godzinę 10.00.

Odwołanie przetargu następuje na podstawie art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami. Powodem uzasadniającym odwołanie przetargu są nowe okoliczności faktyczne po ogłoszeniu przetargu dotyczące zmiany warunków obsługi komunikacyjnej nieruchomości, powodujące konieczność ponownej aktualizacji dokumentacji sprzedażowej.

eprasa.pl 1bacc18c48

FOKUS

• **Polski Instytut Ekonomiczny:** tylko 33 procent pracujących Polaków ma podstawową wiedzę finansową

POLITYKA

Konflikt prezydent-premier trwa. Nikt już nie udaje, że możliwy jest kompromis

Karol Nawrocki robi wszystko, żeby utrudnić pracę rządowi Donalda Tuska. Zawetował już prawie 50 ustaw, atakuje premiera lub ministrów. Chemii między między nimi nie ma, jest wojna

Dorota Kowalska





FOT. JAKUB KACZMARCZYK, RADEK PIETRUSZKA

Konflikt prezydenta z rządem Donalda Tuska trwa właściwie od dnia zaprzysiężenia Karola Nawrockiego

Ostatnio sytuację zaostrzyło wejście do Trybunału Konstytucyjnego ośmiu sędziów wybranych przez obecny parlament. Prezydent od pięciu z nich nie odebrał ślubowania – chociaż zobowiązuje go do tego konstytucja – więc ci złożyli je „przed prezydentem", ale w Sejmie. Tyle że jako sędziów TK nie uznawali ich ani prezydent, ani opozycja, ani prezes TK Bogdan Święczkowski. Ten drugi nie dopuszczał nowych sędziów do orzekania, więc prace trybunału zostały praktycznie sparaliżowane. Do TK udał się więc Karol Nawrocki, który próbuje robić wszystko, żeby wróciło „stare". Póki co nie wróciło. Sędzia Anna Korwin-Piotrowska, która przejęła kierownictwo nad Trybunałem Konstytucyjnym zwołała dwa kolejne Zgromadzenie Ogólne sędziów TK.

Na pierwszym sędziowie przyjęli plan budżetowy trybunału na przyszły rok. W spotkaniu uczestniczyło ośmiu sędziów wybranych przez Sejm bieżącej kadencji. Ustalono, że osób uprawnionych do wzięcia udziału w zgromadzeniu jest dwanaście, bo prezes Święczkowski i wiceprezes Sochański zostali przez Annę Korwin-Piotrowską zawieszeni, a jednego z sędziów uznano za dublera. Tak więc, zdaniem nowych sędziów, liczba obecnych na zgromadzeniu spełnia kworum, czyli co najmniej dwie trzecie ogólnej liczby sędziów trybunału. Trzeba w tym miejscu dodać, że nie wszyscy prawnicy się z tą opinią zgadzają.

Jeszcze przed zgromadzeniem Bogdan Święczkowski oświadczył, że „razem z legalnymi sędziami" TK ustalili, iż nie będą brali udziału w wydarzeniach organizowanych przez – jak stwierdził – „sędziów uzurpatorów".

Również szef KPRP Zbigniew Bogucki podkreślał, że właściwe Zgromadzenie Ogólne Sędziów TK może zwołać jedynie prezes TK.

Sędzia Korwin-Piotrowska specjalnie się tymi opiniami nie przejęła, podobnie jak decyzją Sądu Najwyższego, w tym Izby Odpowiedzialności Zawodowej, który uchylił zarządzenia o zawieszeniu prezesa i wiceprezesa TK.

Premier Donald Tusk ogłosił, że Trybunał Konstytucyjny rozpoczął pracę i w końcu jest prawidłowo obsadzony. Wieczorem 10 listopada Monitor Polski opublikował uchwałę Zgromadzenia Ogólnego Sędziów TK zmieniającą regulamin trybunału.

Druga strona nie przyjmuje tych zmian do wiadomości, najczęściej określając je mianem „zamachu stanu". Karol Nawrocki zaprosił do Pałacu Prezydenckiego na poniedziałek, 16 listopada, przedstawicieli wszystkich klubów i kół parlamentarnych, aby dyskutować o „uzdrowieniu TK", ale nie wszyscy się do Belwederu wybierają. Wiadomo już, że Lewica nie weźmie udziału w poniedziałkowym spotkaniu. Nie wiadomo również, jak zachowa się Koalicja Obywatelska.

Obchody Święta Niepodległości też podgrzały atmosferę. Karol Nawrocki podczas swego przemówienia zaatakował rząd, a przede wszystkim ministra finansów Andrzej Domańskiego, w którego obronie stanął występujący po prezydencie szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. Wystąpienie Karola Nawrockiego – konfrontacyjne, agresywne – wywołało w sieci burzę. Politycy obozu rządzącego pisali, że prezydent „nie potrafił odróżnić święta od konwencji partyjnej", że atakuje rząd i stan finansów publicznych, a zawetował blisko 50 ustaw, w tym te zwiększające dochody budżetu państwa, że „zamiast jednoczyć Polaków w Święto Niepodległości, robi z niego wiec polityczny".

Karol Nawrocki przemawiał po wystąpieniu Donalda Tuska, który spędził Narodowe Święto Niepodległości w Szczecinie. I wyszedł tam z pewną propozycją do Karola Nawrockiego. Zaprosił do swojego mieszkania w Sopocie prezydenta wraz rodziną. Donald Tusk dodał, że „Polska warta jest naszej rozmowy".

Wystąpienie Nawrockiego było swoistą odpowiedzią na te słowa, oficjalne stanowisko Pałacu Prezydenckiego pojawiło się chwilę później.

– Każdy, kto zna Donalda Tuska, doskonale wie, że to jest element jego gierek politycznych, które regularnie uprawia. Nie siada się do jednego stołu z człowiekiem, który złamał konstytucję, który prowadzi uzurpatorów do Trybunału Konstytucyjnego – mówił Rafał Leśkiewicz, rzecznik Karola Nawrockiego w „Tłicie" w Wirtualnej Polsce.

Stwierdził też, że prezydent jest gotowy na spotkanie, ale stawia dwa warunki: wycofanie policji z Trybunału Konstytucyjnego i umożliwienie wejścia do trybunału sędziom, „którzy mają tam prawo przebywać, bo są sędziami trybunału".

Wiadomo, że premier i strona rządowa nie zamierzają spełniać tych warunków, prezydent użył więc swojej ulubionej broni i w piątek, po raz drugi, zawetował ustawę wdrażającą Akt o usługach cyfrowych (DSA), która miała pozwolić na blokowanie nielegalnych treści w internecie.

Jak wyjaśnił w specjalnym nagraniu, rolą urzędnika nie „jest ferowanie wyroków o tym, czy dana treść była przestępstwem czy nie".

– Rząd postanowił w sposób karygodny wykorzystać do tego serię tragicznych ataków nożowników w polskich szkołach. Połączono te dwa tematy, argumentując, że brak krajowych przepisów o blokowaniu treści utrudnia służbom działania – stwierdził Karol Nawrocki.

Jak dodał, „co ciekawe, w kolejnych dniach aktywnie działano, wyszukiwano i ograniczano takie treści przy pomocy już istniejących przepisów".

– To było kolejne kłamstwo. Wykorzystano tragedię. Zastosowano szantaż emocjonalny, żeby przepchnąć przepisy, które dają rządowi w zasadzie arbitralną kontrolę i możliwość decydowania o tym, co możemy, a czego nie możemy mówić, pisać czy publikować – powiedział.

Ustawę o blokowaniu nielegalnych treści w internecie Sejm przyjął na początku października. Celem zmian miało być wprowadzenie procedury, dzięki której możliwe będzie szybkie wydawanie nakazów ograniczających dostęp do treści naruszających prawo w internecie, przy jednoczesnym poszanowaniu praw użytkowników sieci. Bez nowych przepisów prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej nie może realizować swojego najważniejszego w świetle DSA zadania, jakim jest blokowanie nielegalnych treści w internecie. Polska jest jedynym krajem unijnym, który nie posiada właściwego koordynatora.

„Z prezydenckiego weta zadowoleni są hejterzy, rosyjskie farmy trolli, pedofile, ekstremalni nihiliści i lobbyści. Ofiarami tego weta są polskie dzieci, rodzice, bezpieczeństwo wszystkich obywateli. Tego nie da się w żaden sposób usprawiedliwić" – napisał na platformie X Donald Tusk.

Cóż, końca wojny między dużym i małym pałacem nie widać. Ale, jak wynika z badań to wojna, której Polacy mają już najzwyczajniej w świecie dość, bo to my wszyscy ponosimy jej konsekwencje.

PAP

KRÓTKO

Warszawa

Zdewastowano dwa pomniki

Policja poszukuje sprawców dewastacji dwóch stołecznych pomników, na których pojawiły się napisy: „Slava UPA". Napis wymalowano na pomnikach: Bohaterów Getta przy Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN i Żołnierzy 1. Armii Wojska Polskiego na Skwerze Więźniów Politycznych Stalinizmu.
Wcześniej takiej dewastacji dokonano m.in. w Gdańsku. Akt wandalizmu potępiła ambasada Ukrainy w Polsce, oceniając go jako przejaw wojny hybrydowej. PAP

Kraków

Dorożkarze wrócili na Rynek Główny

Dorożkarze wrócili w sobotę do pracy na Rynek Główny w Krakowie. Jeden z nich, Eryk Nęcek, powiedział, że towarzyszy im strach, ból, złość, ale i nadzieja, że z tej tragedii uda się podnieść. 7 listopada w strzelaninie na Rynku Głównym rannych zostało czworo dorożkarzy. Troje z nich odniosło poważne obrażenia – jeden opuścił już szpital. Zwierzęta, które ucierpiały w ataku, pozostają pod opieką weterynaryjną – mają powierzchowne rany. PAP

Bezpieczeństwo

Dzień Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych

W trzecią niedzielę listopada przypada Światowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków Drogowych. W Polsce centralne uroczystości odbywają się każdego roku w Zabawie koło Tarnowa (woj. małopolskie) przy jedynym w kraju pomniku ofiar wypadków drogowych „Przejście".
Z danych Polskiego Obserwatorium Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego ITS wynika, że średnio pięć osób dziennie traci życie na drogach. PAP



FOT. ITS

Bezpieczeństwo na drogach zaczyna się od człowieka, od jego empatii, odpowiedzialności i poszanowania życia innych

PROF. MARCIN ŚLĘZAK, szef Instytutu Transportu Samochodowego

eprasa.pl 1bacc18c48

WOJNA

USA zaproponowały Ukrainie członkostwo w NATO. Jest jednak warunek

oprac. Katarzyna Kapusta-Gruchlik

– USA po raz pierwszy postawiły przed Ukrainą możliwość przystąpienia do NATO w zamian za wycofanie się z Donbasu – przekazał prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

– Wielokrotnie mówiłem, że Ukraina nie wycofuje się i nie oddaje swoich ziem terrorystom. Amerykanie postawili pytanie: „Czy jeśli Ukraina będzie w NATO, wycofa się z Donbasu?”. Taka propozycja pojawiła się po raz pierwszy – powiedział Zełenski w rozmowie z dziennikarzami.

– Omawiamy z partnerami kompleksowy pakiet bezpieczeństwa, który może zostać nam zaoferowany podczas negocjacji: konkretne gwarancje bezpieczeństwa ze strony NATO i UE, silna ukraińska armia – czyli odpowiednia liczebność wojska, uzbrojenie i wsparcie finansowe przez określony czas – oraz „Prosperity Plan”, czyli plan odbudowy poparty środkami finansowymi z jasno określonych źródeł – zaznaczył prezydent. Zadeklarował, że jeśli strona amerykańska i pozostali partnerzy z NATO potwierdzą taką propozycję, przedstawi ją ukraińskiemu społeczeństwu do dyskusji. Zaznaczył, że nie może podjąć takiej decyzji samodzielnie.

– Jeśli pojawi się taka propozycja, jako prezydent rozpocznę otwarty dialog ze społeczeństwem i powiem: „Spójrzcie, w jakim miejscu się znajdujemy, jak zjednoczyli się wszyscy partnerzy i jak widzą dalszy rozwój sytuacji”. Oczywiście bez jakiegokolwiek uznania okupowanych terytoriów za rosyjskie – podkreślił.

Zełenski powiedział, że członkostwo w NATO stanowi ważną gwarancję bezpieczeństwa dzięki zbiorowej odpowiedzialności za bezpieczeństwo państw Sojuszu. Jak przypomniał, Ukraina zabiegała o udzielenie jej gwarancji bezpieczeństwa na wzór artykułu 5 Traktatu Północnoatlantyckiego. Jak dodał, strona amerykańska mówi obecnie o gwarancjach podobnych do przewidzianych w art. 4 i 5 Traktatu.

PAP



FOT. ADAM JANKOWSKI

Prezydent Zełenski: Jeśli pojawi się taka propozycja, rozpocznę dialog ze społeczeństwem

SZKOCJA

Protest w Edynburgu. Mieszkańcy przeciw budowie centrów danych

oprac. Alina Mazurska

Tysiące osób uczestniczyły w Edynburgu w proteście przeciw budowie wielkich centrów danych na potrzeby sztucznej inteligencji.

Była to reakcja na niedawną zapowiedź szkockiego rządu, że opublikuje nowe wytyczne dotyczące planowania przestrzennego dla tych obiektów.

Rząd Szkocji potwierdził, że przed końcem roku opublikuje nowe wytyczne dotyczące planowania przestrzennego w odniesieniu do centrów danych; podał, że „opracowuje strategiczne podejście mające na celu maksymalizację korzyści społecznych wynikających z funkcjonowania centrów danych zlokalizowanych w Szkocji”. Protestujący jasno dali jednak do zrozumienia, że się z tym nie zgadzają – nieśli transparenty z hasłami takimi jak „Centra danych sztucznej inteligencji zagrażają ludzkości” oraz „Centra danych sztucznej inteligencji (to) koszt dla Ziemi”.

Niektórzy postrzegają sztuczną inteligencję jako najbardziej przełomową technologię w historii, inni ostrzegają jednak, że jeśli będzie się ona rozwijać w obecnym tempie, istnieje ryzyko, że w ciągu najbliższej dekady „doprowadzi do zagłady całej ludzkości” – podkreśliła BBC.

W Szkocji debata na temat centrów danych koncentruje się na skali i wpływie samych obiektów.

W Szkocji jest obecnie siedem centrów danych, ale co najmniej 15 kolejnych znajduje się w fazie planowania – podała BBC. **PAP**

TRZY MOCARSTWA

Spotkanie Trumpa, Putina i Xi Jinpinga zmieni świat?

oprac. Karolina Wrońska

Trzej przywódcy mają spotkać się w czwartek w chińskim Shenzhen na koniec szczytu Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku (APEC). Będzie to pierwsze takie spotkanie liderów trzech największych mocarstw nuklearnych.

Planowane spotkanie przywódców USA, Rosji i Chin może być politycznym spektaklem, ale budzi też obawy przed nowym podziałem świata na strefy wpływów – oceniają zagraniczne media.

Reuters ocenia, że szanse na przełom są niewielkie, ponieważ każdy z uczestników ma inne cele. Putin liczy na zakończenie wojny w Ukrainie na warunkach korzystnych dla Moskwy. Trump, osłabiony porażką Republikanów w wyborach do Kongresu, szuka historycznego sukcesu dyplomatycznego, przede wszystkim porozumienia o kontroli zbrojeń nuklearnych. Dla Xi spotkanie jest natomiast pełne ryzyka – twierdzi Reuters. Chiny nie chcą bowiem negocjować ograniczenia swojego arsenału jądrowego, znacznie mniejszego niż amerykański i rosyjski.

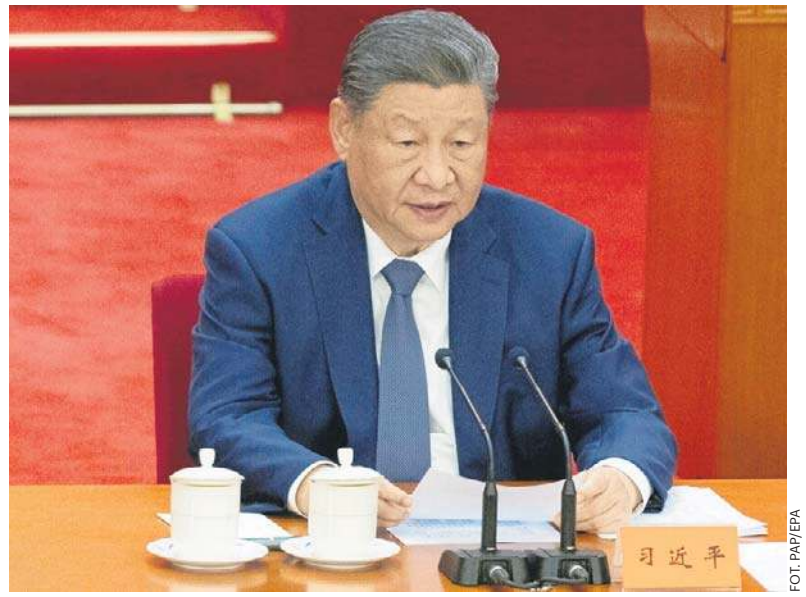
Associated Press zwraca uwagę, że dla Putina samo spotkanie jest sukcesem, ponieważ pozwala mu zaprezentować Rosję jako supermocarstwo równorzędne USA i Chinom. Z kolei Xi może wykorzystać je do pokazania rosnącej potęgi Chin, choć udział w rozmowach trzech mocarstw stoi w sprzeczności z chińską narracją o obronie multilateralizmu i interesów mniejszych państw.

Zdaniem Ryana Hassa z amerykańskiego Brookings Institution Putin odniesie sukces już przez sam udział w spotkaniu, ale dla Trumpa ryzyko jest znacznie większe – może zostać przechytrzony przez lepiej przygotowanych rozmówców, a samo spotkanie wzbudzi niepokój amerykańskich sojuszników.

Jonathan Czin z Brookings Institution zwraca uwagę na jeszcze jedną słabość Trumpa: czas. Amerykańskiemu prezydentowi pozostało nieco ponad dwa lata urzędowania, podczas gdy Putin i Xi mogą planować swoją politykę na całe dekady. Zdaniem eksperta obaj przywódcy mogą uznać, że nie warto zawierać z Trumpem porozumień, skoro jego następca może zaoferować im więcej.

„Guardian” z kolei zauważa, że Putin od dawna marzy o powtórzeniu konferencji jałtańskiej z 1945 r. Według dziennika rosyjski prezydent chciałby, by spotkanie w Shenzhen zapoczątkowało serię rozmów, podczas których mocarstwa ustanowią nowy porządek bezpieczeństwa oparty na strefach wpływów, a nie liberalnych wartościach. Brytyjski dziennik podkreśla jednak, że Chiny niekoniecznie podzielają rosyjskie ambicje. Pekin nie chce ani zdradzić Putina, ani poprzeć rozwiązania dotyczącego Ukrainy bez zgody Europy, z którą próbuje poprawić stosunki. Może natomiast pomóc Trumpowi w zakończeniu wojny z Iranem, ponieważ zależy mu na bezpieczeństwie szlaków transportu ropy.

Nie wszyscy eksperci uważają rozmowy mocarstw za zagrożenie. Charles Kupchan z Council on Foreign Relations przekonuje na łamach „Guardiana”, że Zachód musi nauczyć się współpracować z autokracjami, ponieważ demokratyczni sojusznicy USA nie dominują już na świecie. Przyznaje, że Trump mógłby poświęcić interesy Ukrainy i Tajwanu, ale uważa to za mało prawdopodobne. Jego zdaniem takie rozmowy są konieczne, a Trump zasługuje na uznanie za ich zainicjowanie. **PAP**



FOT. PAP/EPA

Prezydent Xi Jinping może chcieć wykorzystać spotkanie liderów trzech mocarstw do pokazania rosnącej potęgi Chin

BLISKI WSCHÓD

Dwa tankowce wpadły na miny w cieśninie Ormuz

oprac. Jan Nowaczyk

Dwa tankowce próbujące przepłynąć przez cieśninę Ormuz wpłynęły na miny morskie i stanęły w płomieniach. Według ONZ w październiku odnotowano w regionie 35 podobnych incydentów, najwięcej od początku wojny.

Jak przekazała irańska agencja IRNA, oba tankowce próbowały przepłynąć przez cieśninę, mając wyłączone systemy nawigacyjne i śledzenia oraz korzystając z niedozwolonej trasy. Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) nie podał nazw jednostek ani informacji o ewentualnych ofiarach.

Według irańskiej marynarki wojennej dwa kolejne tankowce, które również próbowały przepłynąć przez cieśninę bez zezwolenia, zastosowały się do irańskich ostrzeżeń i zawróciły w kierunku Zatoki Perskiej.

Międzynarodowa Organizacja Morska (IMO) odnotowała od 1 marca do 11 listopada 136 ataków na statki w cieśninie Ormuz i szerzej na Bliskim Wschodzie. W październiku doszło do 35 takich zdarzeń, a w pierwszych 11 dniach listopada – do kolejnych 10.

Według danych przedstawionych w piątek Radzie Bezpieczeństwa ONZ przez zastępcę sekretarza generalnego Khaleda Khiariego od wybuchu wojny USA i Izraela z Iranem w lutym w cieśninie Ormuz i jej okolicach zginęło co najmniej 25 marynarzy.

Cieśnina Ormuz, łącząca Zatokę Perską z Zatoką Omańską, jest jednym z najważniejszych szlaków transportu ropy naftowej na świecie. **PAP**

eprasa.pl 1bacc18c48

REKLAMA 0011611030

P-TEC w Warszawie. Polska stanie się centrum transatlantyckiej debaty o bezpieczeństwie energetycznym

Energetyka jądrowa, dostawy amerykańskiego LNG, rozwój infrastruktury gazowej i elektroenergetycznej oraz finansowanie strategicznych inwestycji – to najważniejsze tematy siódmej edycji Partnership for Transatlantic Energy Cooperation (P-TEC). 18 i 19 listopada 2026 roku Warszawa będzie gościć przedstawicieli rządów, instytucji finansowych i największych firm sektora energetycznego ze Stanów Zjednoczonych oraz Europy Środkowo-Wschodniej.



Partnership for Transatlantic Energy Cooperation

P-TEC organizują wspólnie Departament Energii USA, polskie Ministerstwo Energii oraz Global Energy Center działające przy Atlantic Council. P-TEC to jedna z najważniejszych platform współpracy energetycznej Stanów Zjednoczonych z krajami Europy Środkowo-Wschodniej. Jej znaczenie rośnie razem ze zmianami na europejskim rynku energii, potrzebą dywersyfikacji dostaw surowców oraz poszukiwaniem nowych źródeł finansowania inwestycji infrastrukturalnych.
Tegoroczna, 7 już edycja skupia się na budowaniu bardziej bezpiecznego, stabilnego i konkurencyjnego systemu energetycznego w Europie. Szczególne miejsce w programie zajmą: współpraca w energetyce jądrowej, długoterminowe dostawy skroplonego gazu ziemnego (LNG), ochrona infrastruktury krytycznej oraz integracja regionalnych rynków energii. Organizacja tego spotkania ma dla Polski znaczenie dyplomatyczne i gospodarcze. Warszawa będzie miejscem rozmów o konkretnych kontraktach, inwestycjach oraz możliwościach zaangażowania amerykańskiego kapitału i technologii w rozwój energetyki w regionie.

Dwa dni rozmów o przyszłości energetyki

18 listopada odbędzie się forum biznesowe **P-TEC Business Forum,** podczas którego przedstawiciele sektora publicznego i prywatnego będą rozmawiać o współpracy w strategicznych projektach energetycznych. Na 19 listopada zaplanowano **spotkanie ministerialne** przedstawicieli najwyższego szczebla administracji państwowej. Jednym z głównych punktów pierwszego dnia będzie spotkanie sekretarza energii Stanów Zjednoczonych Chrisa Wrighta z polskim ministrem energii Miłoszem Motyką. Rozmowa będzie dotyczyć kierunków współpracy energetycznej między obydwoma krajami.
Wśród uczestników i zaproszonych gości są przedstawiciele Komisji Europejskiej, operatorów infrastruktury energetycznej, instytucji finansowych oraz największych przedsiębiorstw sektora. W programie przewidziano m.in. udział przedstawicieli Polskich Sieci Elektroenergetycznych, ORLENU, PGE Polskiej Grupy Energetycznej, GAZ-SYSTEM, Polskich Elektrowni Jądrowych i Synthos Green Energy.

Energetyka jądrowa i amerykańskie technologie

Jednym z najważniejszych tematów spotkania będzie rozwój energetyki jądrowej w Europie Środkowo-Wschodniej. Uczestnicy będą rozmawiać o dostępności technologii, możliwościach rozwoju europejskich łańcuchów dostaw, zabezpieczeniu dostaw paliwa jądrowego oraz finansowaniu nowych projektów.
Osobna część programu poświęcona będzie współpracy przemysłowej i regulacyjnej w energetyce jądrowej. Dotyczyć będzie m.in. przyspieszenia inwestycji, rozwoju kompetencji technologicznych, bezpieczeństwa cyklu paliwowego oraz zwiększenia udziału przedsiębiorstw z Europy i Stanów Zjednoczonych w realizacji projektów atomowych. Uczestnicy będą też rozmawiać o zmniejszeniu zależności od rosyjskich dostaw uranu i technologii jądrowych.

LNG i Polska jako regionalna brama gazowa

Kolejnym ważnym tematem będzie współpraca gazowa między Stanami Zjednoczonymi a Europą. Po rosyjskiej inwazji na Ukrainę LNG stało się jednym z filarów bezpieczeństwa energetycznego Unii Europejskiej. Dyskusja będzie dotyczyć nie tylko bieżących dostaw, ale również długoterminowych kontraktów, rozbudowy infrastruktury regazyfikacyjnej oraz warunków współpracy handlowej. Wśród tematów znajdą się także unijne regulacje emisji metanu i mechanizm CBAM, które mogą wpływać na konkurencyjność amerykańskiego gazu na europejskim rynku.
Szczególnie interesujący z polskiej perspektywy będzie panel o wykorzystaniu krajowej infrastruktury do budowy regionalnego hubu gazowego. Polska, dzięki terminalowi LNG na Bałtyku, infrastrukturze przesyłowej i połączeniom transgranicznym może być jednym z głównych punktów dostępu do światowych dostaw gazu.
W dyskusji wezmą udział Ireneusz Fąfara, prezes ORLENU, Sławomir Hinc, prezes GAZ SYSTEM, Piotr Listwoń, prezes Towarowej Giełdy Energii, oraz Dariusz Lubera, prezes PGE Polskiej Grupy Energetycznej.
Temat będzie kontynuowany drugiego dnia spotkania, podczas ministerialnej debaty o zabezpieczeniu dostaw LNG na kolejną dekadę. W tych rozmowach uczestniczyć będą m.in. minister energii Miłosz Motyka oraz przedstawiciele rządów Węgier i Grecji.

Zagrożenie dla infrastruktury energetycznej

Bezpieczeństwo energetyczne to nie tylko dostępność surowców i źródeł energii. Coraz większym wyzwaniem staje się ochrona infrastruktury krytycznej przed cyberatakami, sabotażem i zagrożeniami militarnymi.
Jeden z paneli pierwszego dnia będzie poświęcony odporności europejskiego systemu energetycznego. Eksperci przeanalizują doświadczenia ostatnich lat, wpływ zagrożeń na ceny energii, transport surowców i rynek ubezpieczeń. Dyskusja obejmie również rolę strategicznych rezerw, współpracy sektora publicznego i prywatnego oraz inwestycji zwiększających odporność infrastruktury. Uczestnicy będą szukać odpowiedzi na pytanie, jak przyspieszyć inwestycje i usunąć bariery regulacyjne, administracyjne oraz finansowe.

Kto sfinansuje energetyczne inwestycje?

Ambitne projekty energetyczne wymagają ogromnego kapitału. Dlatego ważnym elementem P-TEC będzie dyskusja o mobilizowaniu prywatnych inwestycji i wykorzystaniu amerykańskich oraz europejskich instytucji finansowych. Jej tematyka to: gwarancje państwowe, ubezpieczenia ryzyka politycznego, finansowanie mieszane oraz współinwestowanie kapitałowe. Chodzi o takie konstruowanie projektów, aby zwiększyć ich atrakcyjność i ograniczyć ryzyko inwestorów.
W panelu wezmą udział przedstawiciele amerykańskiego Export-Import Bank, funduszu KKR, Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju oraz Banku Gospodarstwa Krajowego. Polskę reprezentować będzie Jakub Jaworowski z zarządu BGK.

Warszawa skupia rozmowy o energetycznej przyszłości Europy

Drugi dzień wydarzenia będzie miał bardziej polityczny i strategiczny charakter. Podczas spotkania ministerialnego przedstawiciele rządów skoncentrują się na przyszłości współpracy transatlantyckiej, rozwoju energetyki jądrowej i długoterminowym bezpieczeństwie dostaw LNG.
W programie przewidziano też dyskusję o wykorzystaniu P-TEC do pogłębiania współpracy przemysłowej i technologicznej między Stanami Zjednoczonymi a Europą Środkowo-Wschodnią.
Partnerem Strategicznym Wydarzenia jest ORLEN.
Partnerzy: PGE Polska Grupa Energetyczna, ENEA, GAZ-SYSTEM.

PARTNER STRATEGICZNY WYDARZENIA

PARTNERZY WYDARZENIA

eprasa.pl 1bacc18c48

WYWIAD

Dr Katarzyna Korpolewska: Co po tragedii w Krakowie powiedzieć dzieciom o ludziach?

– Sami nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, że nie możemy ochronić dzieci przed wszystkim. Dlaczego ten człowiek zabił? Czy ci ludzie cierpieli? Dziecko może zadać takie pytania przy kolacji, kiedy dowie się o strzelaninie w Krakowie od kolegów albo z TikToka. Od czego zacząć rozmowę i kiedy rodzic może po prostu odpowiedzieć „Nie wiem” – mówi psycholożka, dr Katarzyna Korpolewska

Anita Czupryn

W sobotę 7 listopada jedni poszli na krakowski Rynek na spacer, inni, żeby się spotkać, generalnie, by miło spędzić czas. Nagle padły strzały. Co się dzieje z naszym poczuciem bezpieczeństwa, kiedy tragedia dotyka ludzi, którzy znaleźli się w niewłaściwym miejscu i czasie?

W takim momencie uświadamiamy sobie, że niestety nie wszystko jest pod kontrolą, że nie na wszystko mamy wpływ. Nie wszystko da się zaplanować. Z jednej strony, gdybyśmy myśleli rozsądnie, wszyscy powinniśmy wiedzieć, że nie jesteśmy w stanie przewidzieć, kiedy urwie się gałąź drzewa, kiedy uderzy piorun albo kiedy wydarzy się inne nieszczęście, które może być dla nas bardzo groźne. Ale myślę, że w tego typu ataku jest coś gorszego. Orientujemy się, że niebezpieczeństwo może nam grozić ze strony drugiego człowieka. A przecież mijamy ludzi na co dzień. Więc uświadamiamy sobie, że nie na wszystko mamy wpływ, ale też, moim zdaniem, dzieje się coś bardziej niebezpiecznego. Podważone zostaje nasze zaufanie do ludzi w ogóle. Okazuje się, że to ze strony innego człowieka może nam grozić to, co najgorsze.

Po strzelaninie w Krakowie ogłoszono żałobę. Wiadomości o tym, co się stało, poruszyły ludzi w całym kraju. Dlaczego takie wydarzenia tak bardzo nami wstrząsają, nawet jeśli jesteśmy od nich daleko, nawet jeśli nie znamy ofiar i nie byliśmy bezpośrednimi świadkami? Bo myślimy: „Ja też mogłam tam być, moje dziecko mogło tam być”?

To po pierwsze. A po drugie pojawia się też taka myśl: „Ojej, przecież to się może zdarzyć ponownie”. Bo nie wiemy, co się dzieje w głowach ludzi. Większość ludzi, których spotykamy, wydaje nam się zwyczajna, przyjazna. Zresztą bardzo wiele osób w tej dramatycznej sytuacji zachowało się świetnie, z ogromną otwartością. Ludzie spieszyli z pomocą, poczuli się ze sobą solidarni. Ale jednak jedna osoba sprawiła, że mamy tyle ofiar. I zaczynamy się zastanawiać: „A może mnie też coś grozi? A może nie iść na jarmark świąteczny? A może nie iść na Marsz Niepodległości? A może unikać galerii handlowych?”. Niestety pojawiają się też takie myśli. Zaczynam się zastanawiać, co mogę zrobić, żeby coś takiego nie spotkało mnie ani moich bliskich.

Czego się po takim wydarzeniu bardziej boimy? Bardziej samej przemocy czy tego, że życie jest nieprzewidywalne?

Myślę, że obu rzeczy naraz. Po różnego rodzaju klęskach, takich jak tsunami, powódź czy pożar, owszem, wzrasta nasze poczucie zagrożenia. Wzrasta też niepewność co do tego, czy możemy coś zaplanować, czy możemy tak po prostu czuć się bezpiecznie. Natomiast tutaj, moim zdaniem, dochodzi jeszcze coś takiego jak czynnik ludzki. Ktoś świadomie to zrobił, ktoś do tego doprowadził. To nie był grom z jasnego nieba. To był człowiek, konkretna osoba z imienia i nazwiska, z określoną twarzą, w określonym wieku, z określonej rodziny. No i zaczynamy myśleć: „A może wokół nas są też tacy ludzie, którym by przyszło do głowy zrobić coś tak potwornego? Skąd mogę wiedzieć, czy na przykład w Warszawie albo w Poznaniu też się ktoś taki nie pojawi?”. Myślę, że w naszej niedawnej historii mamy sporo podobnych przypadków. Było zabójstwo prezydenta Adamowicza, niedawno były ataki w szkołach. Za tym wszystkim stoją ludzie. Konkretni ludzie, z których nagle wyszły najgorsze instynkty pod wpływem jakiejś niezrozumiałej nienawiści.

Zauważyłam wśród znajomych, że po tym, co się stało w Krakowie, niektórzy z nich nie mogli się oderwać od wiadomości. Czytali wszystkie doniesienia, po kilka razy oglądali te same nagrania. Dlaczego tak trudno oderwać się od relacji z tragedii?

Myślę, że to bardzo charakterystyczne, że po takich zdarzeniach ludzie tkwią przed telewizorami. Dlaczego? Bo przejmują się tym, co się stało. I swoje emocje odreagowują w ten sposób, że przeżywają to, co jest pokazywane na ekranie. Nie są obojętni, nie są bierni, ale też nie zostają sami ze swoim napięciem, niepokojem. Słuchając tego, co mówi prowadzący wiadomości, razem z dziennikarzem, który relacjonuje zdarzenia na miejscu, mogą przeżywać te emocje. Powiedziałabym, że to nawet nie jest zły znak. Przeżywanie tego w ten sposób sprawia, że czujemy się w jakimś sensie częścią społeczności, a w trudnych chwilach dobrze jest być z ludźmi. Czujemy się trochę bezpieczniej, kiedy jesteśmy wśród tych, którzy też to przeżywają. A przecież trudno też w takiej chwili wyłączyć telewizor, przyjąć do wiadomości, że coś takiego się zdarzyło, i po prostu zająć się swoimi sprawami. To by oznaczało, że nie jesteśmy wrażliwi na to, co się stało, albo że tłumimy w sobie to, co przeżywamy. To nie byłoby dobre.

Co z dziećmi? Rodzice mogą wyłączyć telewizor, mogą przy dziecku nie rozmawiać o tragedii, a ono i tak się dowie, bo ma kolegów, ma TikToka, ma internet. Co może zrobić rodzic, który wie, że nie uchroni dziecka przed wiadomością o przemocy, ale chciałby je uchronić przed lękiem?

I tu, moim zdaniem, jest pewien problem. Myślę, że sami nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, że nie możemy ochronić dzieci przed wszystkim. Dziecko musi wiedzieć, że zdarzają się akty przemocy. Tyle że trzeba mu o tym powiedzieć tak, żeby nie wywołać lęku. Wytłumaczyć, że w takich sytuacjach trzeba się chronić, schować, a czasem po prostu unikać sytuacji, w których coś nam grozi. To też jest moment, w którym warto dziecku powiedzieć, że w sytuacji, kiedy dzieje się coś strasznego, trzeba słuchać poleceń. Dziecko musi wtedy wiedzieć, że ma się do nich zastosować. Podaję moim wnukom taki przykład: kiedy tonie okręt, wszyscy muszą słuchać tego, co mówi kapitan. Nie ma czasu na dyskusję, na zastanawianie się, czy mi się to podoba, czy nie. Wszyscy słuchamy kapitana. I to jest być może jedna z lekcji. Są takie sytuacje, w których trzeba się podporządkować. Kiedy coś się dzieje, można z ciekawości chcieć popatrzeć, co to takiego. Ale w sytuacji zagrożenia trzeba myśleć przede wszystkim o tym, jak zadbać o własne bezpieczeństwo, i w razie potrzeby się ukryć. Myślę też, że warto rozmawiać, szczególnie z trochę starszymi dziećmi, o tym, co tak naprawdę leży u podstaw tego typu zbrodni, czyli o nienawiści. O tym, z czym mogą się zetknąć w mediach, w internecie, ale też wśród rówieśników czy innych ludzi. O tym, że nie można się poddawać fali nienawiści. Że jeśli ktoś jest zły, sfrustrowany, może znaleźć dla swoich emocji ujście gdzie indziej. Jestem przekonana, że bardzo wielu nastolatków, mówiąc potocznie, nakręca się, bo nie znajduje ujścia dla swojej energii i dla swoich emocji w czymś pozytywnym. Czasem warto byłoby im pokazać, co mogliby zrobić, co przyniosłoby korzyść im samym, ale też innym ludziom. Co można zrobić w zamian, zamiast poddawać się nienawiści. Bo nienawiść nie jest siłą, która prowadzi do czegoś konstruktywnego.



FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Katarzyna Korpolewska: W takim momencie uświadamiamy sobie, że niestety nie wszystko jest pod kontrolą

Jak zacząć taką rozmowę? Powiedzieć dziecku, co się wydarzyło w Krakowie, nawet jeśli o to nie pyta? Czy poczekać, aż samo przyjdzie z pytaniami?

To pewnie zależy od wieku dziecka. Jeśli mówimy o dzieciach

eprasa.pl 1bacc18c48

w wieku przedszkolnym, które mogą być zupełnie nieświadome tego, co się stało, to ja bym raczej takiej rozmowy nie zaczynała. Myślę, że czterolatek jest jeszcze trochę za mały, żeby w ogóle zrozumieć istotę takiego zdarzenia. Ale starszemu dziecku, moim zdaniem, warto o tym powiedzieć. Jest bardzo prawdopodobne, że siedmiolatek czy ośmiolatek usłyszy w szkole, jak na ten temat rozmawiają nauczyciele, jak rozmawiają starsi uczniowie. Więc warto powiedzieć w domu: „Wiesz, w Krakowie doszło do okropnego zdarzenia". Opowiedzieć o tym swoimi słowami, obserwując, jak dziecko reaguje. I powiedzieć: „My tutaj w domu, ty w szkole, w naszym mieście jesteśmy bezpieczni, ale musimy być uważni. Będziemy zwracać uwagę na to, żeby nie narażać się na niebezpieczeństwo".

Dzieci potrafią pytać wprost: „Dlaczego ten człowiek zabił? Czy był zły? Czy ci ludzie cierpieli?". Jak odpowiadać na tak bezpośrednie pytania dziecka, kiedy sami jako rodzice nie znamy wszystkich odpowiedzi?

Myślę, że droga jest prosta. Rodzice mówią tyle, ile wiedzą. I mówią w sposób naturalny. Czy ludzie postrzeleni cierpieli? Tak. Każdy, kto ma ranę, cierpi. Dlaczego on to zrobił? My tego nie wiemy.

Po czym poznać, że dziecko przeżywa lęk, którego nie potrafi nazwać?

Po zmianie w zachowaniu. Dziecko może być bardziej milczące, dziecko może się też wolniej poruszać. Ale może być też wręcz przeciwnie. Może być nagle nadaktywne, złe, agresywne, humorzaste, jak to mówią rodzice. Wszystko na nie. Coś się nagle zmienia. Wtedy warto porozmawiać o tym, co się dzieje. Zapytać: „Coś cię niepokoi? Dlaczego tak krzyczysz? Dlaczego rzucasz zabawkami? Coś się stało? Porozmawiaj ze mną o tym". Myślę, że warto też powiedzieć dziecku, że w domu, przy rodzicach, jest bezpieczne. To warto podkreślać. Bo dziecko musi mieć taką oazę bezpieczeństwa, nawet jeśli nie da się mu tego bezpieczeństwa zagwarantować w stu procentach. Dziecko musi mieć poczucie, że jest na ziemi miejsce, w którym może poczuć, że nic złego mu się nie stanie. I myślę, że warto o tym z dziećmi rozmawiać.

Nastolatki trzymają fason. Czasem reagują czarnym humorem, przesyłają sobie memy, żartują nawet ze bardzo strasznych rzeczy. Czy to jest ich sposób na radzenie sobie z emocjami, czy już zobojętnieli na przemoc?

Jeśli ktoś traktuje przemoc jak coś zwyczajnego, to jest to znak, że sam nie czuje się do końca szczęśliwy. Moim zdaniem w tym czarnym humorze, w przesyłaniu sobie nawzajem drastycznych zdjęć, w żartowaniu o sytuacji naprawdę tragicznej jest sporo obrony, wyparcia: „To mnie nie dotyczy. Mogę sobie z tego żartować, bo to jest daleko". I tutaj też, myślę, warto rozmawiać o tym, że jednak stała się tragedia. Z nastolatkami trzeba rozmawiać poważnie, bo akurat od nastolatków możemy już oczekiwać, że powiedzą nam o kimś, kto zachowuje się dziwnie w klasie czy w grupie kolegów i u kogo być może coś niepokojącego rodzi się w głowie. Powinniśmy być coraz bardziej wyczuleni na to, że w głowie kogoś, kto jest cichy, wycofany, też może się pojawiać coś, co być może jest skierowane przeciwko innym. I to jest właśnie paradoks: nastolatek nie sprawiający kłopotów, może mieć czarne myśli.

Rodzice często ostrzegają dzieci przed obcymi: „Z obcymi nie rozmawiajcie". Czy dziecko nie zrozumie tego jako „Nikomu nie ufaj, uważaj na wszystkich"? Jak uczyć ostrożności, żeby nie wychować dziecka w podejrzliwości?

To jest, myślę sobie, w ogóle pytanie o to, jakiej filozofii życia chcemy uczyć ludzi.

Starałam się przekazywać swoim dzieciom, że świat jest piękny, a ludzie są wspaniali.

Nie zawsze jest piękny i nie wszyscy ludzie są wspaniali. Świat jest piękny z małymi wyjątkami. Ludzie są wspaniali, ale też z małymi wyjątkami. Nie wszystkim można ufać. I wydaje mi się, że żyjemy w tej chwili w takich czasach, kiedy warto mówić o tym wprost: nie ufaj wszystkim. Po prostu. Ale z drugiej strony bądź otwarty wobec tych, których znasz, którzy sprawdzili się jako twoi znajomi, o których sporo wiesz. Tym ludziom możesz ufać. Wśród nich możesz czuć się bezpiecznie. Ale to nie znaczy, że mamy być otwarci wobec wszystkich. Sama pamiętam, że kiedy moja córka chodziła jeszcze do podstawówki, prowadziłam dla tych małych dzieciaków warsztaty. Mówiłam im, że świat jest pełen dobrych ludzi, ale wśród nich zdarzają się złe osoby. I dlatego trzeba być czujnym. Uczyłam wtedy te dzieci w drugiej klasie: „Jeżeli do windy wsiada z tobą ktoś, kogo nie znasz, cofnij się. Niech pojedzie, a ty pojedziesz tą windą, kiedy wróci".

W wielu amerykańskich szkołach dzieci ćwiczą, jak się zabarykadować w sali lekcyjnej w razie zagrożenia. Czy warto uczyć dzieci konkretnych zachowań na wypadek takich sytuacji? Jak je tego uczyć? Czy takie rozmowy nie potęgują strachu?

Moim zdaniem warto uczyć konkretnych zachowań. Właśnie takich: jeżeli ktoś na ulicy o coś cię prosi, na przykład żebyś gdzieś z nim poszedł, odmów. Powiedz „nie". Nie musisz mówić nic więcej. Powiedz „nie", odwróć się i idź w stronę innych ludzi. To jest bardzo konkretne zachowanie, ale moim zdaniem warto uczyć dzieci, żeby potrafiły się obronić przed zagrożeniem. Jeżeli słyszysz strzały, schowaj się, uciekaj. To też jest bardzo konkretne zachowanie. Myślę, że po tych ostatnich atakach również w szkołach zostaną podjęte takie tematy i dzieci będą się uczyć, co mają zrobić, gdyby się pojawiło zagrożenie. Z jednej strony może to wywołać lęk. Ale z drugiej strony trzeba dzieciom powiedzieć wprost, że to jest po to, żeby były bezpieczne. „Mówimy ci o tym dlatego, żebyś był bezpieczny".

Wiem, że po tych atakach nożowników w szkołach wielu rodziców nie posłało dzieci na lekcje. Niektórzy młodzi ludzie skwapliwie i z zadowoleniem z tego skorzystali. Teraz, po tragedii w Krakowie, dziecko może powiedzieć: „Nie chcę jechać na żadną szkolną wycieczkę. Nie chcę iść na imprezę ani tam, gdzie jest dużo ludzi". Co mu powiedzieć? Uszanować lęk czy delikatnie zachęcać, żeby wróciło do tego, co robiło wcześniej?

To zależy od tego, co nim kieruje. Przede wszystkim trzeba zapytać: „Dlaczego? Dlaczego nie chcesz tam iść? Dlaczego nie chcesz jechać na wycieczkę? Dlaczego nie chcesz iść na szkolną dyskotekę?". Po prostu trzeba dopytać. Być może chodzi o coś zwyczajnego: „Nie umiem tańczyć" albo „Pokłóciłem się z kimś w klasie i dlatego nie chcę jechać". I o tym można pogadać. Jeżeli wyjaśnienia są niespójne, można zapytać wprost: „Boisz się czegoś? O co chodzi?". I spróbować dojść do sedna. Myślę, że każdy rodzic, który ma dobry kontakt z dzieckiem, zna swoje dziecko, wyczuje w rozmowie, co się dzieje. A jeśli dziecko rzeczywiście czuje się zagrożone, może warto porozmawiać nie tylko z tym jednym moim ukochanym potomkiem, ale też z całą grupą, w klasie. Zapytać: „Co zrobimy, żeby na wycieczce wszyscy mogli się czuć dobrze i bezpiecznie?".

Wychowywałam swoje dzieci w przekonaniu, że ludzie są dobrzy, że innym należy pomagać, warto być życzliwym i uczciwym. A tu dziecko dowiaduje się, że ktoś strzelał do przypadkowych ludzi. Jak pogodzić te dwie rzeczy? Co powiedzieć dziecku o tym, że istnieje zło i że może się ono kryć w drugim człowieku?

Moim zdaniem trzeba mówić prawdę. Bycie życzliwym, bycie pomocnym to jedno, ale są wśród nas źli ludzie, z różnych powodów. Może to wynikać z różnych problemów, z tego, co przeżyli wcześniej, z tego, że są chorzy, że mieli zły przykład albo wpadli w towarzystwo, które podsuwa im nie najlepsze wzorce. Powody mogą być różne, ale źli ludzie istnieją. Nie można tworzyć na użytek dziecka utopii, że świat jest wspaniały. Nie jest. Zagrożenia istnieją i trzeba o tym mówić szczerze. Przy czym moim zdaniem warto zwrócić uwagę na to, jak się o tym mówi. Mówić tonem osoby, która sama czuje się bezpiecznie, jest silna i pewna siebie. Żeby nie budzić w dziecku lęku, tylko powiedzieć: „Tak jest, tak się zdarza". W lesie mamy fantastyczne grzyby, ale jest też bardzo dużo grzybów trujących. Musimy uważać na to, co zbieramy, żeby sobie nie zrobić krzywdy. I są ludzie, którzy po prostu chcą oszukać, skrzywdzić, znaleźć jakieś ujście dla swojej agresji. I przed nimi trzeba się bronić. Ale też zobacz, co się zdarzyło w Krakowie. O tym również można mówić dzieciom, czy innym ludziom – jeden człowiek dokonał strasznej zbrodni, ale zobacz, byli też policjanci, którzy ryzykowali własnym życiem, żeby chronić innych. Byli tacy, którzy pomagali rannym. Czyli tak naprawdę wokół było bardzo dużo dobrych ludzi. Warto podać ten przykład, bo on też pokazuje skalę. Nie chodzi o to, żeby być nieufnym w ogóle, tylko żeby wyłapywać te jednostki, tych pojedynczych ludzi, którzy mogą nam zrobić krzywdę. Ty naprawdę uczyłaś swoje dzieci, że ludzie są dobrzy?

Naprawdę.

Ja od samego początku uczyłam moją córkę, że wśród dobrych ludzi mogą się pojawić źli ludzie i od nich trzeba uciekać. Powiem ci, że po warsztatach, które prowadziłam w drugiej klasie, zdarzyły się dwie rzeczy. W jednym przypadku dziewczynka na klatce schodowej odmówiła wejścia do windy z mężczyzną, którego nie znała. Całe szczęście, bo później się okazało, że dwa bloki dalej próbował napaść na inną dziewczynkę. A innym razem ktoś próbował wyprowadzić dziecko ze szkolnej szatni. Rano, w szkole, wyobraź sobie. Dzieci podniosły taki raban, że przybiegła woźna, a mężczyzna uciekł. Moja córka Karolina chodziła do pierwszej klasy podstawówki, kiedy dziewczynkę z jej szkoły uprowadzono na Stadionie Dziesięciolecia. Rodzice zabrali ją na zakupy. Wiesz, sobota, a tam był dziki tłum, bo był jarmark. Trudno było się przebić. Po trzech dniach cała szkoła mówiła o tej dziewczynce, która na szczęście się odnalazła. Ale wszystkie dzieci o tym wiedziały. W tej samej dzielnicy ludzie opowiadają sobie o takich rzeczach, wiadomość szybko się rozchodzi. Potem oczywiście natychmiast pojawiły się rady rodziców: „Nie zabierajcie dzieci na stadion na zakupy. A jeśli już, to cały czas trzymajcie za rękę, nie puszczać ani na chwilę". Do mojej chorej córki przyjechała kiedyś koleżanka. To była chyba czwarta klasa podstawówki. Koleżanka mieszkała dalej, do szkoły dojeżdżała autobusem, ale nigdy wcześniej nie jechała autobusem spod naszego domu. I wyobraź sobie, że na przystanku zapytała jakiegoś pana, a on wskazał jej niewłaściwy kierunek. Dojechała tym autobusem aż do Wawra, a ten mężczyzna wysiadł za nią. Na szczęście zaczęła krzyczeć i ludzie zareagowali. I to była kolejna nauka. Nieważne, jak taki pan wygląda, czy ma czarny garnitur i teczkę, czy jest ubrany niechlujnie. Nie znasz tego człowieka. Jeśli nawet go o coś zapytasz, to zapytaj jeszcze jedną osobę.

Myślę sobie, że źli ludzie mogą nam odebrać poczucie bezpieczeństwa, ale dobrzy mogą nam je przywrócić. Jak widzisz rolę wspólnoty po takiej tragedii? Czy w tym, żeby sobie z nią poradzić, pomagają spotkania z bliskimi, rozmowy z sąsiadami? Czy warto się bardziej otworzyć na wspólne przeżywanie żałoby?

Uważam, że wspólne przeżywanie żałoby to w pewnym sensie proces leczniczy. Jeśli przyjrzymy się tym wszystkim zwyczajom na całym świecie, zobaczymy, że zmarłych zawsze żegna się w dużej grupie. Chodzi o to, żeby być razem. Myślę, że po takich tragicznych zdarzeniach warto też rozmawiać w domu, w obecności całej rodziny, o tym, co się stało. Bo wtedy dajemy sobie nawzajem poczucie, że rodzina jest taką oazą bezpieczeństwa. Warto też pielęgnować różne relacje, właśnie z sąsiadami, z rodzicami kolegów i koleżanek naszych dzieci, z przyjaciółmi. Choćby po to, żeby pokazać, że jest też dobra strona tego świata. Są ludzie, do których można się zwrócić po pomoc, kiedy jest potrzebna.

eprasa.pl 1bacc18c48

DRAMAT

Tragedia w Krakowie. Wiktoria: To mogłyśmy być my. 15 minut nas uratowało

W sobotę 7 listopada w mieście nad Wisłą były Wiktoria i jej młodsza siostra Julia z Sędziszowa Małopolskiego. Zmiana godziny zwiedzania Wawelu sprawiła, że nie spacerowały po Rynku w tamtych dramatycznych chwilach. W tym właśnie czasie szaleniec zastrzelił Ewelinę, również mieszkankę Sędziszowa Młp. Siostrom nadal trudno uwierzyć, jak niewiele dzieliło je od śmierci.



FOT. BARBARA GALAS

– Wystarczyło, żebyśmy wyszły z Wawelu kilkanaście minut wcześniej, a mogłybyśmy znaleźć się w centrum tych wydarzeń. Kule mogły trafić w nas – mówi Wiktoria

Barbara Galas

Ewelina z Sędziszowa w sobotę przebywała w Krakowie z przyjaciółmi. Nikt nie przypuszczał, że ten zwyczajny radosny wyjazd zakończy się tragedią. Poruszający wpis po jej śmierci opublikowała w Internecie siostra.

– Z niewysłowionym bólem i rozdzierającym sercem w imieniu swoim i moich rodziców muszę przekazać tragiczną wiadomość. Moja kochana siostra Ewelina była jedną z niewinnych ofiar brutalnego zamachu na Rynku Głównym w Krakowie. Nie potrafię wyrazić słowami pustki, jaką po sobie zostawiła. Trudno nam pojąć sens tej bezsensownej przemocy, w której zginęła tak wspaniała osoba – napisała.

Siostra udostępniła ostatnie zdjęcie, które rodzina otrzymała od Eweliny. Zostało wykonane zaledwie dwie godziny przed tragedią.

„Była kolorowym, wolnym ptakiem"

Ewelinę wspominają przyjaciele i osoby, z którymi angażowała się w pomoc innym. Była częścią społeczności Szlachetnej Paczki w rejonie ropczycko-sędziszowskim.

– Odeszła osoba, która kochała ludzi, miała ogromne serce dla zwierząt i zawsze była blisko tych, którzy potrzebowali pomocy. Angażowała się w akcje społeczne, nie pozostawała obojętna na los drugiego człowieka, a jej wrażliwość i gotowość do działania były tym, co naprawdę ją wyróżniało. Była częścią naszej paczkowej społeczności. Łączyła nas idea mądrej pomocy, wrażliwość na drugiego człowieka i chęć zmieniania świata na lepsze. Tym bardziej trudno nam uwierzyć, że nie ma jej już wśród nas – przekazała Anna Glinka ze Szlachetnej Paczki w rozmowie z Nowinami.

Ewelinę wspomina ciepło pani Maja, koleżanka ze szkoły podstawowej. Wychowywały się razem, mieszkały w tej samej okolicy.

– Była bardzo ciepłą osobą, niesamowitą, o ogromnej wrażliwości. Można powiedzieć kolorowy, wolny ptak. Zwierzęta ją uwielbiały, była naszym doktorem Dolittle. Była zawsze chętna do pomocy – wspomina pani Maja.

Ewelina dużo podróżowała, czerpała z życia i miała w sobie niezwykłą swobodę.

– Zawsze mi się kojarzyła z taką osobą, która ma swoje zdanie, żyje tak, jak chce, bardzo dużo podróżowała. I nadal trudno mi jest uwierzyć w to, że właśnie z tak krótkiej podróży, jaką był wypad do Krakowa, nie wróciła.

W jej głosie słychać ból i bezradność.

– To taka nasza Fela, bo tak na nią mówiliśmy w szkole. Bardzo współczuję siostrze, rodzicom. To się naprawdę w głowie nie mieści, co się stało – dodaje pani Maja.

„15 minut nas uratowało"

Tego dnia w Krakowie przebywała również 29-letnia Wiktoria Lis z Sędziszowa Małopolskiego. Do miasta wybrała się z 17-letnią siostrą Julią. Była to ich czwarta wizyta w Krakowie w tym roku.

Głównym celem wyjazdu była wystawa Vincenta van Gogha, ulubionego malarza młodszej siostry Wiktorii. W planach miały również zwiedzanie Wawelu.

Początkowo Wiktoria zamierzała zarezerwować wejście do zamku na godzinę 13.50. W ostatniej chwili zmieniła jednak plany i wybrała późniejszy termin – 14.50. Ostatecznie siostry weszły na Wawel około 14.40. Po zwiedzaniu zamierzały udać się na Rynek Główny, zrobić zakupy i coś zjeść. Kiedy kierowały się w stronę centrum, zadzwonił znajomy.

– Pytał, co się dzieje w Krakowie. Powiedziałam mu, że widzę karetki, ale pomyślałam, że pewnie doszło do jakiegoś wypadku. Przecież karetki na ulicach nie są niczym niezwykłym – opowiada Wiktoria.

Dopiero kolejne informacje uświadomiły siostrom grozę sytuacji. Były w szoku. Kraków, dostojne radosne miasto, nagle stało się miejscem dramatycznych wydarzeń.

– Wawel, Stare Miasto, te spokojne uliczki zawsze kojarzyły nam się z bezpieczeństwem, z takim przytulnym miejscem. Trudno było sobie wyobrazić, że nagle może dojść tam do czegoś takiego – wspomina.

Idąc ulicą Grodzką w kierunku Rynku zauważyły kobietę wyprowadzaną przez dwie osoby. Była roztrzęsiona i płakała.

– Powiedziałam wtedy do siostry: „Matko, albo to ktoś z rodziny ofiary, albo świadek tych wydarzeń". Kobieta przechodziła dosłownie tuż obok nas. To był poruszający widok – relacjonuje Wiktoria.

W okolicy pojawiało się coraz więcej policjantów i służb ratunkowych. – Policji było naprawdę bardzo dużo. Wszędzie niebiesko od świateł policyjnych. Nawet kiedy szłyśmy bocznymi ulicami, mijały nas kolejne karetki i radiowozy. Wszędzie pełno służb – opowiada.

Wiktoria zadzwoniła do taty, aby uspokoić rodzinę i przekazać, że są bezpieczne. Później telefonów było coraz więcej. O ich los martwili się również pozostali bliscy.

– Zadzwoniła do mnie także ciocia, która zobaczyła w mediach społecznościowych, że jesteśmy w Krakowie. Kiedy odebrałam, usłyszałam tylko: „O matko, odebrałaś, czyli żyjesz" – wspomina 29-latka.

Najtrudniejszy moment przyszedł wieczorem. Wiktoria przeczytała, że wśród ofiar ataku jest kobieta z Sędziszowa.

– Byłam wtedy sama w domu. Po prostu się rozpłakałam. Siedziałam w pokoju i płakałam jak dziecko – opowiada.

Zastanawia się, może kiedyś spotkała Ewelinę na ulicy, znała ją z widzenia.

– Dopiero wtedy dotarło do mnie, że to mogłyśmy być my. Wystarczyło, żebyśmy wyszły z Wawelu kilkanaście minut wcześniej, a mogłybyśmy znaleźć się w centrum tych wydarzeń. Kule mogły trafić w nas – mówi Wiktoria.

„Łączymy się z rodziną"

Śmierć Eweliny poruszyła lokalną społeczność. Mieszkańcy Sędziszowa Małopolskiego i okolic nie kryją smutku i niedowierzania.

– Wszyscy jesteśmy wstrząśnięci tym wydarzeniem. A jeżeli dotyka to jeszcze mieszkanki Sędziszowa Małopolskiego, to tym bardziej tę tragedię przeżywamy. Ciężko znaleźć słowa, które wyraziłyby to, co czujemy w swoich sercach – mówi burmistrz Bogusław Kmieć.

– To tragedia dla nas wszystkich. Naprawdę ciężko mi o tym mówić – przyznaje Marek Hals z Ocieki.

Anna Papiernik, sołtyska Góry Ropczyckiej, zwraca uwagę, że dramat w Krakowie uświadomił wszystkim, jak kruche jest poczucie bezpieczeństwa.

– Wysyłamy dzieci na studia, do pracy i tak naprawdę nie wiemy, co może spotkać każdego z nas – mówi.

POGRZEB EWELINY ODBĘDZIE SIĘ W SOBOTĘ W SĘDZISZOWIE MŁP. MIAŁA 47 LAT.

©℗

eprasa.pl 1bacc18c48

SPOŁECZEŃSTWO

Urodziny z marihuaną. Pobita Wiktoria trafiła do domu dziecka

Mamo!!! - płakała w nocy dwuletnia Wiktoria. Młodą matkę tylko tym denerwowała, bo ona za ścianą miała imprezę urodzinową. Byli goście, alkohol i marihuana. Wtedy dziecko było bite - ustaliły prokuratura i sąd w Toruniu

Małgorzata Oberlan

Wtorek, 20 października 2026 roku, Sąd Rejonowy w Toruniu. Młoda matka, Agnieszka W. słyszy wyrok. Za spowodowanie lekkiego uszczerbku na zdrowiu u swojej córeczki i naruszenie jej nietykalności cielesnej skazana zostaje na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia.

- Nie zgadzamy się zarówno z karą, którą postrzegamy jako rażąco łagodną oraz ze zmianą kwalifikacji prawnej na łagodniejszą. Sąd uznał, że zachowanie oskarżonej nie wypełnia znamion znęcania, a jedynie uszczerbku na zdrowiu i naruszenia nietykalności. Wyrok zdecydowanie oceniamy jako niesłuszny - podkreśla prokurator Joanna Becińska, kierująca Prokuraturą Rejonową Toruń Wschód.

Wiadomo od razu, że będą apelacje. Na ile lat za kraty pójdzie młoda matka - czas pokaże. Prokuratura żądała dla niej kary 3 lat i 8 miesięcy więzienia. Na razie Agnieszka W. jest na wolności, bo z aresztu wypuszczono ją po pół roku od pobicia - taka była decyzja sądu, przekonanego argumentami obrońcy.

A co dzieje się dziś z pobitą rok temu Wiktorią? Sprawdziliśmy. Nie są to wesołe informacje.

Biła po twarzy i po głowie, bo płacz córeczki przeszkadzał w imprezie

Zacznijmy jednak od tego, co się wydarzyło krytycznej nocy z 18 na 19 października 2025 roku. Blok na Jakubskim Przedmieściu w Toruniu. Porządne osiedle. To tutaj rozgrywał się dramat dwuletniej Wiktorii - dziewczynki wychowywanej przez 24-letnią toruniankę.

Jak nietrudno policzyć, Agnieszka W. została matką mając lat 22. Z ojcem dziecka jej się nie ułożyło, ale, jak przekazuje prokuratura, uznał córkę, nosi jego nazwisko. Dobrowolnie płacił też alimenty. Agnieszka natomiast pracowała - wtedy do dziecka przychodziła opiekunka.

Do roli rodzica jednak nie dojrzała.

Krytycznej nocy Torunianka świętowała swoje urodziny. Byli goście, alkohol i marihuana. I była za ścianą domagająca się uwagi matki dwuletnia Wiktoria. Płakała, wzywała mamę, czym tylko ją denerwowała. Jak ustaliła Prokuratora Rejonowa Toruń-Wschód i potwierdził w procesie sąd, Agnieszka W. wtedy biła córeczkę. Śledczym zeznała potem, że tak chciała dziecko „uciszyć".

- Dokonała uszkodzenia ciała małoletniej córki w ten sposób, że kilkukrotnie uderzyła dziecko ręką po prawym i lewym pośladku, po głowie, po obu stronach twarzy, a także szarpnęła za lewą rękę. W wyniku tego pokrzywdzona dziewczynka doznała obrażeń ciała w postaci m.in. licznych zasinień, zadrapań na twarzy, licznych zasinień na twarzy z wybroczynami, nadżerkami, głównie na lewym policzku i skroni, i pod prawym okiem, rozległych zasinień barwy sino-fioletowo-czerwonej na obu pośladkach, a także mocnego zaczerwienienia ucha prawego z zasinieniem wewnątrz - wylicza prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Sąd babci wnuczki nie powierzył

To opiekunka następnego dnia (19 października ub.r.) stanęła na wysokości zadania. - Widząc obrażenia u dziecka, wymusiła na Agnieszce W. udanie się z nim do szpitala dziecięcego na Skarpie, szantażując wręcz, że jeśli tego nie uczyni, to wezwie policję. Dzięki temu dziewczynka otrzymała pomoc medyczną.

To lecznica zawiadomiła o podejrzeniu pobicia i znęcania się nad dziewczynką organy ścigania - relacjonowała nam prokurator rejonowa Joanna Becińska.

W szpitalu Wiktoria przebywała dłużej, niż było to konieczne, ze względu na jej stan zdrowia. Mogłaby już zostać wypisana, ale nie miała dokąd wrócić. A konkretnie: liczono, że sąd wskaże rodzinę zastępczą dla malutkiej dziewczynki i nie trafi ona do instytucjonalnej placówki opiekuńczej. Tak się jednak nie stało.

- Wiktoria nadal przebywa w Rodzinnym Domu Dziecka (niespokrewnionym). To ta sama placówka, do której dziewczynka trafiła od razu w ramach zabezpieczenia, po wypisie ze szpitala - informuje prokurator Becińska.

Umieszczenie na dłużej w tym miejscu dziewczynki to wynik decyzji sądu rodzinnego w Toruniu. 20 kwietnia br. rozstrzygnął o losach dziecka. Po pierwsze, pozbawił władzy rodzicielskiej jej rodziców - Agnieszkę W. i Dawida A. Po drugie, umieścił we wspomnianym RDD.

Starania babci Wiktorii - matki jej ojca - o to, by wnuczka trafiła do niej jako rodziny zastępczej, trwały od samego początku. Spełzły na niczym. - Sąd nie uwzględnił tego wniosku - przekazuje nam prokurator.

3 lata kontra uniewinnienie

Prokuratura oskarżyła Agnieszkę W. nie tylko o jednorazowe pobicie córeczki, ale też znęcania się nad nią przed krytyczną nocą. Następować miało ono głównie przez zaniedbywanie podstawowych potrzeb dziecka, o czym zeznali śledczym świadkowie.

20 października br., jak piszemy na wstępie, Sąd Rejonowy w Toruniu ogłosił wyrok. Złagodził kwalifikację prawną czynu: znęcanie wykluczył, a uznał Agnieszkę W. za winną spowodowania uszczerbku na zdrowiu córki i naruszenia jej nietykalności. Do tego jeszcze - udzielania marihuany.

Kara łączna dla młodej matki to 8 miesięcy bezwzględnego więzienia i 1 000 zł wpłaty na Fundusz Sprawiedliwości. Sąd orzekł też zakaz zbliżania się na odległość mniejszą niż 100 metrów oraz kontaktowania się (z wyłączeniem kontaktów ustanowionych przez sąd w innych postępowaniach) na okres 8 lat oraz kwotę 5 000 zł tytułem częściowego zadośćuczynienia za doznaną krzywdę na rzecz córki.

Wyrok jest nieprawomocny i już wiadomo, że najprawdopodobniej będą apelacje. I to obu stron! Ich żądania bowiem były i są krajnie różne, czego dowodem były ostateczne wnioski wygłoszone podczas mów kończących proces.

- Prokuratura wnosiła o wymierzenie kary łącznej 3 lat i 8 miesięcy pozbawienia wolności. Natomiast oskarżona i jej obrońca - adwokat Ewa Kumin-Orzechowska, wnosiły o uniewinnienie od pierwszego czynu (znęcanie się i uszkodzenie dziecka - red.) i łagodny wymiar kary odnośnie drugiego czynu - przekazuje „Nowościom" sędzia Jędrzej Czerwiński, prezes Sądu Rejonowego w Toruniu. Dodając, że obie strony procesowe wniosły o wydanie uzasadnienia wyroku na piśmie. A to, jak wiadomo, zazwyczaj jest zapowiedzią planowanej apelacji.

Czy i ile lat zatem Agnieszka W. przesiedzi za kratami, dopiero się okaże. Jej losy rozstrzygną się najprawdopodobniej dopiero w drugiej instancji, w Sądzie Okręgowym.

Młodzi rodzice i ich dzieci. Skala przemocy w Polsce przeraża

Przypadków znęcania się nad dziećmi przez rodziców, w tym przez młode matki, przybywa. W kraju doniesienia o podobnych dramatach pojawiają się regularnie. Minionej zimy PAP informował: „11-miesięczna dziewczynka została przyjęta do Dolnośląskiego Szpitala Specjalistycznego im. T. Marciniaka we Wrocławiu w sobotę. Przywiozła ją jej 20-letnia matka, mieszkanka powiatu dzierżoniowskiego. Lekarzy zaniepokoiły obrażenia na ciele dziecka i powiadomili policję. Kobieta i jej 27-letni konkubent, który nie jest ojcem dziecka, zostali zatrzymani".

Nieco później wyrok usłyszała 19-letnia zaledwie matka Julia W. z Radzynia Chełmińskiego w Kujawsko-Pomorskiem. Za znęcanie się nad synkiem skazana została na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na 5 lat próby (to okres maksymalny), dozór kuratora, zobowiązanie do podjęcia pracy zarobkowej oraz zakaz jakiegokolwiek kontaktowania się i zbliżania do syna Brajana na okres 5 lat. Zaniedbywała go i biła praktycznie od urodzenia.

To tylko promil zjawiska. Z policyjnych statystyk wynika, że w Polsce wręcz lawinowo rośnie liczba małoletnich, u których występuje prawdopodobieństwo, że są ofiarami przemocy domowej. W 2022 roku było ich 10 982, rok później - 17 039, a w 2024 roku aż 25 723; to właśnie w tym roku weszła w życie „Ustawa Kamilka (luty 2024).

Wzrost liczby zgłoszeń niepokoi, ale - paradoksalnie - świadczy też o lepszym funkcjonowaniu systemu ochrony dzieci, choć nadal istnieje tzw. ciemna liczba. Częściej reagują też szkoły, służba zdrowia, pracownicy socjalni.



FOT.COLAGE POLSKA RESS

Otoczenie jest coraz bardziej wrażliwe na płacz dziecka za ścianą, klapsy wymierzane na ulicy, siniaki

eprasa.pl 1bacc18c48

LITERATURA

Manuela Gretkowska: Gucci-sruczi to poziom plebsu. Duże pieniądze zaczynają się od miliardów

Pisanie za pomocą sztucznej inteligencji przypomina pieprzenie dmuchanej lali. Można mieć wytrysk, ale jaka to satysfakcja? Ja nie chcę literackiego dilda – mówi pisarka Manuela Gretkowska

Anita Czupryn



FOT. FILIP ĆWIK/ MAT.PRAS.

Manuela Gretkowska: „Milionerka" pokazuje „pyszną ohydę" elit kulturalnych, medialnych, finansowych. Nie piszę o politycznych

Co Panią tak poruszyło, że napisała „Milionerkę"?

Ilość przeszła w jakość. Nasłuchałam się tylu historii, napatrzyłam na takie rzeczy, że przekroczyło to moją granicę. A że jestem pisarką, nie reportażystką ani malarką, ułożyła mi się w głowie fabuła, która by pokazała, wyjaśniła mi, skąd to całe gówno do nas płynie.

Usłyszałam, że to powieść z kluczem.

Bardzo współczułabym osobom, które rozpoznałyby się w tej książce.

Co pani zobaczyła za drzwiami świata, do którego większość z nas nie ma wstępu?

To, co opisałam w książce. Przepych, ale i okrucieństwo luksusu. Co się dzieje z ludźmi, miłością, gdy znika limit finansowy.

Gdyby ludzie wiedzieli, co naprawdę dzieje się w takich eleganckich, bogatych domach...

Myślę, że się domyślają, ale lepiej udawać niewiedzę. O wiele łatwiej ułożyć sobie świat sztonami: dobrzy, źli, piękni, bogaci. Obserwują ich w pismach i portalach, czekają na potknięcia, bo wiedzą, że ten obraz jest nieprawdziwy. Życzą bogatym i pięknym nie najlepiej, bo musi być sprawiedliwość. Nie może być tak, że ktoś ma wspaniałe życie, szczęście i pieniądze. Stąd radość z czyjejś porażki. Ślub księcia Karola i Diany oglądało 750 milionów ludzi, ale jej pogrzeb 2,5 miliarda i tego rekordu nie pobiło żadne wydarzenie. Tragedia nas kręci. Ona odsłania prawdę kolorowych atrap lepszego świata. Ci, którzy wiedzą, kim są, czego chcą i mają prawdziwe wartości, nie wystawiają się na pokaz. Uważają to za nieeleganckie, niepotrzebne. Starają się zachować swoją intymność, siebie i swoje życie. Nikt nam nie każe być produktem jak celebryci. Ich dzieci jak napisałam, powinny rodzić się z metką. Dawniej mówiliśmy, że dzieci pracujące w kopalniach są wyzyskiwane, a teraz są wyzyskiwane przez znanych rodziców do pomnażania majątku. Celebryci nie są sławni ze swoich osiągnięć – jak artyści, sportowcy. Jednak władzy pieniądza ulegają niemal wszyscy. Jest ona bezwstydnie wszechobecna. OnlyFans mnie przeraża, pokazując prostytucję bardzo delikatnie: to ekran, klient nie przychodzi, nie zawsze, więc niby nie dzieje się to naprawdę. Ale przenieśliśmy się do życia cyfrowego i to jest bardzo naprawdę. Pieniądze są prawdziwe. Celebrytki z portali plotkarskich, szemrane raperki oswajają młodym dziewczynom Only Fans jako coś normalnego i popłatnego: „Zobacz, można zarobić na swoim ciele". Jeśli to nie prostytucja, to czym to jest? Cyfrowym kurewstwem? Jesteś biedna, nie masz zawodu, ale duże aspiracje podsycane mediami społecznościowymi, albo chcesz zarobić na studia i wyrwać się do lepszego świata, więc łatwo ulec pokusie i stajesz się trybikiem porno produkcji, tej maszyny do przemielenia młodych ciał.

Kim dzisiaj są polskie elity? Ludźmi, którzy coś potrafią, czy tymi, którzy coś odziedziczyli?

Nie ma jednej elity. „Milionerka" pokazuje „pyszną ohydę" elit kulturalnych, medialnych, finansowych. Nie piszę o politycznych. Te środowiska często się przenikają, ale nie zawsze. To ludzie znani, mający wpływ na nasze życie. Elity finansowe widzimy w „Forbesie": kto jest najbogatszy, od jakiego pułapu. Te elity wykorzystują się albo wspierają z różnych powodów: jedni chcą mieć reklamę, inni chcą na tym zarobić.

Co bogacze robią inaczej, niż wyobrażają sobie ludzie, którzy pieniędzy nie mają?

Robią to samo, tylko na większą skalę. Kiedy pieniędzy brak, marzy się o nich. Mając je, pragnie się władzy, bo władza napędza pieniądze – układy, dojścia, możemy pomnażać majątek. A kiedy już mamy władzę dzięki kasie, chcemy czegoś więcej. Nieśmiertelności na przykład, co widzimy u miliarderów. Nieśmiertelności albo miłości.

Nie wszystko da się kupić i Pani książka też to pokazuje.

Na przykład miłości? Ale wielu wcale jej nie chce. Wielka kasa i władza, a w środku nic, żadnych wartości, uczuć. Zostaje seks i narkotyki, czyli złudzenie szczęścia. Narkotyki napędzają chory seks. Jeśli tych ludzi nie stać na przyjaźń, miłość, uduchowienie czy po prostu przyzwoitość, idą w samozniszczenie, upodlenie siebie i innych. Stąd tyle przemocy w wypasionych willach czy pałacach, słynne „żony Konstancina". A przecież człowiek nie jest maszyną do napędzania chemią, jak samochód benzyną, i do zwierzęcego seksu.

Widziała pani, jak wielkie pieniądze zmieniają człowieka?

Nie śledzę karier ludzi, którzy się dorabiają, więc nie powiem pani, że śledziłam taki proces od pucybuta do milionera, albo znam hodowlę miliardów. Wiem natomiast, że to, co pokazuje się w mediach, często zupełnie mija się z rzeczywistością. Słyszałam wiele plotek o ludziach publicznych. Wydawały mi się absurdalne, nieprawdopodobne. Kiedy potwierdzają się z wielu źródeł, a potem łączy się kropki, przestają być tylko domysłami. Znam prawniczkę prowadzącą sprawy pokrzywdzonych, konstancińskich żon. Są ofiarami nie przemocy, tylko bestialstwa. Majątek do podziału to tylko posypka brokatu na rany. Za pieniądze kupi się towar, bilet, helikopter, ale nie klasę czy sens życia. Miliardy nie zasypią dziury w emocjach, a mogą rozpętać zniszczenie.

Ktoś kiedyś próbował kupić pani przychylność albo talent?

Tak, kilka razy. Kiedy przyjechałam do Polski i wydałam pierwsze książki, złożono mi szczodrą finansowo propozycję, biednej pisarce, bez pensji i nawet małego mieszkania. Pewien facet chciał mi podsuwać tematy, a ja miała pisać. Był właścicielem mediów, wielkiego czasopisma dla kobiet i wiedział, co się sprzedaje. Być może miał ambicje literackie. Ale kompletnie nie rozumiał twórczości, tego, że ona bierze się ze środka, a nie powstaje na zamówienie, jak reportaż.

Ale była to kusząca propozycja?

Bardzo. Jednak nie potrafiłabym jej przyjąć. Piszę co czuję, to moje przemyślenia, moja wizja świata a nie AI czy sponsor. Na zamówienie można pisać kryminały spod sztancy. Albo laurkę na czyjąś cześć, ale nie prawdziwą poezję. Trudno mi sobie przypomnieć, żeby ktoś napisał za kasę, według wskazówek, coś wartościowego. To idzie ze środka, bo jest nieprzewidywalną twórczością dającą wolność, nie obstalowanym na wymiar rzemiosłem .

Kiedyś mecenasi, królowie zamawiali dzieła u artystów i dziś się zachwycamy ich twórczością.

Mecenasom dedykowało się dzieła. Oczywiście były i nadal są portrety na zamówienie: jestem portrecistką, maluję postać, ktoś za to mi płaci. Nic w tym dziwnego. Natomiast w utworach przemycało się coś pozytywnego o mecenasie. Kiedy Machiavelli pisał o konkretnym księciu, pomysł opisania zjawiska politycznego był autorski, a nie powstał pod czyjeś dyktando. Pod dyktando pisze się wypracowania, nie literaturę. Niedawno zaprosili mnie bardzo zamożni ludzie, milionerzy do swojej letniej posiadłości, wkomponowanej w Suwalszczyznę, stylowo pięknej, bez ostentacji. Chcieli się zrewanżować za to, co piszę, gościną i wpłatą na Patronite, legalnie, z podatkiem. Absolutnie nic w zamian, nawet więcej – prosili o dyskrecję, bez nazwisk. Byłam w szoku. Zarobili krocie na handlu, znawcy włoskiej sztuki, bardzo kulturalni i chcą zachować anonimowość. To był naprawdę zadziwiający mecenat; żeby łatwiej mi było coś napisać, żebym poczuła się doceniona. Natomiast płacenie milionów za dzieła sztuki pod płaszczykiem wspieraniem malarstwa, mecenatu czy wręcz służby publiczno-charytatywnej potrafi być niezwykle opłacalnym biznesem. Opisałam to w książce. Na poziomie wielkich pieniędzy prawie nic nie robi się gratis. Wiem, że byli polscy milionerzy wspierający teatr, np. Kulczyk czy Palikot – teatr Gardzienice. Nie o takim wsparciu mówię. A o sytuacji, kiedy kupuje się wielkie dzieło i zarabia na nim w chwale sponsora, mecenasa kultury, ubijając własny interes, o którym maluczcy tego świata nie mają pojęcia, bo skąd? My widzimy wyłącznie miliony wydane za dzieło sztuki, które wystawiane jest dla dobra publicznego w muzeum. To przypomina trochę międzynarodową pralnię pieniędzy.

Pieniądze pokazują charakter człowieka czy go deformują?

eprasa.pl 1bacc18c48

Nie deformują, tylko pokazują w większym formacie. Jeśli ktoś jest skurwysynkiem z braku większych możliwości, to z kasą będzie wielkim, największym pojebem. Ktoś skromny raczej zostanie sobą, nie ufunduje figury Jezuska wielkości Pałacu Kultury. Pieniądze są soczewką zakrzywiającą rzeczywistość, tym którzy nie widzą czegoś więcej poza materią. Bardzo często kobiety orientują się, co się dzieje, kiedy ich mężowie się dorabiają, licząc coraz więcej dochodów, ale przestając się liczyć z własną żoną. Nie mówię o tych, które weszły w wielkie pieniądze i od razu widzą, co jest grane. Może łudzą się, że okiełznają przemocowca i nie ustawią się w kolejce do bicia. Te które dorabiały się majątku razem z mężami, pomagały im, a potem zostały odsunięte od biznesu, widzą przemianę męża we Frankensteina pozszywanego z waluty, obrotów, obłudy i hipokryzji, jego napędem są używki. Do nich ogranicza się używanie świata takich milionerów. I to nie są bezzębni narkomani. Stać ich na przetaczanie krwi, najlepszą opiekę lekarską i każdą ilość towaru od dealerów.

Bohaterka Pani książki, Zofia, chwilami budzi moje współczucie. Czy przekleństwem bogatych jest niemożność uwierzenia w bezinteresowną miłość?

Bogaty książę szuka Kopciuszka w bajce. W realu zamożni, pobierają się między sobą. Jeżeli ktoś jest biedniejszy, ma do zaoferowania coś innego: sławę, tytuł. To zamknięty obieg. Wyobraźmy sobie kogoś z zajebistą willą, samolotem, jachtem. Będzie szukał szczęścia na Tinderze z Kowalskim czy Kowalską? Chyba że jest młodym, słynnym aktorem zaznaczającym od razu, że interesuje go tylko seks. Wiele gwiazd polskiego kina tak robi i znajduje, co chce. Dla milionerów są specjalne agencje. Tak jak wielkie rezydencje sprzedaje się między sobą, w zamkniętym obiegu. Nie ma fortun ani księżniczek w promocji dla ubogich.

W „Milionerce" ojciec Zofii kupuje córce księcia, pałac, miejsce w historii. Kocha ją, ale czego nie umie jej dać?

Dał jej wszystko, co miał. To nie jest rekompensata za coś. On szukając dla niej księcia spełnia własne ambicje, taki szlachetniejszy Wokulski: uarystokratycznić swój majątek, nadać mu sznyt starych pieniędzy, a nie nowych, błyszczących guzików tandety. Bo bardzo często to, co widzimy, jest moim zdaniem wulgarne. Bentleye, samochody za miliony, nieprzytomne bogactwa mogą imponować zwykłym śmiertelnikom. Duże pieniędzy mają własny kod rozpoznawania klasy: buty, zegarki. Stare pieniądze nie świecą po oczach luksusem ani metkami. To styl, jakość, dyskrecja. W krajach protestanckich, gdzie powstał kapitalizm, nie szpanuje się fasadą. Skromność jest cnotą, bogactwo raczej ukryte. A u nas rządzi katolicka fasada. Złote, a skromne, czyli przepych: „Zobaczcie, jaki jestem bogaty!". Na niższym poziomie są to torebki od wielkich projektantów, kreacje pasujące do filmu Disneya o Śpiącej Królewnie, a nie na ulicę czy imprezę charytatywną. Albo przebieranie się za lordów i wyprowadzanie swoich dzieci, jakby były na wybiegu modowym. Gucci, sruczi to poziom plebsu finansowego. Duże pieniądze zaczynają się od miliardów. Miliony są mile widziane na tacę.

W „Milionerce" bezwzględny jest również świat literatury. Kiedy zobaczyła pani, że wielkość pisarza można wyprodukować recenzjami, znajomościami, nagrodami?

Od początku. Jeśli nie ma się wielkich nakładów, czyli dużej ilości czytelników, tylko jest się gdzieś pośrodku, można ustawić swoją pozycję nagrodami. Literatura to nie sport, w którym wiadomo, kto pierwszy przekroczył metę. Tu wszystko jest czyjąś opinią, czyli względne. Zresztą wiele książek to po prostu książki, nie sztuka, nie literatura. Trzeba odróżniać autorów od pisarzy. Celebryta wydający książkę jest autorem. Często kryje się za tym piszący dla niego fachowiec. W prawdziwej literaturze nie ma i nie może być jasnych kryteriów. Dlatego nikt nie udowodni, że jury było stronnicze. Przecież przyznając nagrodę, mogę mieć własne opinie i potrafię ich bronić. Hulaj dusza, piekła nie ma. Np. przypadek Ignacego Karpowicza, nominowanego do Nike. Ileś lat temu okrzyknięty wielkim pisarzem. Zrobił się skandal obyczajowy, w który go wplątano, i następnego dnia Karpowicz pisarz zniknął. Gdzie jego wielka literatura? Wielbiciele się zmyli. Kiedy po latach wszystko ucichło, zaczął powoli wracać. Niestety umarł, jak na pisarza bardzo młodo, w wieku pięćdziesięciu lat. Mógł jeszcze wiele stworzyć. Takie przykłady mamy przed oczami. Nie chcę mówić o znanych mi sprawach, które mogłyby kogoś skompromitować. Nie piszę po to, żeby ranić, tylko rozumieć mechanizmy, opisuję dość klarownie w mojej książce.

Jest pani rozczarowana środowiskiem literackim?

Nie jestem dzieckiem, nie dowiedziałam się, że Święty Mikołaj nie istnieje. Bohater mojej „Milionerki", nadzieja polskiej literatury, mówi, że bardzo potrzebujemy Mojżesza, by nas prowadził. Proroka, księdza mówiącego, co jest dobre, co złe, bo sami nie potrafimy tego ocenić. Po to są media, żeby oceniały. Często trafnie, nieraz nie. Wytrawni czytelnicy mają własne gusty. Nie są większością, ale im się pietruszki nie sprzeda. W sieci mnóstwo osób wygłasza swoje opinie. Zabawne są te w rodzaju: to jest dobre albo złe, bo ja tak lubię. Widzimy to choćby przy „Lalce": Netflixa – „jest zła, bo mi się nie podoba". Argumenty na takim poziomie. Mamy świat, w którym każdy może wygłosić najgłupsze zdanie. Nie jest cenzurowany, nie musi zabiegać o to, żeby go wydrukowano. Głupota dorwała się do głosu. Media zajmujące się literaturą tego nie zrównoważą, bo same nie są do końca obiektywne, mają własne interesy. Najlepiej mieć własne zdanie, ale to wymaga wysiłku.

Czy bogactwo może uratować świat przed katastrofą?

Moim zdaniem bogactwo pcha świat do klęski. U nas kapitalizm jest słowem świętym, przecież się dorabiamy. Jakieś dzieci z Konfederacji, kompletnie nierozumiejące historii, nazywają lewactwem ludzi sprzeciwiających się wyzyskowi i niszczeniu świata przez kapitalizm. Kapitalizm to nieograniczona chciwość, zerwanie z solidarnością społeczną. O tym jest bajka o Midasie. Wszystko można kupić, sprzedać, spieniężyć, czyli zamienić w złoto, cały świat i umrzeć z głodu. Widzimy trzymanie większości na poziomie niewolników, wykorzystywanie finansowe, umowy śmieciowe, kreowanie potrzeb nie do zaspokojenia i pieniędzy nie do ogarnięcia. To nie ma limitów. Te pieniądze powodują dewastację środowiska, bo zgodnie z kapitalizmem trzeba produkować jeszcze więcej. „Drill, baby, drill", jak powiedział Trump. Zamiast odnawialnej energii – paliwa kopalne. Będziemy niszczyć świat, zatruwać, produkować obrzydliwe żarcie powodujące choroby. Pieniądze produkują chciwość nie do ograniczenia. Obłęd. To, co wymyśla Konfederacja, żeby służba zdrowia była prywatna, jest dla mnie skazywaniem ludzi na śmierć. Kopiowaniem amerykańskiego systemu, który się nie sprawdził. Ale młodzi mężczyźni w garniturkach, konfederaci dorobili się i nie dadzą się okradać podatkom. A potem jest podział społeczeństwa na biednych i bogatych, strzeżone osiedla, przestępczość, ludzie zabijający się na ulicach z powodu biedy. Jeśli nie popierasz takiego programu wyborczego jesteś lewakiem, czyli kimś mówiącym o wartościach chrześcijańskich, sprawiedliwości społecznej. Problem, że polska Konfa jest chrześcijańska jak 90% narodu, ale to nie problem, im chciwość bez granic i Jezus sklejają się w hasła wyborcze, jak każda nielogiczna głupota.

Na początku książki przywołuje pani „Makbeta" cytatem z prośba o zbadanie uryny kraju i rozpoznanie jego choroby. Jaka jest diagnoza po napisaniu „Milionerki"?

Jeśli moja książka stawia diagnozę po sprawdzeniu gówna mojego kraju, to nie wystawię recepty. Bo prawdopodobnie ta choroba jest nieuleczalna, ponieważ polskość jest nieuleczalna. Polskość napędzająca od kilku wieków bohaterskie poczucie krzywdy i zawiść ma też rys heroiczny: zajebię się, a się dorobię. Wydobędę się z biedy. Jesteśmy chyba najbardziej pracowitym narodem w Europie. Tylko co z tego, jeśli nie obcy, a nasi chcą zniszczyć ten gigantyczny dorobek, wpakować kraj z powrotem do Rosji, na poziom Białorusi, pod hasłami patriotyzmu i pobożności? Dawniej powiedziałabym: tylko Bóg może nas uratować. Czyli wartości. Takie, które nie ograniczają się do naszego ego, naszego płotu. Mieszkam na wsi, więc widzę: za płotem już nie moje, więc mogę wyrzucić śmieci i nasrać innym na głowę. Gdzie chrześcijańskie współczucie, albo świecka solidarność? Wartości mogą być religijne albo po prostu ludzkie. Uważam, że największą wartością jest współczucie, czyli postawienie się w cudzej sytuacji. Nie rób bliźniemu, co tobie niemiłe. To bardzo trudne. Trzeba mieć olbrzymią wyobraźnię i dobroć w sobie, żeby nie chcieć krzywdzić innych ani być szczęśliwym cudzym kosztem. A najtrudniej nie krzywdzić siebie samego. Współczesny kapitalizm polega na wzbogaceniu się cudzym kosztem i doprowadzeniem siebie samego do samozniszczenia.

Na końcu zaznacza pani, że książka powstała bez użycia AI.

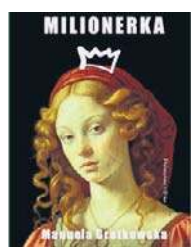
Jest organiczna w stu procentach.

Potrzebujemy nowych certyfikatów autentyczności?

We Francji wybuchła właśnie olbrzymia afera. Pisarz haitańskiego pochodzenia, który po trzęsieniu ziemi wyjechał do Kanady, opublikował po francusku książkę. Zachwycił znawców i czytelników , pojawiły się nominacje do najważniejszych nagród. I nagle gruchnęła wieść, że miał napisać ją za pomocą sztucznej inteligencji. Ktoś sprawdził tekst programem do wykrywania AI. Autor zaprzeczył. Sytuacja jest tragiczna z obu stron. Jeżeli pisarz mówi prawdę, krzywdzi się człowieka. A jeżeli kłamie, straszne jest to, że książka napisana przez AI zachwyca i dostaje nominacje. Teraz pojawiły się zarzuty, że już wiele lat temu kopiował cudzą twórczość. Trudno więc wierzyć jego zapewnieniom, o niekorzystaniu z pomocy AI. Obawiam się, że w przyszłości nie wydawnictwa będą prestiżowe, tylko algorytmy tworzące takie „zachwycające" książki. Twórcy chyba powinni opatentować swoje mózgi, żeby AI nie pisała w ich stylu. Albo trzeba pójść od razu do Neurolinku, firmy Muska eksperymentującego na razie z mózgami świń i wszczepić sobie chipy łączące nas z komputerami, wtedy. Wtedy nie będzie problemu, czy coś stworzył algorytm czy podłączony do niego człowiek. Na szczęście świadomość nie jest algorytmem. AI jej nie ma. Świadomość jest darem bożym, cudem, czymś, czego algorytm nie obejmuje i nie stworzy czegoś poza schematem. Algorytmy to bęben toto lotka wyciągający z sieci pocięte karteczki cudzych zdań. Pisanie za pomocą sztucznej inteligencji przypomina pieprzenie dmuchanej lali. Można mieć wytrysk. Przepraszam, ale czy to jest satysfakcja? Nie chcę literackiego dilda. Napisałam na swoim profilu, że problem Izabeli Łęckiej polegał na tym, iż społeczny wymiar dilda w postaci Wokulskiego jej nie zaspokajał. Mnie nie zaspokajałby algorytm. Pisanie jest bardzo trudne, wycieńczające psychicznie. Ale myślę, że ktoś, kto tworzył, nie oddałby tego momentu olśnienia, takiego flow, podobnego do orgazmu, do unoszenia się w innym świecie. Nic tego nie zastąpi.. Chodzi przecież o autentyczność uczuć, kontaktów międzyludzkich, tworzenia. Moja książka jest o autentyczności, której pieniądze nie dadzą i nie da się jej podrobić ani kupić. Autentyczność kontra algorytmy, fałsz tego świata i jego okrucieństwo. Tylko będąc autentycznymi ludźmi, naprawdę kochamy. Jeżeli mamy w tym interes albo udajemy, prędzej czy później źle się to kończy. Tak jak w mojej książce.

Książka

Manuela Gretkowska
„Milionerka",
Wydawnictwo Prószyński i S-ka,
Warszawa 2026



eprasa.pl 1bacc18c48

PROGRAMOWO

G. 18:00

Pierwsza miłość

Polsat

Kolejny cios uderza w klub Iskry – ubezpieczyciel odmówił wypłaty odszkodowania po pożarze. Borys obwinia Elizę o wszystkie nieszczęścia, a Angelika wymusza na matce obietnicę, że odpuści sobie klub i razem z nią rozkręci jakiś biznes za pieniądze Bolka. Eliza jest gotowa się poddać. Tymczasem Darek przekazuje Angelice adres, gdzie mogą się spotkać. Kamil chce od razu zawiadomić policję, ale Angelika go powstrzymuje. Mimo słusznych obaw Białego, decyduje się tam pojechać – to dla niej ważne, żeby wysłuchać wersji Darka. Jednak spotkanie nie idzie tak, jak się spodziewała... Gdy natomiast Paweł zauważa zniknięcie kampera, domyśla się, że zabrał go Mariusz, by wykonać mafijne zlecenie.

G. 20:05

Barwy szczęścia

TVP 2

Kasia i Łukasz rozmawiają w szkole z wściekłym ojcem Aliny, który żąda czterech tysięcy złotych za telefon zniszczony przez Ksawerego. Tymczasem Emilka postanawia wypromować Centrum Ruchu Hermana w Internecie, by pomóc martwiącej się o reklamy Malwinie.

Z kolei Natalia szykuje się do obrony interesów Huberta przed Wilkiem, podczas gdy obdarowany przez Lucynę wymarzoną gitarą Emil postanawia odwiedzić seniorkę w szpitalu. Lucyna zrozumie swoje wcześniejsze postępowanie i postanowi się zmienić, co ogromnie mu się spodoba. Zwłaszcza, że przecież i on będzie tego chciał, bo już wcześniej traktował ją jak własną babcię. Jak rozwinie się ta ciekawa relacja?



G. 20:15

Na Wspólnej

TVN

Policja szuka Kalskiego, po tym jak niemal zabił Weronikę. Życie Roztockiej wciąż jest zagrożone – konieczna będzie operacja mózgu. Lew jest załamany ale zapewnia Kacpra, że jego mama wyzdrowieje...

Tymczasem Greg potajemnie spotyka się z Zakościelnym, któremu kiedyś uratował życie – żąda, by prawnik pożyczył mu pieniądze i wywiózł go za granicę! Ula zgwałcona przez wykładowcę! Dex zaprasza Ulę na wieczorną randkę – dziewczyna zgadza się, ale w głowie ma lęk o to, co zaszło w domu Wysockiego. Kiedy wykładowca dopada ją na uczelni i przekonuje do kolejnych korepetycji, Ula z przerażeniem obserwuje jego ręce i twarz... Kiedy szykuje się do wyjścia z Dexem, zauważa na swoich ramionach sińce! Nagle docierają do niej mgliste obrazy Wysockiego, który ją gwałci! Zdybicka kasuje marzenia Mileny.



G. 20:30

SŁONECZNA. POZA CISZĄ

TVP 1



To pierwsza polska produkcja, która tak szeroko opowiada o psychoterapii. Choć ten temat coraz częściej pojawia się w debacie publicznej, wciąż budzi wiele stereotypów i obaw.

Serial opowiada o społeczności niewielkiego miasteczka, w którym rozmowa o zdrowiu psychicznym wciąż budzi lęk. Fabuła pokazuje, jak mieszkańcy uczą się rozmawiać o kryzysie, stracie, samotności i potrzebie wsparcia. Lena Majewska i Dawid Sokołowski, para psychoterapeutów z Krakowa, przeprowadzają się do Pułtuska, gdzie planują otworzyć wspólny gabinet. Ich przyjazd szybko staje się tematem rozmów mieszkańców i wywołuje poruszenie w lokalnej społeczności. Wkrótce bohaterowie zostają wciągnięci w rodzinne konflikty. Z jednej strony widz poznaje zamkniętą społeczność małego miasteczka, w której rozmowy o problemach psychicznych często wywołują wstyd. Z drugiej strony obserwuje bohaterkę, która krok po kroku próbuje zdobyć zaufanie mieszkańców i przekonać ich, że proszenie o pomoc nie jest oznaką słabości, lecz przejawem troski.



G. 20:50

M jak miłość

TVP 2

Po kontrolnych badaniach, które wypadają zaskakująco dobrze, Budzyńscy mówią o ciąży Magdy rodzinie i kolegom z kancelarii. A ich przyjaciele wykorzystują okazję do świętowania i po pracy wpraszają się do przyszłych rodziców na kameralną imprezę, która wcale nie będzie taka mała i cicha.

Tymczasem Anita wciąż marzy o dziecku i przeżywa prawdziwy dramat. Ostatecznie postanawia uciec od targających nią emocji i wyjechać razem z matką do Hiszpanii, czym kompletnie zaskakuje Kamila. Werner natomiast zalicza kolejne miłosne wpadki i przygody, ku przerażeniu pani Oli. Jeden z romansów prawnika okazuje się naprawdę ryzykowny, bo o poranku Adama zaczyna nagle ścigać zazdrosny mąż. Franek i Hania zaczynają mieć dziwne pomysły, które niebawem wdrożą w życie, ku przerażeniu najbliższych.

eprasa.pl 1bacc18c48

KRZYŻÓWKA NR 176

Poziomo:

1) urządzenie biurowe z telefonem,
6) grecka wyspa nad Morzem Jońskim,
11) kalafior lub brukselka,
12) figurowa na lodzie,
13) taniec godowy cietrzewi,
14) ustalony porządek, dyscyplina,
15) oklepane zwroty, komunały,
17) … Alighieri, autor „Boskiej komedii”,
18) Jan Sebastian, kompozytor epoki baroku,
19) „Czerwony …”, amerykański film wojenny,
20) kurort na Mierzei Helskiej,
23) lubelska drużyna koszykówki,
25) wystrzał z wielu luf,
26) „… do nieba”, amerykański serial telewizyjny,
27) podłużny pagórek skalny, baraniec,
28) usztywnia złamaną kończynę,
31) ser owczy o ostrym smaku, porośnięty pleśnią,
34) jest cierpliwy (w porzekadle),
36) rodzaj długowiecznych drzew z rodziny ślazowatych,
37) żołnierz lekkiej jazdy,
38) Najwyższa … Kontroli,
39) katastrofa na szosie,
40) konkurencja w strzelectwie sportowym.

Pionowo:

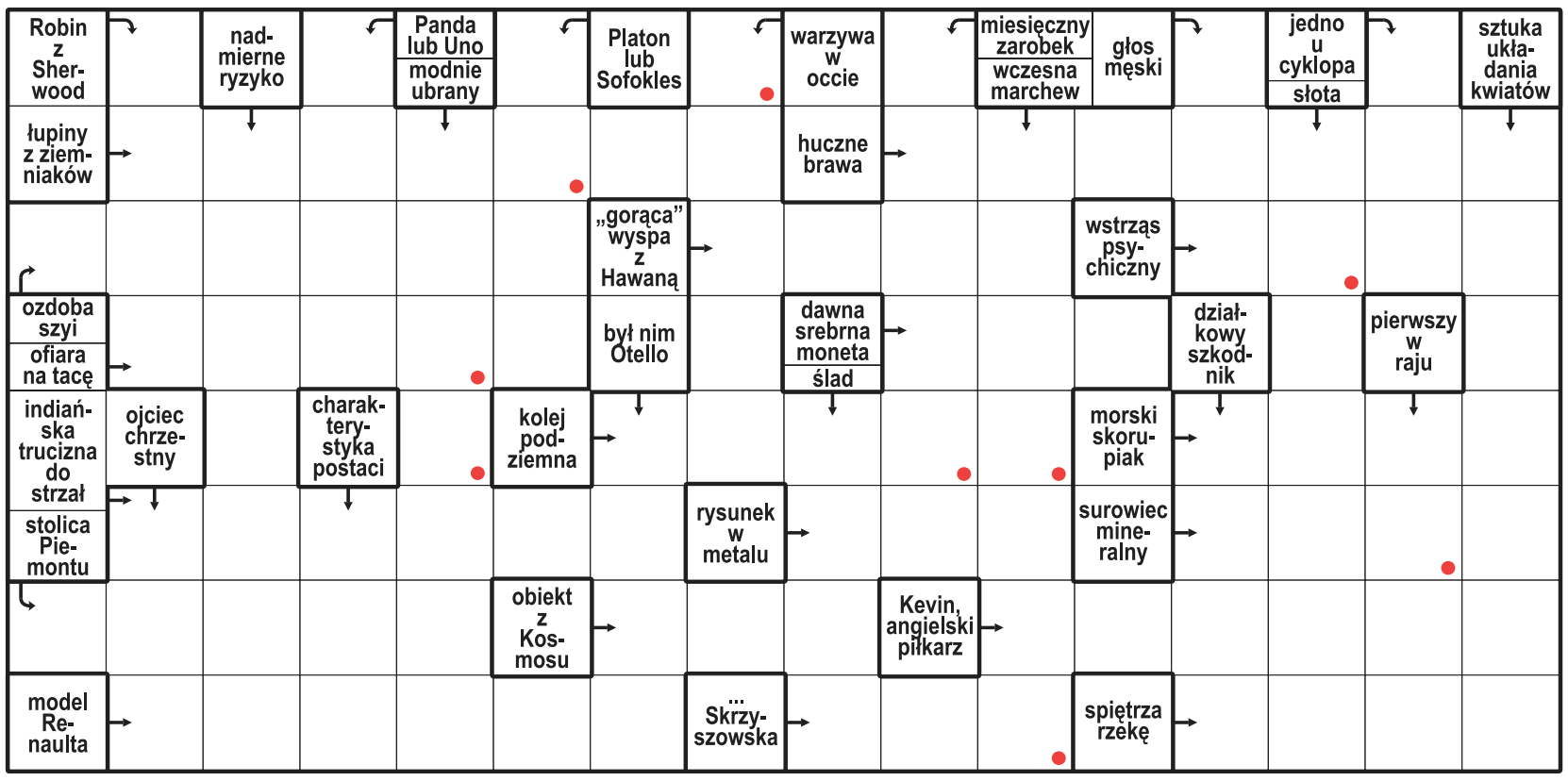
2) człowiek niegrzeczny, impertynent,
3) Jonathan, autor „Podróży Guliwera”,
4) Jan, czeski pisarz („Igraszki z diabłem”),
5) wabiła swym śpiewem żeglarzy,
6) miłośnik hulanek, birbant,
7) dramat filmowy w reżyserii Jana Kidawy-Błońskiego,
8) szkoda moralna, despekt,
9) pośredni w piłce nożnej,
10) grecka wyspa z posągiem Nike,
16) „… – upadek Polski”, obraz Jana Matejki,
21) rysunek wykonany rylcem,
22) na ramieniu kapitana drużyny piłkarskiej,
23) cichy szelest liści na wietrze,
24) wiekowy, cenny przedmiot,
29) kobieta budząca współczucie,
30) młody kasztan lub siwek,
32) na polu przed siewcą,
33) chorobliwy lęk,
34) kędzierzawy pies pokojowy,
35) piłkarski klub z Gliwic.

AUTOPROMOCJA 0110990265
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 42 715 80 68

ROZWIĄZANIE NR 175

B	A	N	A	S	Z	A	K	■	■	P	O	D	D	A	S	Z	E		
A	■	I	■	Z	■	■	A	K	M	E	■	■	I	■	Z	■	R		
C	■	O	■	T	U	S	K	■	■	S	K	R	A	■	A	■	N		
H	A	S	Ł	O	■	N	I	U	T	O	N	■	L	A	N	G	E		
U	■	K	■	R	■	O	■	R	■	■	O	■	O	■	S	■	S		
S	P	A	Z	M	■	B	A	L	A	S	T	■	G	R	A	N	T		
■	R	■	A	■	Z	■	■	O	■	A	■	P	■	U	■	O	■		
L	O	N	G	I	N	U	S	P	O	D	B	I	P	I	Ę	T	A		
■	C	■	O	■	A							E	■	N	■	K	■		
P	A	Ś	N	I	K							S	H	A	R	I	F		
O	■	C	■	M	■							■	Ł	■	O	■	L		
E	M	I	R	A	T							Ł	A	S	Z	K	I		
T	■	A	■	D	■							■	S	■	Ł	■	N		
K	A	N	A	Ł	■							■	K	W	A	N	T		
A	■	A	■	O	B	O	Z	O	W	I	S	K	O	■	M	■	A		

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: PRZEGRODA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważnie podejmuj decyzje. Horoskop dzienny mówi, że nowa znajomość może przynieść ciekawą propozycję.

Ryby (19.02 - 20.03)
Czeka Cię dzień pełen rozmów. Horoskop na dziś radzi uważnie słuchać, bo ważna wiadomość zmieni plany.

Baran (21.03 - 19.04)
Zadbaj o swoje emocje. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że bliska osoba okaże Ci wsparcie.

Byk (20.04 - 20.05)
Twoja energia przyciągnie dziś życzliwych ludzi. Horoskop dzienny radzi nie bać się pokazywać talentów.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Drobne sprawy wymagają uwagi. Horoskop na dziś to wskazówka, by zachowywać zdrowy rozsądek.

Rak (22.06 - 22.07)
Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że szczera rozmowa pomoże Ci rozwiązać ważny problem.

Lew (23.07 - 22.08)
Zaufaj intuicji, ale horoskop dzienny stanowczo odradza podejmowania decyzji pod wpływem emocji.

Panna (23.08 - 22.09)
Przed Tobą dzień pełen inspiracji. Horoskop na dziś podpowiada, by wykorzystać okazję do działania.

Waga (23.09 - 22.10)
Postaw na spokój. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że pojawi się szansa, której nie należy przegapić.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Skup się na swoich celach . Horoskop dzienny wróży, że konsekwencja przyniesie oczekiwane rezultaty.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Otwórz się na nowe pomysły. Horoskop na dziś mówi, że ktoś może zainspirować Cię do ważnej zmiany.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Znajdź czas dla bliskich. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że wrażliwość pomoże dostrzec to, co ważne.

eprasa.pl 1bacc18c48

JESZCZE W TYM ROKU MALWINA PONOWNIE BĘDZIE REPREZENTOWAĆ POLSKĘ NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ.

Malwina ma 12 lat i podbija świat!

Trzeci rok z rzędu na światowym podium! 12-letnia uczennica szkoły w Różycy, trenująca w Koluszkach, Malwina Naporska wywalczyła srebrny medal podczas Mistrzostw Świata w akrobatyce powietrznej federacji IPSF w Pradze. A to jeszcze nie koniec jej sportowych emocji! Przed młodą zawodniczką kolejne mistrzostwa świata w Korei Południowej, Finlandii i Grecji - relacjonuje jej mama i trenerka zarazem Katarzyna Naporska.

Dariusz Kuczmera

Opowiada Katarzyna Naporska: Ma zaledwie 12 lat, a na swoim koncie już trzy medale mistrzostw świata, ponad 150 pucharów i ponad 200 medali. Malwina Naporska po raz kolejny udowodniła, że pasja, talent, ciężka praca i niezwykła determinacja mogą prowadzić na sam szczyt. Podczas Mistrzostw Świata IPSF w Pradze młoda reprezentantka Polski wywalczyła srebrny medal w kategorii aerial pole sport, zdobywając tytuł wicemistrzyni świata!



FOT. KATARZYNA NAPORSKA

Malwina Naporska doskonale zna smak zdobytych medali

Najlepsi zawodnicy świata spotkali się w Pradze

W dniach 26 października – 1 listopada 2026 roku w Pradze odbyły się Mistrzostwa Świata Międzynarodowej Federacji Sportów Powietrznych (IPSF). To jedne z najbardziej prestiżowych zawodów w tej dziedzinie sportu, przyciągające najlepszych zawodników z różnych krajów i kontynentów.

IPSF jest międzynarodową organizacją non-profit zrzeszającą federacje sportów powietrznych. Organizuje mistrzostwa świata między innymi w takich dyscyplinach jak pole sport, aerial hoop sport czy artistic pole.

Udział w mistrzostwach świata to ogromne wyróżnienie, na które trzeba ciężko zapracować. Aby uzyskać kwalifikację, zawodnicy muszą zająć pierwsze lub drugie miejsce podczas mistrzostw krajowych w najwyższej kategorii zaawansowania – Elite.

Rywalizacja odbywa się według rygorystycznych zasad. Oceniane są nie tylko trudność i techniczna poprawność wykonywanych figur, lecz także precyzja, płynność ruchów, kompozycja układu oraz artyzm. Szczegółowy kodeks figur i zasad punktacji liczy około 200 stron. Każdy element ma znaczenie, a nawet najmniejszy błąd może wpłynąć na końcowy wynik.

Od mistrzostwa Polski do światowego srebra

Malwina Naporska swoją przepustkę na światowe mistrzostwa wywalczyła podczas tegorocznych Mistrzostw Polski. W kwietniu 2026 roku zdobyła tytuł mistrzyni Polski w kategorii pole sport novice Elite (10–14 lat). W czerwcu dołożyła do tego drugie miejsce w kategorii aerial pole sport novice Elite oraz trzecie miejsce w kategorii aerial hoop sport novice Elite.

Dzięki tym osiągnięciom znalazła się w kadrze Polski i otrzymała możliwość reprezentowania naszego kraju na arenie międzynarodowej.

Podczas mistrzostw świata w stolicy Czech Malwina zmierzyła się z czołowymi zawodniczkami ze swojej kategorii wiekowej. Zaprezentowała wymagający układ, łączący siłę, gibkość, precyzję i artystyczny wyraz.

Jej występ został wysoko oceniony przez międzynarodowe jury. Malwina zajęła drugie miejsce, zdobyła srebrny medal i sięgnęła po tytuł wicemistrzyni świata IPSF w kategorii aerial pole sport!

To jednak nie był jej jedyny sukces podczas zawodów w Pradze. W kategorii pole sport novice Elite zajęła szóste miejsce w gronie aż 24 zawodniczek z całego świata. To kolejny wynik potwierdzający, że młoda Polka należy do światowej czołówki swojej kategorii.

Pasja, która wymaga ogromnych wyrzeczeń

Na co dzień Malwina jest uczennicą Szkoły Podstawowej im. Juliana Tuwima w Różycy. Po lekcjach większość czasu spędza jednak na sali treningowej w studiu AstraFly Academy w Bronowicach za Brzezinami.

Jej codzienność to nie tylko nauka i szkolne obowiązki, ale również wielogodzinne treningi, przygotowania do zawodów i nieustanne doskonalenie umiejętności.

Malwina trenuje kilka godzin dziennie. Oprócz pole sport i aerial pole sport rozwija swoje umiejętności w aerial hoop (kole cyrkowym), aerial silk (szarfach), akrobatyce, tańcu współczesnym, jazzie oraz stretchingu. Występuje nie tylko indywidualnie, ale także w duetach i formacjach grupowych.

Wszystkie te aktywności rozwijają jej siłę, wytrzymałość, elastyczność, koordynację, lekkość ruchów i wrażliwość artystyczną.

Połączenie nauki z intensywnymi treningami nie jest łatwe. Dzięki wsparciu rodziny oraz wyrozumiałości nauczycieli Malwina może jednak rozwijać swoją sportową pasję i godzić ją z obowiązkami szkolnymi.

Dla młodej zawodniczki sala treningowa jest niemal drugim domem. Gdyby tylko mogła, spędzałaby tam całe dnie. Sporty powietrzne są bowiem nie tylko jej zainteresowaniem, ale ogromną miłością i ważną częścią życia.

Mama, trenerka i największe wsparcie

Za sukcesami Malwiny stoi również jej mama, Katarzyna Naporska, która jest jednocześnie jej trenerką i autorką mistrzowskich choreografii.

Praca z własnym dzieckiem to wyjątkowe doświadczenie, ale także niemałe wyzwanie. Wymaga cierpliwości, wzajemnego zrozumienia i umiejętności oddzielenia emocji rodzinnych od sportowej dyscypliny.

Jak przyznaje Katarzyna Naporska, podczas treningów zdarzają się trudne chwile, nieporozumienia, a czasem nawet łzy. Jednak wszystko wynagradzają momenty, w których córka staje na podium i spełnia swoje marzenia.

Praca z własnym dzieckiem bywa bardzo trudna. Zdarzają się zgrzyty, kłótnie, a czasami nawet płacz. Ale kiedy widzę, jak moje dziecko, moja zawodniczka, zdobywa kolejne tytuły, wszystkie trudności przestają mieć znaczenie. Czuję ogromną dumę, szczęście i radość, których nie da się opisać słowami. To właśnie takie chwile sprawiają, że wracamy na salę z jeszcze większą motywacją i chęcią do wspólnej pracy – opowiada mama i trenerka młodej mistrzyni.

Trzy lata z rzędu na światowym podium!

Choć Malwina ma dopiero 12 lat, jej sportowy dorobek imponuje. Od trzech lat z powodzeniem reprezentuje Polskę na najważniejszych międzynarodowych zawodach, za każdym razem wracając z medalem mistrzostw świata.

2024 rok – Szwecja: tytuł II wicemistrzyni świata w kategorii aerial hoop sport.

2025 rok – Argentyna: tytuł II wicemistrzyni świata w kategorii aerial pole sport.

2026 rok – Czechy, Praga: tytuł wicemistrzyni świata w kategorii aerial pole sport.

Młoda zawodniczka ma już w swojej kolekcji ponad 150 pucharów i ponad 200 medali zdobytych podczas zawodów krajowych i międzynarodowych.

Za każdym z tych trofeów stoją setki godzin treningów, poświęcenie, samozaparcie i ogromna determinacja. To również historia niezwykłej więzi między mamą a córką, które wspólnie pracują na każdy sukces.

To jeszcze nie koniec! Przed Malwiną kolejne mistrzostwa świata!

Choć Malwina dopiero co wróciła z Pragi ze srebrnym medalem i tytułem wicemistrzyni świata, nie ma czasu na odpoczynek! Przed młodą zawodniczką kolejne wielkie sportowe wyzwania.

Jeszcze w tym roku Malwina ponownie będzie reprezentować Polskę na arenie międzynarodowej. W listopadzie czekają ją wyjazdy na mistrzostwa świata do Korei Południowej i Finlandii, a w grudniu do Grecji. Wśród kolejnych sportowych wyzwań są również mistrzostwa organizowane przez federację POSA.

To oznacza kolejne tygodnie intensywnych przygotowań, wielogodzinnych treningów i ogromnego wysiłku. Malwina po raz kolejny stanie do rywalizacji z najlepszymi zawodniczkami świata, walcząc o następne sportowe marzenia.

Kolejne wyjazdy to nie tylko szansa na zdobycie następnych medali, ale również możliwość zdobywania doświadczenia i prezentowania swoich umiejętności przed międzynarodowym jury.

Mała dziewczynka, wielkie marzenia i niezwykła determinacja

Historia Malwiny Naporskiej pokazuje, że wiek nie stanowi przeszkody w osiąganiu wielkich celów. Jej sukcesy są efektem nie tylko wyjątkowego talentu, ale przede wszystkim systematycznej pracy, odwagi i wiary we własne możliwości.

Każdy kolejny medal to spełnienie marzeń, ale również motywacja do podejmowania nowych wyzwań. Malwina nie zamierza spoczywać na laurach. Przed nią kolejne treningi, starty i sportowe cele.

Trzy kolejne lata na światowych podiach, ponad 150 pucharów, ponad 200 medali i kolejne mistrzostwa świata przed nią. Ta niezwykła 12-latka udowadnia, że wielkie sukcesy zaczynają się od wielkich marzeń!

Jej osiągnięcia są powodem do dumy nie tylko dla rodziny, trenerów i szkoły, ale również dla całej lokalnej społeczności. To piękny przykład młodego talentu, który dzięki ciężkiej pracy z powodzeniem reprezentuje Polskę na arenie międzynarodowej.

A patrząc na jej dotychczasowe osiągnięcia, można być pewnym jednego – Malwina Naporska dopiero się rozkręca, a jej sportowa historia wciąż pisze kolejne, niezwykłe rozdziały!

Trzymamy mocno kciuki za Malwinę podczas nadchodzących mistrzostw świata w Korei Południowej, Finlandii i Grecji. Życzymy kolejnych wspaniałych występów, spełnienia sportowych marzeń i nieustającej radości z realizowania swojej pasji! ©℗

eprasa.pl 1bacc18c48

SIATKÓWKA

ŁKS Commercecon skończy rundę tylko z jedną porażką

Dariusz Kuczmera

W siódmej kolejce Tauron Ligi siatkarki drużyny wicelidera tabeli - ŁKS Commercecon - podejmowały w Sport Arenie zespół UNI Opole.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Kibice ŁKS Commercecon mieli powody do zadowolenia

Rywalki zajmowały piąte miejsce w tabeli, przegrały tylko z PGE Budowlanymi i Chemikiem Police, więc mogły po cichu liczyć na sprawienie niespodzianki. Nic z tego.

Łódzkie Wiewióry łatwo pokonały drużynę gości. Kibice mogli przeżywać chwile niepewności tylko w pierwszym secie. Gospodynie przegrywały 24:25, ale wygrały trzy piłki z rzędu i set zakończył się zwycięstwem Łodzianek 27:25.

W drugim secie wygrana przyszła łatwo, później był seta dla Opola i w czwartym również nikt nie miał wątpliwości, że ŁKS Commercecon jest lepszym zespołem. Mecz trwał 118 minut, a MVP została Suvi Kokkonen. Fińska siatkarka ŁKS zdobyła aż 25 punktów.

Po tym meczu podopieczne trenera Adriana Chylińskiego zostały liderkami tabeli. Dopiero w sobotę wieczorem grał Developres Rzeszów. I Łodzianki musiały tej niepokonanej drużynie ustąpić miejsca. Siedem meczów, siedem zwycięstw i oczywiście pozycja lidera. To kapitalny bilans siatkarek KS DevelopRes Rzeszów w rozgrywkach Tauron Ligi Kobiet. Statuetka MVP dla Alicji Grabki. Spotkanie trwało tylko 77 minut.

Na półmetku pierwszej rundy Tauron Ligi ŁKS Commercecon ma tylko jedną porażkę na koncie, właśnie z Developresem, poniesioną w pierwszym meczu tego sezonu. Można przyjmować zakłady, że do końca pierwszej rundy nasze siatkarki nie poniosą już porażki. Mierzyć się będą ze słabszymi zespołami: Pałacem w Bydgoszczy, #VolleyWrocław w Łodzi, Sokołem Mogilno na wyjeździe, Radomką w Radomiu. W 12 kolejce dojdzie do ponownego starcia gigantów. W Rzeszowie Developres zagra z ŁKS Commercecon.

Z formy prezentowanej przez siatkarki ŁKS Commercecon Łódź zadowoleni są sponsorzy, np. firma Ebury. To międzynarodowa firma z sektora usług finansowych, która pełni funkcję sponsora głównego łódzkiego klubu. Firma współpracuje z uznanymi klubami piłkarskimi, wśród których znajdują się m.in. Lech Poznań i Aston Villa. We wrześniu 2025 roku do tego grona dołączył ŁKS Commercecon Łódź, stając się pierwszym kobiecym zespołem sportowym objętym sponsoringiem Ebury.

ŁKS Commercecon - UNI Opole 3:1 (27:25, 25:17, 22:25, 25:17).

ŁKS Commercecon Łódź: Karla Antunović 2, Elles Dambrink 15, Magdalena Jurczyk 10, Suvi Kokkonen 25, Pola Nowakowska 1, Anna Obiała 3 - Anna Pawłowska (libero) - Regiane Bidias 1, Oleksandra Milenko 14, Julia Sobalska, Sonia Stefanik, Maja Szymańska. Trener: Adrian Chyliński.

JUDO

Brąz Pucharu Europy dla Oli Zielińskiej z Beta Judo

Dariusz Kuczmera

Aleksandra Zielińska z Klubu Sportowego Beta Judo znów odniosła wielki sukces.

Nasza utalentowana judoczka pokazała niesamowitą klasę na węgierskich matach i w kategorii do 40 kg wywalczyła brązowy medal Pucharu Europy.

Relacjonuje Aleksander Beta: To kolejny ogromny sukces Oli w tym sezonie – przypomnijmy, że zaledwie miesiąc temu cieszyła się ze srebra w Rydze! Jak wyglądała droga Oli po medal? Choć w pierwszej rundzie po zaciętym boju musiała uznać wyższość późniejszej współbrązowej medalistki, Włoszki Asii Ferraris, to w kolejnym starciu pokazała potężny charakter!

W drodze do strefy medalowej Ola w pięknym stylu pokonała na macie drugą reprezentantkę Włoch – Sarę Brighenti!

W decydującym, niezwykle emocjonującym pojedynku o brązowy medal Ola pokonała reprezentantkę Francji, Emmę Sarrail!

Podium kategorii -40 kg wygląda więc następująco:

1. Anna Hryhorenko (Ukraina)
2. Alexandra Gindea (Rumunia)
3. Aleksandra Zielińska (Polska)

oraz Asia Ferraris (Włochy)

Wielkie brawa i gratulacje dla Oli oraz całego sztabu trenerskiego i treningowego BetaJudoTeam oraz wszystkich zawodników JudoTeamPoland. Trenerem klubowym Oli jest Aleksander Beta. To efekt ciężkiej, przemyślane pracy na macie, ale też poza nią!

Na profilu klubu na FB czytamy: Dziękujemy wszystkim, którzy wspierają drogę Oli do mistrzostwa. Chcesz być częścią naszego teamu? Napisz do nas. Oto adres: ksbetajudo@gmail.com lub zadzwoń: 603-635-066.

©℗



FOT. KS BETA JUDO

Trener Aleksander Beta i jego zdolna podopieczna Aleksandra Zielińska, która odniosła już wiele sukcesów

KICKBOXING

Widzewiak Oskar Pecyna walczył w Madrycie na mistrzostwach świata

Dariusz Kuczmera

- Oskar Pecyna kończy swój udział w Mistrzostwach Świata w Madrycie, w kickboxingu zajmując 17. miejsce na świecie! - informuje Sebastian Adamski, trener sekcji bokserskiej Widzewa.

Sebastian Adamski informuje: - To historyczny moment dla naszej sekcji: Oskar jako pierwszy widzewiak reprezentował Polskę na mistrzostwach świata, występując z orzełkiem na piersi. Wracamy z cennym doświadczeniem, które będzie fundamentem dalszej pracy. To dopiero początek! Za rok wrócimy silniejsi i dorzucimy do tego medal!

Trzeba przyznać, że mistrzostwa świata w Madrycie stały na bardzo wysokim poziomie i udział w nich na pewno będzie niezapomnianym doświadczeniem dla widzewiaka.

Sekcja Bokserska Widzewa Łódź startowała też w Pucharze Polski w Wałbrzychu!

Za nami kolejne dni sportowych emocji, ciężkich walk i cennego doświadczenia.

Sebastian Adamski informuje: Nasza drużyna Widzewa pokazała charakter, ambicję i wolę walki!

Patryk Rynecki – zdobywa brązowy medal Pucharu Polski!

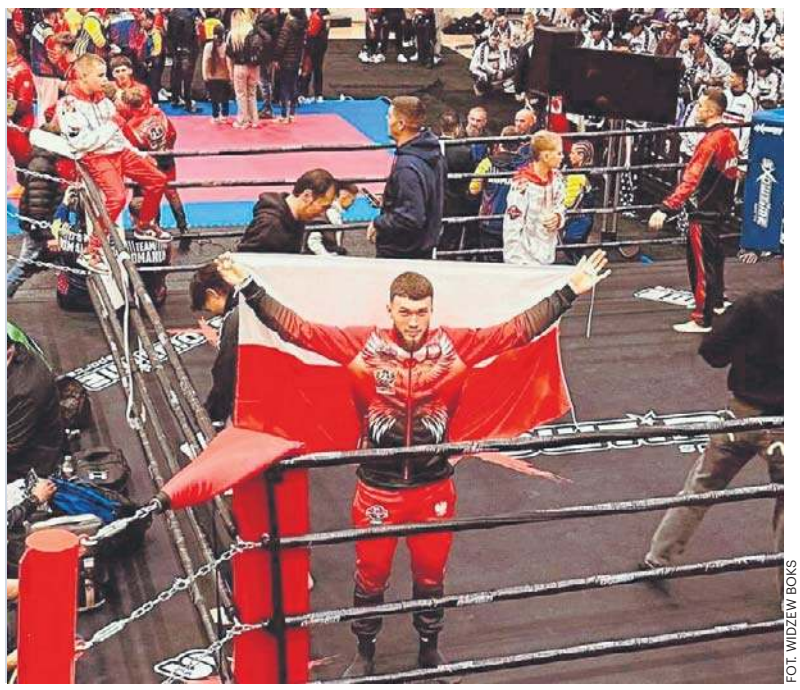
Łukasz Wadecki – znakomite walki, niesamowite emocje i minimalna porażka w finale. Wracamy ze srebrnym medalem!

Marta Głowacka – zdobywa srebro Pucharu Polski. Złoto było naprawdę blisko, ale takie doświadczenia również budują mistrzów!

Pozostali reprezentanci Widzewa też zasłużyli na wielkie słowa pochwały. Krzysztof – w swoim debiucie stoczył bardzo dobrą walkę. Niewiele zabrakło do zwycięstwa. Wielkie brawa za odwagę i postawę! Kuba – w pierwszej walce trafia na multimedalistę i uznaje wyższość rywala. Dobra walka, wyciągamy wnioski i pracujemy dalej! Filip – tym razem bez medalu. Nie każdy turniej kończy się sukcesem, ale każda walka to kolejna lekcja. Franek – widać potencjał, jednak tym razem nie udaje się wywalczyć medalu. Przed nami dalsza praca! Kuba - debiutant dał dobrą walkę, ale uznaje wyższość bardziej doświadczonego rywala.

Łączny dorobek 3 medale: 2 srebrne i 1 brązowy. Jestem z Was dumny! Każdy z Was zostawił w ringu kawał serca. Medale cieszą, ale równie ważne są charakter, zaangażowanie i doświadczenie, które zdobywacie podczas takich zawodów - kończy dumny trener Sebastian Adamski.

©℗



FOT. WIDZEW BOKS

Widzewiak Oskar Pecyna z flagą narodową podczas mistrzostw świata w kickboxingu w Madrycie

eprasa.pl 1bacc18c48

PIŁKA NOŻNA

Jesteśmy w stanie zachować czyste konto, a to ostatecznie przekłada się na zwycięstwa

Dariusz Kuczmera

Po meczu Widzewa z Unią oficjalna witryna klubu zamieściła wypowiedzi dwóch przedstawicieli łódzkiej drużyny.

Asystent trenera Przemysław Jasiński: – Cieszymy się ze zwycięstwa i tego, że zachowaliśmy czyste konto, bo chcemy budować serię zwycięstw poprzez sparingi i podeszliśmy do tego meczu poważnie. Chcieliśmy go wygrać. Cieszy, że względem wcześniejszych meczów jesteśmy w stanie zachować czyste konto, a to bardzo często ostatecznie przekłada się na zwycięstwa. Oczywiście dzisiaj tych bramek mogło paść więcej i to jest coś do poprawienia, żeby do sześćdziesiątej minuty nie czekać na gola. Tylko żeby już w pierwszej połowie tę jedną bramkę minimum strzelić, bo mieliśmy swoje sytuację.

Odnośnie Christophera Chenga to nie mamy teraz szczegółowych informacji. Miał jakieś problemy z kostką i pojechał to sprawdzić u lekarza. Wierzę, że wszystko będzie w porządku i do następnego meczu będzie gotowy.

Jest taki okres, gdzie kilku zawodników jest na zgrupowaniach kadr narodowych, a część leczy urazy czy też nie chcieliśmy ryzykować ich gry, tak jak Darian Males. Zawodnicy z Akademii trenują z nami i są to piłkarze wyróżniający się w niej i na pewno cieszy to, że dostają minuty na boisku. Osobiście chciałbym, żeby te minuty nie były dla nich tylko celem samym w sobie i tym się zadowalali. Tylko je wykorzystali, bo czasem, tak jak dzisiaj padło w szatni przed meczem, pięć minut może zmienić twoje życie. Chcielibyśmy żeby zawodnicy wchodzący z Akademii ten czas wykorzystali jak najlepiej i pokazali się na tyle, żeby w przyszłości odgrywać coraz większą rolę w pierwszej drużynie.

Mateusz Żyro: – Zasłużone zwycięstwo, bo było dużo sytuacji stworzonych, jednak też bardzo duża nasza nieskuteczność i to jest element, nad którym musimy pracować. Unia miała jedną klarowną sytuację, ale Przemek Wiśniewski wybił piłkę z linii bramkowej. Mecz był pod naszą kontrolą i po prostu powinniśmy wygrać go wyżej.

Dobrze to wyglądało w defensywie i trzeba to utrzymać. Wiadomo, że graliśmy z zespołem z niższej ligi więc nie ma co popadać w hurra optymizm, ale dyscyplina i koncentracja były dzisiaj na dobrym poziomie.

Grał Marcel Krajewski

Młodzieżowa reprezentacja Polski prowadzona przez Jerzego Brzęczka wygrała 2:0 w rozegranym w Hiszpanii meczu towarzyskim z Norwegią. Od 46 minuty grał widzewiak Marcel Krajewski. W następnym spotkaniu „biało-czerwoni" zagrają towarzysko z Serbią (17 listopada, 18, San Pedro del Pinatar).

Norwegowie w pierwszej połowie mieli przewagę w posiadaniu piłki, ale Polacy dobrze się bronili. Bramkarz Marcel Łubik z Wisły Kraków nie miał wiele pracy. W 43. minucie efektowną bramkę zza pola karnego zdobył Tomasz Pieńko z Rakowa Częstochowa. Tuż po przerwie na 2:0 podwyższył Kacper Duda z Wisły Kraków. Polacy byli skuteczni, dzięki czemu odnieśli zwycięstwo nad Norwegią, która również zagra w mistrzostwach Europy.

©℗



FOT. JAKUB MŁONKA

Dyrygenci Widzewa przy swoich pulpitach z nutami dla piłkarzy

PIŁKA NOŻNA

Widzew pokonał Unię, bramkę zdobył Przemysław Wiśniewski

Doskonałą strzelecką dyspozycję wykazuje obrońca Przemysław Wiśniewski. Zdobył gola w meczu z Pogonią, teraz strzelił gola Unii...

Dariusz Kuczmera

Przerwę na mecze reprezentacji narodowych sztab szkoleniowy Widzewa Łódź wykorzystał na sprawdzenie formy zawodników, którzy pozostali w Klubie oraz potencjału piłkarzy z widzewskiej Akademii. Czerwono-biało-czerwoni zmierzyli się w spotkaniu kontrolnym z pierwszoligową Unią Skierniewice.

Widzewiacy mecz rozpoczęli w nieco zmienionym składzie względem ostatnich ligowych spotkań. Między innymi w bramce od pierwszej minuty wystąpił Veljko Ilić, a na prawym skrzydle wracający do gry po kontuzji Paulinho - informuje widzew.com.

Widzewiacy mieli więcej okazji. Antoni Klukowski w 42 minucie był bliski zdobycia bramki, ale jego strzał trafił w poprzeczkę. Antoni Klukowski miał współudział przy jedynej bramce meczu. W 56 minucie wywalczył rzut wolny, z którego pod bramkę Unii dośrodkował Jusuf Gazibegovic. Tam do strzału złożył się Sebastian Bergier, ale jego uderzenie odbił Rafał Grocholski. Na miejscu był jednak Przemysław Wiśniewski, który z bliska przytomnie skierował piłkę do siatki.



FOT. JAKUB MŁONKA

Przed meczem Widzewa z Unią. Kapitan Łodzian strzeli później gola

Szansę gry otrzymało wielu piłkarzy Akademii Widzewa. Olivier Pyzia był bliski strzelenia gola na 2:0, ale zmarnował dobrą okazję do strzelenia gola i podwyższenia prowadzenia gospodarzy.

©℗

Widzew Łódź - Unia Skierniewice 1:0 (0:0)

1:0 - Przemysław Wiśniewski (56)

Widzew: Veljko Ilić - Jusuf Gazibegovic (70, Mikołaj Kopko), Przemysław Wiśniewski, Ricardo Visus (46, Mateusz Żyro), Christopher Cheng (18, Mario Garcia, 70, Wojciech Skrobała) - Fran Alvarez (77, Olivier Pyzia), Lindon Selahi (77, Oskar Czerwiński), Emil Kornvig (87, Fabian Chlebny) - Stipe Biuk (46, Daniel Gryzio), Sebastian Bergier (77, Franciszek Wiśnik), Paulinho (36, Antoni Klukowski).

Unia: Stanisław Pruszkowski (46, Rafał Grocholski) - Eryk Woliński (20, Maksymilian Kosior), Mateusz Stępień (46, Jonatan Straus), Jakub Murat, Matuesz Szmyd (61, Julian Kamiński) - Miłosz Szczepański (46, zawodnik testowany), Jakub Bieroński (46, Jakub Czarnecki), Damian Gąska (46, Damian Makuch) - Mierzwa (46, Patryk Walicki), Bartosz Bida (61, Łukasz Wolsztyński), Kacper Kalisz (46, Kamil Sabiłło, 77, Mateusz Mularczyk). Trener: Kamil Socha.

Żółte kartki: Mario Garcia, Przemysław Wiśniewski, Wojciech Skrobała (Widzew), Mateusz Stępień, Mateusz Szmyd (Unia)

Sędziował: Bartosz Banasiak (Łódź)

PIŁKA NOŻNA

Nie chcę już słyszeć o transferach do Widzewa

Jakub Mlonka

Widzew nie potrzebuje transferowej rewolucji, tylko ciężkiej pracy. Tak uważa Artur Wichniarek, były napastnik łódzkiego klubu i reprezentacji Polski.

Artur Wichniarek przekonuje, że obecna kadra ma potencjał, by spokojnie utrzymać się w ekstraklasie, a w przyszłości walczyć o znacznie wyższe cele.

- Nie chcę już słyszeć o kolejnych transferach. Uważam, że z piłkarzy, którzy obecnie są w Widzewie, można stworzyć naprawdę dobry zespół. To kadra, która spokojnie powinna funkcjonować w Ekstraklasie. Jeśli będzie dalej się rozwijać i konsekwentnie pracować, to w przyszłym sezonie może myśleć już nie tylko o spokojnym utrzymaniu, ale o grze o coś więcej – podkreśla były napastnik Widzewa.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Artur Wichniarek w rozmowie z Jerzym Dudkiem

Wygrana 3:0 nad Pogonią Szczecin pozwoliła kibicom Widzewa odetchnąć po trudniejszych tygodniach. Wokół drużyny ponownie pojawiło się więcej optymizmu, ale Wichniarek przestrzega przed hurraoptymizmem.

- Wygrana z Pogonią oczywiście cieszy, ale nie może usypiać czujności. Ten mecz pokazał, że Widzew ma potencjał, żeby grać lepiej niż do tej pory. Teraz najważniejsze jest to, aby to zwycięstwo przełożyć na codzienną pracę i kolejne kroki do przodu. Potrzebny jest spokój, pewność siebie i wiara we własne możliwości, ale absolutnie nie można popaść w arogancję. Ten zespół musi dalej ciężko pracować nad każdym elementem swojej gry - mówi były reprezentant Polski.

Jedno zwycięstwo nie zmienia jeszcze oceny całego sezonu, ale może być ważnym krokiem w budowaniu pewności siebie zespołu. W Łodzi wszyscy liczą na to, że efektowna wygrana z Pogonią nie okaże się jedynie jednorazowym przebłyskiem, lecz początkiem stabilizacji formy i lepszych wyników.

Po przerwie reprezentacyjnej Łodzian czeka wyjazdowe spotkanie z Rakowem Częstochowa. Mecz zostanie rozegrany 22 listopada o godzinie 12.15. ©℗

eprasa.pl 1bacc18c48

PIŁKA NOŻNA KOBIET

Grot SMS Łódź odrobi zaległości w przyszłym roku

W spotkaniu 11. kolejki ekstraligi piłkarek nożnych Uniwersytet Jagielloński pokonał 3:0 Grot SMS Łódź. Dla podopiecznych trenera Sebastiana Papisa była to szósta porażka w rundzie jesiennej.

Dariusz Kuczmera



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Kamila Osajkowska musiała walczyć z dwiema przeciwniczkami

Nie ma się zatem co dziwić, że łódzka drużyna jest nadal na przedostatnim miejscu w tabeli. Był to ostatni mecz rundy jesiennej ekstraligi. Piłkarki z Krakowa zakończyły tę fazę rozgrywek na szóstym miejscu, Łodzianki na przedostatnim. Dopiero w przyszłym roku odbędzie się zaległy mecz GKS Katowice – Grot SMS, który już dwukrotnie został przełożony i ostateczny termin to 13 lutego godz. 15:00

Portal kobiecyfutbol.pl, pisze: Jeżeli pierwsze miejsce GKS-u nie dziwi, to, już trzecie miejsce mistrzyń Polski zaskakuje. To znaczy punkty jeszcze i dorobek są akceptowalne, ale postawa dziewczyn już niekoniecznie. Popularne „Czarne" przegrały w kompromitującym wprost stylu z Pogonią Szczecin, ale tego można było jeszcze oczekiwać. Natomiast fatalna porażka z beniaminkiem Ślęzą i to w stylu kompromitującym już była poważnym sygnałem, że coś w tym zespole nie gra. Sosnowiczanie tłumaczyli się tym, że niektóre piłkarki wyjechały na mundiale, że grają w europejskich pucharach, reprezentantki są przemęczone. Kolejne jednak zwycięstwo zwłaszcza nad Górniczkami uspokoiło sztab na tyle, że nie podjęto żadnych drastycznych kroków. Ma jak dotąd 21 punktów.

Ekstraliga również zaskoczyła w przypadku obecnej strefy spadkowej. SMS Łódź w tych rozgrywkach czeka go zażarta walka o pozostanie w najwyższej klasie piłkarskiej w Polsce. Łodzianki ograły co prawda Legię w Warszawie, ale ponadto to głównie przegrywały, bądź remisowały. Stąd wynika ich naprawdę fatalny dorobek punktowy, zaledwie 6 oczek! Co gorsza w następnych spotkaniach zmierzą się z dobrze grającym UJ-tem i fenomenalnym w tym sezonie GKS-em Katowice. Jest jednak zespół młody i być może potrzebuje czasu.

Ostatnie miejsce w lidze na ten czas zajmuje Śląsk i o ile w poprzednim dziewczyny dały argumentację władzom Wrocławia do tego, aby ich sekcji nie likwidować, w tym dają wszelkie powody do tego, aby podzielić okrutny los francuskiego klubu Dijon! Wrocławianki grają do prawdy fatalnie i nic nie wskazuje na to, że wydobędą się z tego dołka. Mają serię 4 meczów bez jakichkolwiek punktów, a i tak uzbierały tylko 3 oczka za same remisy. Jest to smutna wiadomość, bo przecież to jest klub zasłużony w kobiecej piłce.

Uniwersytet Jagielloński - Grot SMS Łódź 3:0 (1:0)
1:0 - Aleksandra Pleban (43), 2:0 - Julia Langosz (74), 3:0 - Aleksandra Pleban (79)
Grot SMS: Monika Sowalska - Julia Kolis, Wiktoria Piróg, Martyna Bartczak, Zofia Pągowska - Laura Urbańczyk (58, Julia Molenda), Kamila Osajkowska, Viktoria Cuperova, Shay Montgomery (67, Yana Urakova), Anastazja Komar (67, Mila Ushakevich) - Paulina Filipczak. Trener: Sebastian Papis.

W innych meczach: Rekord Bielsko-Biała – Ślęza Wrocław 1:4, Lech/UAM Poznań – Czarni Sosnowiec 2:3 (Marcelina Buś 48, 64 - Karlina Miksone 25 -k, Zofia Buszewska 54, Wiktoria Kaczmarek 90), Legionistki Warszawa – APLG Gdańsk 0:2 (Klaudia Fabová 45, Julia Brzozowska 83).

Piłkarki nożne Czarnych Antrans Sosnowiec, po wyjazdowej porażce 0:3, przegrały u siebie z norweskim SK Brann 1:5 (0:4)w rewanżowym meczu 1/8 finału Pucharu Europy i odpadły z rywalizacji. Zespół prowadzony przez trenera Stemplewskiego najpierw rywalizował w kwalifikacjach do Ligi Mistrzyń. Sosnowiczanki wygrały dwa turnieje. U siebie pokonały gruziński WFC Nike Lusso 7:1 i irlandzki Athlone Town 3:1, potem na Cyprze wygrały po rzutach karnych 4-2 z miejscowym Apollonem Limassol (3:3 po dogr.) i słowackim Spartakiem Myjava 4:2. W trzeciej rundzie musiały uznać wyższość OH Leuven (1:4 u siebie i 1:2 na wyjeździe). ©℗

FELIETON ROMANTYK SPORTU

MAREK ŁOPIŃSKI
wieloletni działacz, historyk i znawca sportu



Jaś nie doczekał, pożegna się z posadą selekcjonera

Co to był za mecz. Pierwsza połowa beznadziejna, bez ładu, składu, pomysłu. Druga jeszcze gorsza. Daliśmy sobie narzucić prostacką, brutalną kopaninę. Swoją postawą prezentowaliśmy obraz nędzy i rozpaczy. 45 tysięcy Rumunów wyło z radości.

6:0 w pierwszym meczu w Warszawie uśpiło Biało-Czerwonych. Nie od dziś wiadomo jak się gra w Rumunii. Co prawda idzie im nie wiele lepiej od nas. Zajmują 58 pozycję w rankingu FIFA, Legenda i charyzma ich selekcjonera Gheorghe Hagiego, Maradony Karpat lat dziewięćdziesiątych XX wieku, pokryła się patyną.

Na bukareszteńskim Arena Nationala, bliźniaku naszego Narodowego, koszt rumuńskiego obiektu 170 mln euro, Narodowego 190 mln euro, w wyjściowym składzie znalazło się trzech piłkarzy z rodzimej Ekstraklasy, Bartłomiej Dąbrowski, Marcel Reguła, Karol Świderski.

Zabrakło dwóch filarów reprezentacji, odpoczywającego za kartki kierownika, z Bożej łaski, obrony Jana Bednarka oraz reżysera gry kontuzjowanego Piotra Zielińskiego.

Ostatni taniec we Wrocławiu podczas wtorkowego meczu ze Szwedami. Nie będzie walki o awans tylko dramatyczna obrona przed spadkiem na trzeci poziom, do dywizji C.

Brak zwycięstwa ze Szwedami zepchnie nas w otchłań europejskiego futbolu. Już bez tego mamy zapewniony trzeci koszyk w losowaniu EURO 2028 i groźnych rywali Czy zakochani kibice udźwignę oglądanie Polaków w tych rozgrywkach.

Pozostała nam kibicowanie pełnej zagranicznych przybłędów Ekstraklasie. Widocznie my prości ludzie lubiący proste rozrywki na nic więcej nie zasługujemy. Jakby mało kłopotów, Jan Urban pożegna się z posadą selekcjonera. Tylko dwa pewne zwycięstwa z Rumunią i Szwedami dałyby mu nadzieję na kontynuowanie pracy z Biało-Czerwonymi. Sam selekcjoner mawiał, wszystkie personalne eksperymenty są podporządkowane budowaniu drużyny na EURO 2028. Wyczerpało się ogromne zaufanie Polaków do Urbana. Szybko je roztrwonił. Porażka w barażowym spotkaniu ze Szwecją i nie zakwalifikowanie się do Mundialu 2026 rozwścieczyła Naród. Jeszcze beznadziejne zachowanie trenera w końcówce meczu, czekającego, niczym na Godota, ze zmianami na dogrywkę. Szkoda czasu i atłasu mawiał król Stanisław August Poniatowski. Jaś nie doczekał, bawiła się piórem 100 lat temu Maria Konopnicka. ©℗

BOKS

Bracia Mateusz i Dominik Adamscy zdobywcami Pucharu Polski w boksie

Dariusz Kuczmera

To niesamowity sukces. Bracia Mateusz i Dominik Adamscy zdobyli złote medale podczas Międzynarodowego Pucharu Polski w Boksie U-15 i U-17 w Wałbrzychu!



FOT. OLYMPIC BOXING COACH

Oto wielce utalentowani odnoszący sukcesy pięściarze

Jak informuje Agnieszka Cygan, w zawodach rywalizowało rekordowa liczba około 500 zawodniczek i zawodników, w tym około 240 w kategorii U-15 i blisko 270 w U-17. Na najwyższym stopniu podium stanęło zaledwie 48 złotych medalistów, a wśród nich dwóch braci z małego klubu w Ozorkowie - Olimpijczyka Ozorków.

Mateusz (U-17, kat. 55 kg) stoczył aż 5 walk, zwyciężając w kolejnych pojedynkach i pewnie sięgając po złoty medal Pucharu Polski.

Dominik (U-15, kat. 57 kg) również musiał stoczyć 5 pojedynków, aby stanąć na najwyższym stopniu podium. Dominik został dodatkowo wyróżniony tytułem najlepszego zawodnika!

Na profilu Olympic Boxing Coach na FB czytamy: To nie jest przypadek. To efekt ciężkiej pracy, codziennych treningów, wyrzeczeń, dyscypliny i ogromnego serca do boksu. W turnieju, w którym wystartowało około pół tysiąca zawodników, bracia Adamscy pokazali swoją wartość, charakter i sportową klasę! Ogromne gratulacje dla Mateusza i Dominika. Podziękowania dla trenera, rodziny i wszystkich osób wspierających ich sportową drogę.

To kolejne sukcesy. Dominik Adamski, reprezentant klubu Olimpijczyk Ozorków, rozwija się w sposób niezwykły i zdobył brązowy medal Mistrzostw Europy U17 w boksie w kategorii do 54 kg, które odbyły się w Budvie w Czarnogórze. ©℗

eprasa.pl 1bacc18c48

PIŁKA NOŻNA

Reprezentacja Polski upokorzona w Bukareszcie

Reprezentacja Polski przegrała w Bukareszcie 1:2 z Rumunią w meczu 5. kolejki fazy grupowej Dywizji B piłkarskiej Ligi Narodów i straciła szanse na zajęcie 2. miejsca w tabeli.

Dariusz Kuczmera



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Piłkarz reprezentacji Rumunii Dennis Man cieszy się z gola strzelonego Bartłomiejowi Drągowskiemu

Gospodarzom do wygrania spotkania wystarczyły 4 minuty, w ciągu których zadali 2 ciosy. Biało-Czerwonym na otarcie łez pozostało debiutanckie trafienie Marcela Reguły i występ od pierwszej minuty dwóch piłkarzy Widzewa: Bartłomieja Drągowskiego i Karola Świderskiego.

W pierwszej połowie meczu w Bukareszcie nie brakowało walki i agresji z obu stron, w przeciwieństwie do celnych strzałów. Jedyny - licząc obie drużyny - oddał tuż przed przerwą Tudor Baluta, ale świetnie spisał się Bartłomiej Drągowski.

Wśród gości najbliżej szczęścia był Robert Lewandowski. W siódmej minucie trafił nawet do siatki, ale z wyraźnego spalonego, a później próbował efektownie z półobrotu, lecz piłka poleciała wysoko nad bramką.

Znacznie więcej działo się na boisku w drugiej części. Polacy postraszyli rywali m.in. niecelnym uderzeniem głową Wiktora Nowaka, po dośrodkowaniu aktywnego Nicoli Zalewskiego.

W 59. minucie Rumuni zdobyli bramkę po strzale z dystansu Florinela Comana (i rykoszecie), ale radość gospodarzy trwała tylko minutę. Austriacki sędzia Sebastian Gishamer został bowiem wezwany do monitora VAR i anulował gola, ponieważ wcześniej faulowany był Sebastian Szymański.

Co się odwlecze... W ciągu kilku minut, między 68. i 72, Polacy stracili dwa gole, oba po dużych błędach w grze defensywnej. To był prawdziwy koszmar. Najpierw Bartłomieja Drągowskiego pokonał (również po rykoszecie) Alexandru Cicaldau, a wkrótce potem - gdy na boisku nie było już zmienionego w 70. minucie Roberta Lewandowskiego - sytuację sam na sam wykorzystał szybki Dennis Man.

Na listę strzelców w 82 minucie wpisał się jeszcze Marcel Reguła.

Do remisu nie udało się już doprowadzić, co oznacza, że kadra Urbana przegrała wszystkie wyjazdowe mecze w 2026 roku.

Po porażce z Rumunią czeka nas heroiczna walka o uniknięcie ostatniego miejsca i baraży o pozostanie w dotychczasowej dywizji B Ligi Narodów. Nie możemy zatem przegrać w ostatnim wtorkowym meczu ze Szwecją, najlepiej oczywiście wygrać - aby nie oglądać się za siebie i na mecz Rumunii z Bośnią i Hercegowiną. Spadek do dywizji C miałby przerażające konsekwencje.

Czwarte miejsce nie oznacza automatycznie spadku. Ekipy z tych miejsc zagrają w barażach o utrzymanie z ekipami z drugich miejsc z dywizji C. W tej chwili to Białoruś, Cypr, Mołdawia oraz Estonia. Po Euro 2028 wdrożony zostanie nowy format kwalifikacji do mundialu. 36 najlepszych krajów — a więc dywizje A i B Ligi Narodów (będą miały po 18 drużyn po zmianie formatu) — zagra w 1. lidze o awans na MŚ 2030. Za to słabsze kraje prawdopodobnie będą grały wyłącznie o prawo gry w barażach. Gdyby Polska znalazła się w takiej sytuacji, nie miałaby szans na awans bezpośredni.

LIGA NARODÓW

Rumunia - Polska 2:1 (0:0).

Bramki: dla Rumunii - Alexandru Cicaldau (68), Dennis Man (72); dla Polski - Marcel Reguła (82-głową).

Żółte kartki: Rumunia - Radu Dragusin, Tudor Baluta, Ianis Hagi, Andrei Ratiu, Lisav Eissat; Polska - Jakub Kiwior, Marcel Reguła.

Sędzia: Sebastian Gishamer (Austria).

Rumunia: Otto Hindrich - Andrei Ratiu (81. Olimpiu Morutan), Andrei Coubis, Radu Dragusin, Lisav Eissat - Dennis Man (73. Ianis Stoica), Alexandru Cicaldau (81. Matei Ilie), Tudor Baluta, Ianis Hagi (67. Marius Corbu), Vlad Dragomir - Florinel Coman (67. Daniel Birligea). Trener: Gheorghe Hagi.

Polska: Bartłomiej Drągowski - Matty Cash (76. Arkadiusz Pyrka), Kacper Potulski, Jakub Kiwior, Oskar Kubiak - Marcel Reguła (90+1. Michał Skóraś), Sebastian Szymański, Wiktor Nowak (90+1. Mateusz Żukowski), Nicola Zalewski - Robert Lewandowski (70. Adrian Benedyczak), Karol Świderski (70. Bartosz Mazurek). Trener: Jan Urban

1. Szwecja	5	13	10-5
2. Bośnia i Hercegowina	5	8	8-6
3. Polska	5	4	8-6
4. Rumunia	5	3	5-14

17.11: Polska - Szwecja, Bośnia - Rumunia.

PIŁKA NOŻNA

Trener Jan Urban przed pakowaniem walizek. Kto będzie jego następcą?

Dariusz Kuczmera

Porażka w Bukareszcie jest bolesna, gdyż Rumunia przegrała wcześniej cztery mecze i była outsiderem grupy 4. w dywizji B Ligi Narodów. W sobotę zdobyła pierwsze punkty.



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Trener reprezentacji Polski Jan Urban i bramkarz Sławomir Abramowicz po przegranym meczu

- Wiedzieliśmy, że mamy lepszą drużynę. W pierwszej połowie to był mecz walki. Nie było wiele okazji podbramkowych z obu stron. Mieliśmy strzały Wiktora Nowaka i Roberta Lewandowskiego. Wiedzieliśmy, że cechy wolicjonalne gospodarzy będą na bardzo wysokim poziomie, ale pod tym względem nie ustępowaliśmy - powiedział Urban w TVP Sport.

Selekcjoner zwrócił uwagę na zły stan murawy na Arena Nationala w Bukareszcie. - Boisko było ciężkie. Niektórzy zawodnicy ślizgali się i przewracali. Jednak obie drużyny miały takie same warunki - zauważył. - Za łatwo traciliśmy bramki. Był rykoszet. Piłka trafiła w nogę Kiwiora i Bartek Drągowski nie miał nic do powiedzenia. Przy drugim golu nie powinniśmy dopuścić do sytuacji, że zawodnik stoi bez krycia przy stałym fragmencie gry. Rumuni to znakomicie wykorzystali. Jednak reakcja z naszej strony po stracie drugiej bramki była dobra - ocenił.

Polacy musieli radzić sobie bez kontuzjowanego pomocnika Piotra Zielińskiego z Interu Mediolan oraz obrońcy Jana Bednarka z FC Porto, który pauzował za żółte kartki. Urban w pierwszym składzie wystawił młodych zawodników: debiutanta Oskara Kubiaka i Wiktora Nowaka ze Slavii Praga, Marcela Regułę z Zagłębia Lubin i Kacpra Potulskiego z FSV Mainz. - Oskar jako debiutant miał fajne momenty, choć popełniał też błędy. Dobrze wszedł w mecz, ale za często chciał wyprowadzać piłkę. Przydarzyły mu się dwie straty. Zagrał jednak bardzo odważnie do przodu. Potulski stawia pierwsze kroki i też zagrał dobre spotkanie. Marcel Reguła zostawił serce na boisku. To chłopak, który walczy i się stara. Dostał nagrodę, bo strzelił gola. To bodziec, który będzie go budował - skomentował.

- Zostało nam jeszcze jedno spotkanie - ze Szwecją. Będziemy mieli pełną analizę, z których zawodników można wybrać najlepszy skład na eliminacje mistrzostw Europy. Czasami płaci się cenę za sprawdzanie nowych nazwisk - oznajmił selekcjoner.

Pozycja Urbana jest coraz częściej podważana. Spekuluje się, że wtorkowy mecz ze Szwecją we Wrocławiu może być jego ostatnim.

©℗

eprasa.pl 1bacc18c48

PIŁKA NOŻNA

W Łodzi i Skierniewicach liczą na trzy punkty

Po przerwie na mecze reprezentacji Polski w Lidze Narodów w najbliższy weekend wracają na boiska pierwszoligowcy, którzy mają w planie rozegranie w tym roku jeszcze cztery kolejki - ostatnią w weekend 12-13 grudnia

Dariusz Piekarczyk

Znowu gramy. Na weekend zaplanowano mecze 15. kolejki I ligi. Wicelider tabeli ŁKS Łódź czeka ciężki wyjazdowy pojedynek z Miedzią Legnica. Unia Skierniewice zmierzy się natomiast na swoim stadionie przy ulicy Pomologicznej z Pogonią Siedlce. Obie drużyny naszego regionu stać spokojnie na zwycięstwa.



FOT. TOMASZ KOWALCZYK

Piłkarze Unii Skierniewice pokonali w poprzedniej kolejce w Opolu tamtejszą Odrę 5:3. Przy piłce Jan Mierzwa, który ma na koncie dwa gole

I LIGA

15. kolejki. Piątek (20 listopada): Chrobry Głogów - Puszcza Niepołomice (godz. 18), Miedź Legnica - ŁKS Łódź (20.30). **Sobota (21 listopada):** Pogoń Godzisk Mazowiecki - Arka Gdynia (15.30), Polonia Warszawa - Stal Mielec (15.30), Ruch Chorzów - Warta Poznań (15.30). **Niedziela (22 listopada):** Lechia Gdańsk - Odra Opole (14.30), Stal Rzeszów - Polonia Bytom (17), Unia Skierniewice - Pogoń Siedlce (12). **Poniedziałek (23 listopada):** Podbeskidzie Bielsko-Biała - Bruk-Bet Termalika Nieciecza (18).

1. Polonia Warszawa	14	25	23-15
2. ŁKS Łódź	14	25	17-12
3. Polonia Bytom	14	24	24-20
4. Lechia Gdańsk	14	22	25-22
5. Ruch Chorzów	14	22	17-14
6. Bruk-Bet Termalika Nieciecza	14	22	22-20
7. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	14	21	20-14
8. Miedź Legnica	14	20	20-13
9. Warta Poznań	14	19	20-20
10. Pogoń Siedlce	14	19	17-17
11. Stal Mielec	14	19	19-27
12. Arka Gdynia	14	18	19-17
13. Stal Rzeszów	14	18	18-25
14. Chrobry Głogów	14	15	15-17
15. Podbeskidzie Bielsko-Biała	14	15	17-20
16. Puszcza Niepołomice	14	15	16-20
17. Unia Skierniewice	14	14	20-26
18. Odra Opole	14	12	11-21

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW U-17

Mamy za sobą mecze 15. kolejki grupy wschodniej Centralnej Ligi Juniorów U-17. Przed drużynami rywalizującymi w tej lidze jeszcze dwie serie spotkań w tym roku. Widzew wygrał na swoim boisku z Cracovią 3:2 (2:0). Gole dla gospodarzy: Adam Napiórkowski, Jakub Tomasik (rzut karny) oraz Antoni Chojecki. ŁKS Łódź zremisował u siebie z liderem tabeli Legią Warszawa 3:3 (2:0). Gole dla gospodarzy pojedynku strzelili Oskar Barylski, Franciszek Zgoda, Tymon Stępniewski. W małych derbach Łodzi AKS SMS zremisował z UKS SMS 0:0.

Grupa wschodnia. Pozostałe wyniki 15. kolejki: Escola Varsovia Warszawa - Stomil Olsztyn - w innym terminie, Varsovia Warszawa - Polonia Warszawa 4:1, Korona Kielce - Górnik Łęczna 1:2, Talent Warszawa - Stal Rzeszów 1:0, Wisła Kraków - Jagiellonia Białystok 0:1.

W sobotę (21 listopada) AKS SMS zmierzy się na boisku przy ulicy Milionowej z Polonią Warszawa (12). Widzew podejmuje tego dnia Escolę Varsovia Warszawa (12.30), natomiast ŁKS gości Cracovię (12). UKS SMS czeka wyjazd do Kielc na pojedynek z Koroną.

1. Legia Warszawa	15	37	59-12
2. Widzew Łódź	15	31	40-25
3. Wisła Kraków	15	30	38-16
4. ŁKS Łódź	15	29	39-25
5. Escola Varsovia Warszawa	14	28	32-20
6. Górnik Łęczna	15	27	36-30
7. Jagiellonia Białystok	15	25	31-33
8. Polonia Warszawa	15	24	34-33
9. Stal Rzeszów	15	21	35-30
10. Varsovia Warszawa	15	20	31-31
11. Cracovia	15	19	35-42
12. AKS SMS Łódź	15	14	26-37
13. Talent Warszawa	15	14	15-31
14. Korona Kielce	15	7	14-34
15. Stomil Olsztyn	14	7	13-44
16. UKS SMS Łódź	15	6	12-47

SIATKÓWKA

Kutnowski MOSiR w siatkarski sposób oddał cześć Ojczyźnie

Jerzy Papiewski

W hali sportowej SP nr 6 im. Marii Skłodowskiej – Curie, w Mieście Róż, odbył się blisko 7-godzinny Turniej Siatkówki Mikstów z okazji 108 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

Głównym jego organizatorem był operatywny Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, który w tym roku obchodzi 22-lecie swojej aktywnej działaności. Obecnie kieruje nim Jarosław Szałamacha, przed nim Agnieszka Jaroszczak, a wcześniej Paweł Ślęzak.

Głównym założeniem tej imprezy, volleyballowych „czwórek" (dwie kobiety i dwóch mężczyzn), było oddanie, poprzez sport, hołdu tym wszystkim Polakom, którzy przyczynili się do tego, że nasz piękny kraj jest suwerenny. Zawody w popularnej „6", których patronem honorowym był Urząd Miasta Kutna, były i radosne, i sportowe, i patriotyczne (śpiewano wspólnie hymn narodowy – Mazurek Dąbrowskiego – to dopiero był chór!). Było pięknie i integracyjnie, co podkreślał dyrektor Jarosław Szałamacha mówiąc: – Jestem dumny z tej imprezy, podczas której czułem się i działaczem sportowym, i wielkim patriotą. Głównym koordynatorem, tych udanych ze wszech miar zawodów, był Marek Witkowski, który w tym roku obchodzi jubileusz organizowania po raz 21 Kutnowskiej Amatorskiej Ligi Siatkówki. Turniej miał charakter otwarty. Brało w nim udział 12 zespołów z regionów – łódzkiego i mazowieckiego, które w hali SP nr 6 Grodu nad Ochnią czuły się wspaniale, dzięki osobom działającym na rzecz kutnowskiego sportu. Do nich należy zaliczyć: Agnieszkę i Andrzeja Chodorowskich, Alinę Szymkowiak, Piotra Bajdę, Rafała Wawrzyńczaka, Tomasza Stasiaka i Jakuba Malca. Wszystkie teamy otrzymały puchary, a trzy najlepsze... okolicznościowe medale. Rozegrano 28 spotkań w setach do 15 pkt. i w tiebreakach też do 15. Mecze były zacięte, wyrównane i co ważne stały na dobrym poziomie. W spotkaniu o pierwsze miejsce drużyna z ZS Żychlin (trener Elżbieta Dobińska pokonała 2:0 zespół Hurt Pap Kutno (trener Jan Kozłowski) – w setach 15:13, 15:8. Trzecie miejsce zajęła ekipa „Mazovii" Gostynin – selekcjoner Kamil Jaworski. Pozostałe lokaty: 4. „Róża" I Kutno, 5. „Liderki" Szczawin, 6. „Róża" II Kutno, 7. „Grabski" Kutno, 8. „Troczewski" Kutno, 9. „Pallavalo" Kutno, 10. „Mickiewicz" Żychlin, 11. „Niepodległy Mikst" Kutno, 12. „Kasprowicz" Kutno. Na każdym kroku uczestnicy Turnieju podkreślali wspaniały, niemal rodzinny nastrój, a gdy się żegnali... mieli łzy w oczach. Gwoli ścisłości podajemy składy najlepszej „trójki" Turnieju w Kutnie: 1. ZS Żychlin: Julia Kotecka, Julia Białkowska, Weronika Jakubowska, Damian Jastrzębski, Michał Kostrzewski, Kacper Fałkowski; 2. Hurt PAP: Iga Chodorowska, Adrianna Oleksiewicz, Jan Kozłowski, Michał Wolanek; 3. Mazovia: Julia Leszczyńska, Natalia Sarzała, Jakub Szczepaniak, Filip Lewandowski. Przyjemność komentowania zawodów miał red. Jerzy Michał Papiewski, a całość imprezy ujął w fotografii Artur Andziak. Wszyscy obecni na tym Turnieju, promującym świetnie nie tylko sportowo Miasto Róż Kutno, udowodnili swoim zachowaniem na dwóch boiskach i na trybunach, że „Siatkówka to jest To"! Nic dodać, nic ująć.



FOT. ARTUR ANDZIAK

Turniej upłynął w atmosferze zaciętej walki, przyjaźni i radości. Na koniec wszyscy pozwali do zdjęcia

SIATKÓWKA

Skra Bełchatów pokonała Olsztyn

Dariusz Piekarczyk

Skra Bełchatów pokonała we własnej hali Energę Indykpol AZS Olsztyn w czterech setach i było to czwarte w tym sezonie zwycięstwo tej drużyny w Tauron Lidze.

Drużyna trenera Krzysztofa Stelmach wróciła tym samym na zwycięską ścieżkę, bo miała za sobą dwie porażki. Dodajmy, że w AZS zadebiutował Dimitar Dimitrov, reprezentant Bułgarii. Pierwszą partię wygrali gospodarze, choć do stanu 17:17 trwała wyrównana walka. W drugiej górą był AZS. Trzecia była natomiast jednostronna, o czym świadczy triumf Skry 25:18. W czwartej partii zespół z Olsztyna prowadził nawet 11:7 i wydawało się, że będzie tie-break. Wtedy jednak do głosu doszli gospodarze, a świetnie spisywał się zwłaszcza Mateusz Nowak. Ostatecznie Skra wygrała 25:22 i cały mecz 3:1. MVP tego pojedynku został Alan Souza, a super Asa Red Bulla zaliczył zawodnik z Olsztyna Moritz Karlitzek – 121 km/h.

PGE GiEK Skra Bełchatów - Energa Indykpol AZS Olsztyn 3:1 (25:20, 21:25, 25:18, 25:22).

eprasa.pl 1bacc18c48

PIŁKA NOŻNA, III LIGA

Zwycięstwa rezerw ŁKS Łódź oraz Lechii

Rozegrano większość meczów 17. kolejki grupy pierwszej III ligi.Zawiodła Warta Sieradz, która prowadziła w Łomży z ŁKS 2:0, ale zremisowała 2:2. To ostatnia seria spotkań rundy jesiennej, ale drużyny mają w planach jeszcze po dwa mecze z wiosny

Dariusz Piekarczyk

Totalnie zawiodła Warta Sieradz, która po 11 minutach prowadziła w Łomży z ostatnim w tabeli ŁKS już 2:0 i wydawało się, że kolejne gole są kwestią czasu. Nic z tego! Od 53 minuty goście grali w osłabieniu po czerwonej kartce dla Brazylijczyka Duilio, a potem stracili dwa gole i zremisowali z zespołem który jeszcze w tym sezonie nie wygrał w lidze 2:2 (0:2). To pierwsze potknięcie zespołu z Sieradza pod wodza nowego trenera Piotra Łęczyńskiego. Taki wynik, to wstyd dla Warty, któ a ciągle ma jeszcze drugoligowe aspiracje.

Rezerwy ŁKS Łódź, wzmocnione zawodnikami z kadry drużyny pierwszoligowej, pokonały na swoim boisku Mazovię Mińsk Mazowiecki, która jest beniaminkiem grupy pierwszej III ligi, 3:2 (2:0). Gospodarze meczu prowadzili do 82 minuty 3:0, ale goście walczyli do końca i strzelili dwa gole.

Z kolei w Tomaszowie Mazowieckim Lechia spotkała się w niedzielę, w meczu kończącym 17. kolejkę, z Pelikanem Łowicz i wygrała pewnie 3:0 (0:0). Wszystkie gole strzelono po przerwie. Goście nie wykorzystali rzutu karnego. Bramkarz Lechii Piotra Komar obronił strzał Piotra Gieracha. 60 minut w Pelikanie grał Maciej Rybus.



FOT. PELIKAN ŁOWICZ

Drużyna pierwszoligowych rezerw ŁKS Łódź (ciemne stroje) pokonała na swoim boisku Mazovię Mińsk Mazowiecki, która jest beniaminkiem grupy pierwszej III ligi, 3:2

III LIGA (GRUPA 1.)

17. kolejka grupy pierwszej III ligi: ŁKS II Łódź - Mazovia Mińsk Mazowiecki 3:2 (2:0). 1:0 - Kacper Prusiński (20), 2:0 - Kacper Prusiński (23), 3:0 - Fabian Olejniczak (55), 3:1 - Mateusz Augustyniak (82), 3:2 - Mateusz Szwed (90+2)

ŁKS II: Łukasz Bomba – Wiktor Czerwiński, Łukasz Wiech, Szymon Frakowski, Kacper Nowakowski (64, Michał Gaża) – Mateusz Kupczak, Kacper Terlecki (70, Tymon Makowski), Fabian Piasecki (64, Jakub Jaroch), Kacper Prusiński (75, Patryk Grabowski) – Wiktor Rzemyszkiewicz (70, Jakub Leśniewski), Fabian Olejniczak. Trener: Radosław Pęciak.

ŁKS Łomża - Warta Sieradz 2:2 (0:2). 0:1 - Miłosz Kurowski (9), 0:2 - Piotr Mielczarek (11), 1:2 - Kyryło Knysz (55), 2:2 - Bartosz Kriegler (71)

Warta: Marcin Żyła – Mateusz Lis, Duilio, Aleksander Ślęzak, Dawid Owczarek – Piotr Mielczarek (85, Artur Sójka), Miłosz Kurowski (66, Bartosz Bieroński), Szymon Pietrzak, Ołeh Trubnikow (76, Tomasz Swędrowski) – Kacper Drzazga (66, Bartłomiej Kręcichwost), Paweł Mocny (66, Jakub Piela). Trener: Piotr Łęczyński.

Lechia Tomaszów Mazowiecki - Pelikan Łowicz 3:0 (0:0). 1:0 - Kacper Popławski (59), 2:0 - Kacper Popławski (73), 3:0 - Bartosz Bogus (75). W 57 bramkarz Lechii Piotr Komar obronił rzut karny. Strzelał Paweł Gierach.

Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Olimpia Elbląg 2:0 (1:0). 1:0 - Deiwis Caceres (14), 20 - Marcin Manikowski (60).

Zabkovia Ząbki - Polonia Lidzbark Warmiński 1:3 (0:0). 0:1 - Wiktor Preuss (48), 1:1 - Piotr Owczarek (52), 1:2 - Mateusz Kuzimski (73), 1:3 - Karol Żwir (86).

KS CK Troszyn - Olimpia Zambrów 1:0 (0:0). 1:0 - Mikołaj Kłosiński (61).

Mławianka Mława - Wigry Suwałki 1:2 (0:2). 0:1 - Bartosz Gużewski (5), 0:2 - Michał Bajdur (19, rzut karny), 1:2 - Tomasz Rojkowski (79, rzut karny)

KTS Weszło Warszawa - Wisła II Płock 1:0 (0:0). 1:0 - Mikołaj Neuman (79). **Jagiellonia II Białystok - Widzew II Łódź** - mecz przełożony na 25 listopada (13).

Plan 18. kolejki (pierwsza rundy wiosennej). Sobota (21 listopada): Wisła II Płock - Olimpia Elbląg (godzina 12, wynik meczu z pierwszej kolejki 2:1), Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Polonia Lidzbark Warmiński (13, 2:1), Ząbkovia Ząbki - Olimpia Zambrów (13, 0:5), KS CK Troszyn - Widzew II Łódź (13, 1:5), Jagiellonia II Białystok - Mazovia Mińsk Mazowiecki (12, 3:2), Mławianka Mława - Warta Sieradz (13, 2:1), ŁKS Łomża - Pelikan Łowicz (12, 2:3). **Niedziela (22 listopada):** Lechia Tomaszów Mazowiecki - KTS Weszło Warszawa (13, 1:2), ŁKS II Łódź - Wigry Suwałki (12, 0:2).

1. KTS Weszło Warszawa	17	38	32-17
2. Wigry Suwałki	17	37	33-16
3. Świt Nowy Dwór Mazowiecki	17	32	34-23
4. Mazovia Mińsk Mazowiecki	17	30	41-32
5. Warta Sieradz	17	29	30-24
6. Ząbkovia Ząbki	17	25	30-28
7. Wisła II Płock	17	25	30-29
8. Olimpia Zambrów	17	24	33-33
9. ŁKS II Łódź	17	24	31-32
10. Pelikan Łowicz	17	24	25-26
11. Polonia Lidzbark Warmiński	17	21	32-32
12. Olimpia Elbląg	17	21	21-26
13. Jagiellonia II Białystok	16	20	28-29
14. Lechia Tomaszów Mazowiecki	17	20	28-33
15. Widzew II Łódź	16	19	28-26
16. KS CK Troszyn	17	17	20-34
17. Mławianka Mława	17	14	30-46
18. ŁKS Łomża	17	5	18-38

PIŁKA NOŻNA, IV LIGA

To już jest koniec! Mistrzostwo jesieni dla Radomska, Orkan wicemistrzem

Dariusz Piekarczyk

Czwartoligowcy zakończyli rundę jesienną. W minioną sobotę rozegrano ostatnią kolejkę pierwszej części sezonu. Mistrz jesieni z Radomska zremisował w Zgierzu z MKP-Borutą 0:0.

Drużyna trenera Dariusza Frączyka wygrała w rundzie jesiennej 14 pojedynków, dwa zremisowała i przegrała jeden. Jak najbardziej zasłużenie została mistrzem półmetka. Przypominamy, że pierwsze miejsce w tabeli końcowej daje bezpośredni awans do grupy pierwszej III ligi. Drugie gwarantuje udział w dwustopniowych barażach, przez które zespoły naszego regionu ostatnio nie przechodziły. W poprzednich rozgrywakach Sokół Aleksandrów przegrał u siebie z Mazovią Mińsk Mazowiecki 0:4 (0:3).

IV LIGA

17. kolejka (ostatnia rundy jesiennej): Zryw Wygoda - LZS Justynów 1:1 (0:0). 1:0 - Szymon Zagajewski (56), 1:1 - Kacper Nowak (75).



FOT. RKS RADOMSKO

Dawid Flaszka z RKS Radomsko strzelił 13 goli w jesiennych meczach o czwartoligowe punkty i jest liderem klasyfikacji skutecznych

Sokół Aleksandrów - Ceramika Opoczno 2:4 (1:3). 0:1 - Bartłomiej Wiktorowicz (5), 1:1 - Wojciech Pawlak (30), 1:2 - Bartłomiej Wiktorowicz (35), 1:3 - Bartłomiej Wiktorowicz (37), 2:3 - Wojciech Pawlak (53, rzut karny), 2:4 - Dawid Maryniak (77). Błysnął Bartłomiej Wiktorowicz z Ceramiki, bo strzelił aż trzy gole. To był jego najlepszy mecz w tym sezonie. Gracz Ceramiki zdobył w tym sezonie cztery bramki w IV lidze.

KS Kutno - Orzeł Parzęczew 0:0.

AKS SMS Łódź - Zjednoczeni Stryków 2:2 (0:2). 0:1 - Filip Bartnik (32), 0:2 - Bartosz Szałaj (35), 1:2 - Mateusz Owsiński (52), 2:2 - Jakub Papis (90+2).

PGE GiEK GKS Bełchatów - Włókniarz Pabianice 3:2 (2:2). 1:0 - Bartłomiej Bartosiak (8), 1:1 - Rafał Kujawski (10), 2:1 - Bartłomiej Bartosiak (15), 2:2 - Jan Peda (25), 3:2 - Bartłomiej Bartosiak (74) . Bohaterem pojedynku był Bartłomiej Bartosiak z GKS Bełchatów, który popisał się hat-trickiem.

Stal Głowno - Ekolog Wojsławice 2:2 (1:1). 0:1 - Dawid Kępniak(21), 1:1 - Patryk Miarka (32), 1:2 - Dawid Kępniak (51), 2:2 - Artem Postol (82).

Polonia Piotrków Trybunalski - ŁKS III Łódź 0:0. W 83 minucie czerwoną kartką (druga żółta) upomniany został Adam Benlabsir ze zespołu gości.

MKP-Boruta Zgierz - RKS Radomsko 0:0.

GKS Orkan Buczek - Concordia 1909 Piotrków Trybunalski. Niedzielny mecz zakończył sie po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego". Wynik podamy jutro.

Klasyfikacja skutecznych: 1. Dawid Flaszka (Radomsko) - 13, 2. Wojciech Pawlak (Sokół Aleksandrów) - 12, 3. Filip Bednarski (RKS Radomsko), Adam Zieliński (Sokół) - po 11, 4. Cezary Dominiak (Stal Głowno) - 10, 5. Mateusz Bogusz (AKS SMS Łódź), Bartłomiej Bartosiak (GKS Bełchatów), Adrian Marcioch (Zryw Wygoda) - po 8.

1. RKS Radomsko	17	44	53-13
2. GKS Orkan Buczek	16	36	31-19
3. Polonia Piotrków Trybunalski	17	34	42-27
4. Zjednoczeni Stryków	17	33	31-14
5. AKS SMS Łódź	17	30	46-29
6. Włókniarz Pabianice	17	27	27-27
7. PGE GKS Bełchatów	17	23	35-41
8.Sokół Aleksandrów	17	22	36-35
9. Ceramika Opoczno	17	22	27-28
10. KS Kutno	17	22	27-29
11. Orzeł Parzęczew	17	22	20-26
12. Zryw Wygoda	17	20	29-25
13. MKP-Boruta Zgierz	17	20	23-29
14. Stal Głowno	17	19	30-29
15. ŁKS III Łódź	17	17	20-39
16. Ekolog Wojsławice	17	14	16-40
17. Concordia Piotrków Tryb.	16	11	13-36
18. LZS Justynów	17	5	20-50

eprasa.pl 1bacc18c48